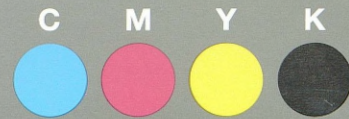
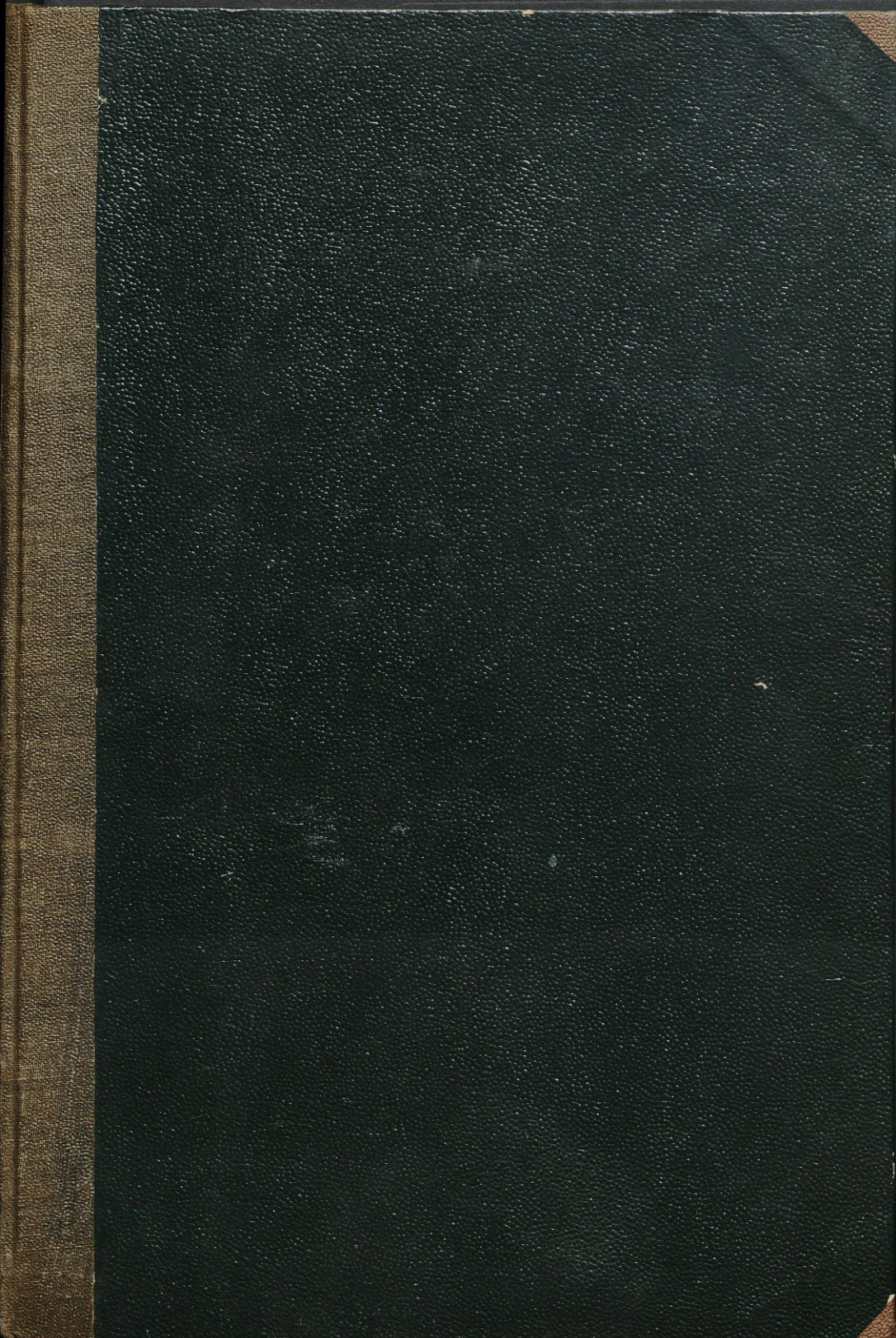
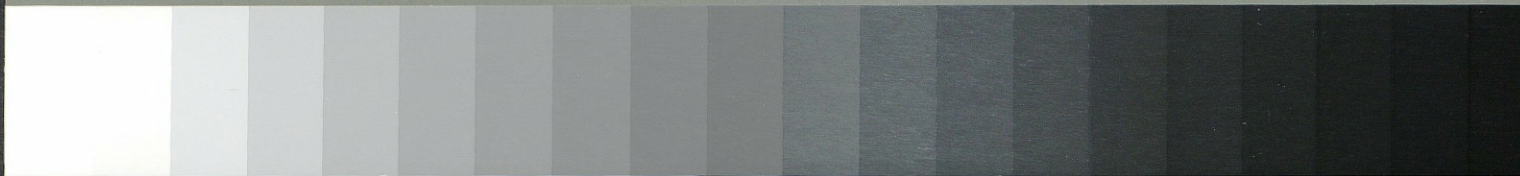


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



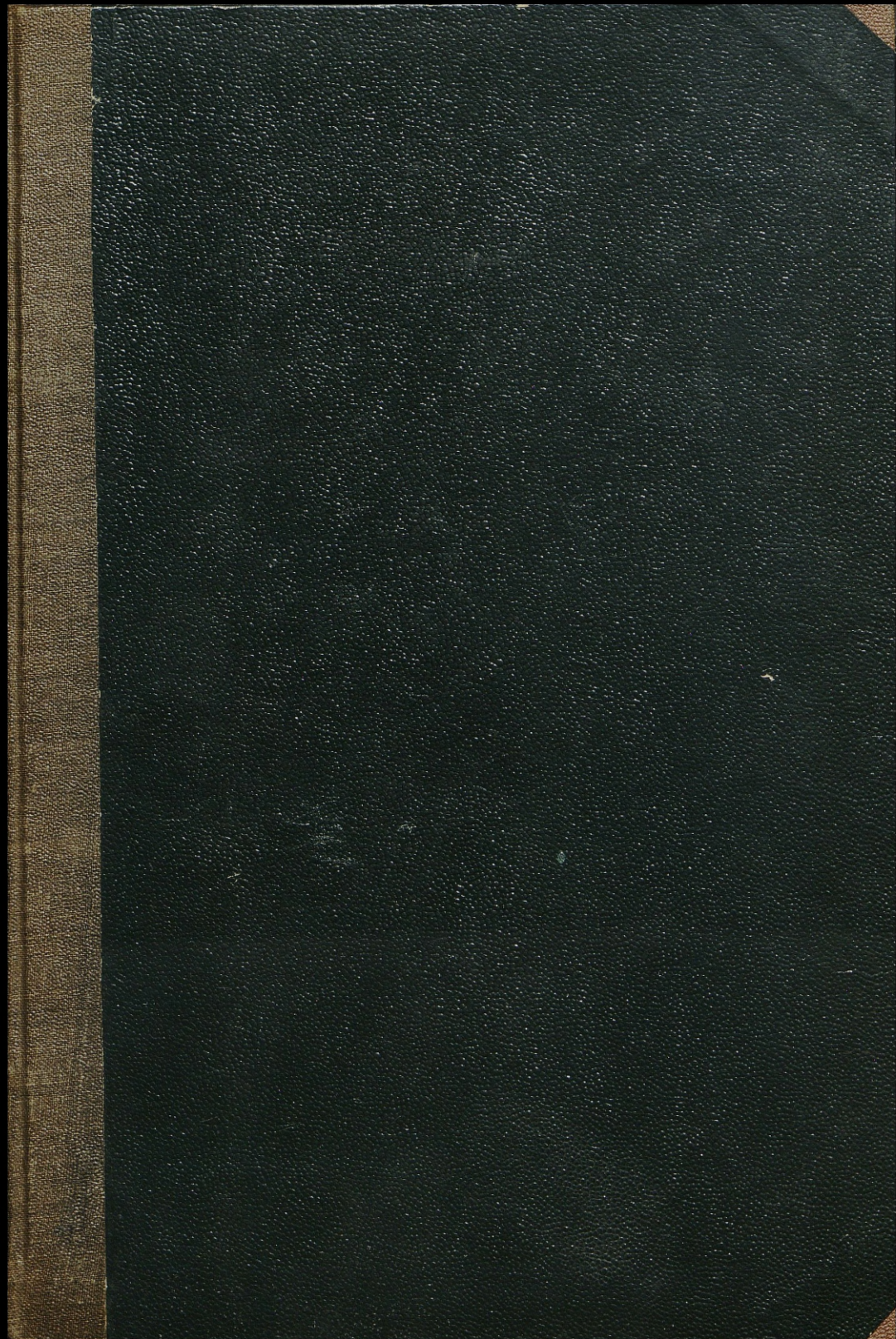
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Light Blue	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
Dark Blue	Cyan	Light Green	Light Yellow	Light Red	Light Magenta	Light White	Light 3/Color	Light Black

DANES-PICTA.COM



**O DWUKROTNÉM ZAMĘZCIU**  
**NIĘZNICZKI LUDWIKI KAROLINY**  
**RADZIWIŁLOWNÉJ**

i wynikłych ztąd

**W POLSCE ZAMIESZKACH.**

Przyczynek do dziejów panowania Jana III.

NAPISAŁ

**ANTONI ZYGMUNT HELCEL.**

**W KRAKOWIE.**

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“.

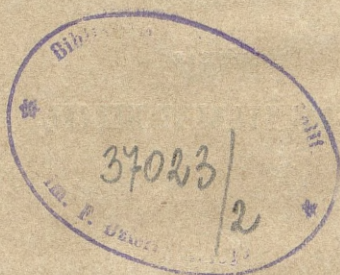
—  
**1857.**

93 (438)7

---

*Osobne odbicie z Rocznika c. k. Towarzystwa naukowego  
Krakowskiego.*

---



WYDANO Z DUBLETÓW  
Biblioteki Narodowej

1947 k. 185 / 13291

## PRZEDMOWA.

---

Rzecz, którą mam zamiar na chwilę zająć uwagę czytelnika, nie należy do takich przeważnych historycznych wypadków, jakie na losy narodów, na politykę gabinetów, lub na oświatę powszechną wpływają. Jest to szczegół zaiste mniej wagi mający. Ale chcąc mieć przeszłość narodów przed oczyma na jawie, tak jak na terażniejszość patrzymy, potrzebne są nie tylko wielkie polityczne zarysy historyi, lecz właśnie i owe małe szczegóły, które należy ze specjalnych źródeł wydobyte i zestawione, mogą podać obraz najżywszy pojedynczych peryodów dziejowych. One to poznać dają najlepiej społeczność we wszystkich jej stosunkach duchowych i materialnych, publicznego i prywatnego obyczaju. W nich to przedstawia się najwyraźniej i uobecnia cała gra i mystemna tkanka stosunków prywatnych i publicznych, która właśnie najżywiej zaostrza uwagę badaczów ludzkości. W nich wyjaśnia się często małe i w prywatnie leżące źródło, wynikających później wielkich politycznych wypadków. Takie szczegóły

z różnych epok przeszłości, jeśli się z natrafionych okwitych źródeł rozwinięć dadzą w dokładnym, żywym, malowniczym, a zarazem prawdziwym obrazie, mogą rzucić światło zbawienne na dzieje i na ducha czasu całego pewnego peryodu, o którym z resztą, dla braku bogatszych źródeł, mniej jasną mamy wiadomość.

W podobnych szczegółowych epizodach, dałyby się dzieje nasze polskie, bardzo dogodnie, przy mnożących się teraz materiałach, przynajmniej od czasów Zygmunta Augusta malować. Niechby tylko każdy wyczerpał źródła wszelkie nowe i stare, znane i nieznanne, które pod ręką mieć może; a mógłby się choć po części zastąpić brak owych pamiątek historycznych, których mało nam tylko po przodkach zostało, a w których opływa niemal aż do zbytku literatura Francji i Anglii.

Przekonany o tém co mówię, a mając ważne nieznanne po większej części pisma do czasów panowania Jana III należące, nie wacham się dziś, choć drobnego dostarczyć przyczynku do takiego epizodycznego opowiadania dziejów naszych narodowych, który dla charakterystycznych rysów, w jakich go same źródła podają, jakokolwiek czytelnika zająć może.

Ze źródeł, których użyłem, jedno są z dawna powszechnie znane, jak mianowicie celne do panowania Jana III odnoszące się księgi ZAŁUSKIEGO (ANDRZEJA), COYERA, CONNORA, DALLERAKA, dzieła PUFENDORFA i LENGNICHA (choć głównie dzieje ówczesne Brandeburskie i Prus obejmujące), dzieło *Theatrum Europaeum* i t. p., drugie nieznanne dotąd. Tu należą mianowicie listy do drugiego małżeństwa Ludwiki Rudziwiłłownej szczególnie odnoszące się, które, tak jak je posiadam, ogłaszam.

Odpisane one są już z dawna przez s. p. Józego Sa-

muła Bandtkiego z oryginałów przechowanych w tak zwaném Archiwum Sobieskich, które się dziś w Berlinie znajduje, wcielone do tajnego Archiwum Państwa. Nie mi się słyszeć dale, było ono niegdyś własnością Królewicza Jakóba Sobieskiego, który je w Olawie pod Wrocławiem, gdzie długo mieszkał, zostawić musiał. Z Olawy przeniesione podobno z razu do Brzega, a następnie do Wrocławia, znajdowało się niejaki czas w bibliotece któregoś duchownego zakładu. Niedawnemi czasy, wzięte zostało do Archiwum prowincjonalnego Śląskiego, które wtedy było pod zawiadownstwem znanego dziejopisarza, nieżyjącego już dziś STENZLA; a od lat kilku przewieziono je i wcielono do wspomnionego Archiwum Berlińskiego. Korzystał z tych aktów Sobieskich STENZEL, który na zasadzie takich dokumentów napisał nader interesującą, i wiele nieznanych szczegółów udzielającą rozprawę o rodzinie Sobieskich \*. Korzystał z nich JERZY SAMUEL BANDTKIE, gdy jeszcze mieszkał w Wrocławiu; przepisyując starannie znaczną część zawartych tamże korespondencyj oryginalnych: szkoda tylko, że nie wszystkie kopiował in extenso, lecz przy niektórych przestał na krótkich wyciągach. W każdym razie, jest-to nader ważny skarb materyałów, które od spadkobierców BANDTKIEGO nabyłem, i całkowicie drukiem ogłosić zamierzam. Aby publiczność wiedziała, jak ważne do naszych dziejów szczegóły należą można w pismozbiórce owém Sobieskich, podaję tu w języku naszym spis jego, jaki posiadam, kompletny, acz nie dość dokładnie przez STENZLA w języku niemieckim sporządzony.

\*) „*Beiträge zur Geschichte Polens, und der Familie Sobieski.*“ w Tomie Vtym str. 349 czasopisma: „*Archiv für Geschichte und Literatur etc.*“ wydawanego przez SCHLOSSERA i BERCHTA, t. 1830—1835.

Spis aktów i listów różnej treści znajdujących się w Archiwum  
niegdyś Sobieskich.

- Vol. I. Wiadomości familijne o rodzinie *d'Arquian*. — Listy Markiza, Kardynała, Markiży *d'Arquian*, i Hrabiego de Malligny. — Skrypta o spadku po Kardynale.
- „ II. Listy Króla Jana III.
- „ III. Listy Biskupa Mareylijskiego z r. 1675 — 1695 do Króla i Królowej.
- „ IV. Listy poselstwa francuskiego przejęte w Warszawie. (Vitry, Morsztyn.)
- „ V. Listy Cesarza Leopolda I. — 3 do Kr. Jana z r. 1683—1693; 5 do Królowej, z r. 1683 — 1686; 1 do Xcia Alexandra z r. 1704; 35 do Xcia Jakóba z r. 1691 do 1704; 24 do tegoż żony Jadwigi Elżbiety z r. 1691 — 1704.
- „ VI. Listy Cesarzowej Eleonory. — 71 do Xcia Jakóba z r. 1693 — 1703; — 208 do jego żony, a swjej siostry, z r. 1693 — 1703.
- „ VII. 1) Listy Arcyxiężn. Maryi Elżbiety. — 49 do Xcia Jakóba z r. 1719—1723; 16 do jego żony z r. 1717—1722.  
2) Listy Cesarzowej Elżbiety. — 30 do żony Xcia Jakóba Sobieskiego.  
3) Listy Arcyxiężn. Maryi Magdaleny. — 4 do Xcia Jakóba (1720 — 1723); 16 do jego żony (1716—1720)
- „ VIII. Listy Królowej Maryi Kazimiry do męża i synów.
- „ IX. 416 Listów Jadwigi Elżbiety do męża, Xcia Jakóba Sobieskiego.
- „ X. 47 Listów Jakóba Sztuarta Xcia Wales Pretendenta Anglii z r. 1718 — 1723.
- „ XI. 429 Listów Xiężniczki Klementyny żony Pretendenta do Królewicza Jakóba jej ojca, z r. 1718 — 1726.
- „ XII. Korrespondencya o powodach wydalenia Xcia Jakóba z Olawy.
- „ XIII. Listy Cesarza Karola VI. — 11 do Królewicza Jakóba, a 5 do jego żony, z r. 1711 — 1727.
- „ XIV. Korrespondencye względem uwięzienia i uwolnienia Królewiczów Jakóba i Konstantego przez Augusta II, z roku 1705 — 1707.

- Vol. XV. Listy p. Dupont dworzanina Jana III.
- „ XVI. 136 Listów Xieźniczki Kazimiry córki Królewicza Jakóba, do ojca, z r. 1702 — 1723.
- „ XVII. 44 Listów Xieźniczki Karoliny córki Królewicza Jakóba, do ojca, z r. 1707 — 1724.
- „ XVIII. 77 Listów, po większej części Kardynałów.
- „ XIX. Raporta poselstw do Króla Jana III.
- 1) 7 z Kopenhagi z r. 1693 — 1696 od Abensur (?).
  - 2) 36 z Hamburga z r. 1692 — 1693 od Stellego.
  - 3) 40 z Hagi i Amsterdamu z r. 1692 — 1696 od Mallego.
  - 4) 30 z Hagi i Kopenhagi z r. 1692 — 1695, od Moreau
  - 5) 78 z Wiednia z r. 1681 — 1698, od Romaniniego.
- „ XX. 30 Listów papieskich do Jana III i jego synów.
- „ XXI. Pisma tyczące się sprawy summ Neapolitańskich.
- „ XXII. Listy Królewicza Alexandra.
- „ XXIII. Listy Królewicza Jakóba do ojca i braci.
- „ XXIV. Listy Królewicza Konstantego do brata Jakóba
- „ XXV. Listy Cesarzowej Amalii do Królewicza Jakóba i jego żony, z roku 1710 — 1723.
- „ XXVI. 1) Piotra i Jana Królów Portugalii 7 listów do Królewicza Jakóba i jego żony z r. 1697 — 1722.
- 2) 7 Listów Karola II Króla Hiszpanii do Króla Jana i do Królewicza Jakóba, z r. 1694 — 1698.
- „ XXVII. 1) 8 Listów Chrystyana V i Fryderyka IV Królów Danii do Jana III i Królewicza Jakóba z r. 1677 — 1722.
- 2) 3 Listy Karola II, Wilhelma III, i Józego I Królów Anglii do Jana III i Królewicza Jakóba z roku 1676 — 1715.
- „ XXVIII. Ludwika XIV, Ludwika XV, Filipa Xcia Orleanu, i innych, listów 26. do Króla Jana III, jego żony, i syna Jakóba, z r. 1664 — 1716.
- „ XXIX. Królów Szwedzkich Karola XI, Karola XII i Fryderyka, listów 19 do Królewicza Jakóba z r. 1693 — 1722.
- „ XXX. Józefa Króla Rzymskiego i Węgierskiego listów 23, do Królewicza Jakóba z r. 1692 — 1710; — 5 do jego żony z r. 1691 — 1699.
- „ XXXI. 24 Listów Króla Stanisława Leszczyńskiego do Królewicza Alexandra, i innych.

- Vol. XXXII. 11 Listów Augusta II do Królewicza Jakóba, i kilka kopij listów Królewicza.
- „ XXXIII. 13 Listów Elektorów Brandeburskich i Króla Pruskiego Fryderyka I do Jana III i jego synów z r. 1668—1722.
- „ XXXIV. 1) 5 Listów Fryderyka Kazimiérza Xcia Kurlandyi do Jana III i Xcia Jakóba z r. 1668—1695.
- 2) 32 Listów Ferdynanda Xcia Kurlandyi do tychże, z r. 1684—1718.
- „ XXXV. 1) 30 Listów Elektora Falcgrafa Reńsk. Jana Wilhelma do rodziny Sobieskich (1691 — 1716); przytém list Elekt. Falcgr. Filipa Wilhelma do Marszałka Sobieskiego z r. 1669.
- 2) 9 Listów Falcgrafa Karola Filipa X. Neoburskiego (1691—1731).
- 3) 12 Listów Alexandra Zygmunta Biskupa Augsburskiego (1691—1722).
- 4) List Falcgrafa Filipa Zygmunta z r. 1691.
- 5) 27 Listów Franciszka Ludwika Biskupa Wrocławskiego (1691—1723).
- 6) 8 Listów Elzbiety Amalii Elektorzyny Falcgrafiny do jéj córki, żony Królewicza Jakóba.
- 7) 16 Listów Elektorzyny Anny Maryi do Królewicza Jakóba i jego żony.
- „ XXXVI. 1) 7 Listów Falcgrafa Teodora Xcia Sulzbach do żony Królewicza Jakóba (1715—1722).
- 2) 3 Listy Józefa Karola Emanuela Xcia Sulzbach (1717 — 1719).
- 3) 2 Listy Gustawa Samuela Leopolda Xcia Bipontu (1718—1719).
- „ XXXVII. 1) 12 Listów Maxymiliana Emanuela X. Elektora Bawarskiego do Królewicza Jakóba (1694—1722).
- 2) 1 List Józefa Klemensa Arcyb. Elektora Kolońskiego (1722).
- 3) 3 Listy Karola Alberta Xcia Elektora Bawarskiego (1714 do 1726).
- 4) 1 List Klemensa Augusta Xcia Bawarskiego (1719).
- 5) 3 Listy Ferdynanda Maryi Xcia Baw. (1722—1726).

- 6) 13 Listów Królownej Teresy Kunegundy żony Maksymiliana Elektora Bawarskiego do jej ojca Jana III. a 5 do Królowej jej matki.
- Vol. XXXVIII. 6 Listów Rzpltej Weneckiej do Jana III i jego żony a 3 do Królewicza Jakóba (1684—1714).
- „ XXXIX. Listy Markiza de Bethune do Jana III i jego żony.
- „ XL. 1) 5 Listów Maryi Franciszki Xiężniczki Sasko-Lauenburskiej do Królewicza Jakóba (1691—1722).
- 2) List Jana Gastona W. Xięcia Florencyi, męża Maryi Franciszki (1698).
- 3) List Leopolda Józefa Karola X. Lotaryngi (1722).
- 4) List jego żony Elżbiety Karoliny (1722).
- 5) List Kozmy III. W. Xięcia Florencyi Ojca Xcía Jana Gastona (1700).
- 6) 5 Listów Rynalda W. Xcía Modeny (1716—1717).
- 7) 2 Listy Franciszka Maryi Xcía Modeny.
- 8) 2 Listy Filipa Landgrafa Hesko-Darmstadzkiego (1722—1726).
- 9) List Ernesta Ludwika Landgrafa Hesko-Darmstadzkiego (1722).
- 10) 9 Listów Jana Jérzego Xcía Anhalt-Dessau do różnych osób.
- 11) 14 Listów Doroty Zofii Xźnej Parmy do Królewicza Jakóba i jego żony a swjej siostry. (1693—1722).
- 12) 17 Listów Antoniego Ferdynanda Xcía Guastalli do rodziny Sobieskich (1715—1718).
- 13) 3 Listy Xcía Wirtemberskiego na Oleśnicy (czy Karola Ferdynanda? czyli téż Chrystyana Ulryka II?) z r. 1725.
- 14) 11 Listów Karola Teodora Ottona Xięcia Salm (1691).
- „ XLI. Pisma w sprawie zamęzcia Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej, wdowy po Ludwiku Margrafiu Brandeburskim.
- „ XLII. Pisma w sprawach majątkowych rodziny Sobieskich zwłaszcza zastawy Olawskiej, Gracu, Xięstwa Piombino.

- Vol. XLIII. Pisma dotyczące się elekcyi i koronacyi Króla Polskiego (Augusta II?).
- „ XLIV. Listy P. Bonfonds do Królewicza Aleksandra.
- „ XLV. Listy Posła Weneckiego Albertego, do tegóż Królewicza.
- „ XLVI. Układy z Portą, z Persyą, i listy Attamana Kozackiego.
- „ XLVII. Pisma i listy rodziny Sobieskich, tylko w części pewnej uporządkowane.
- „ XLVIII. Pisma polskie później wynalezione, i nieuporządkowane.
- „ XLIX. 26 Listów Ojca Woty do Jana III. (1692—1693).
- „ L. Kopie różnych politycznych nowin (1692—1695).
- „ LI. 87 bardzo ważnych dokumentów oryginalnych, dotyczących się rodziny Sobieskich i Polski.
- „ LII. 51 Kopij ważnych dokumentów różnego rodzaju.
- „ LIII. Akt oryginalny traktatu z dn. 18 Września 1675 między Ludwikiem XIV a Janem III przeciw Elektorowi Brandeburskiemu zawartego.

*I. O Bogusławie Radziwiłłe ojcu Xiężniczki Ludwiki Karoliny.*

W wieku XVIIym przemożny dom Radziwiłłów w Polsce, dzielił się na dwie główne linie. W jednej, pisali się Radziwiłłowie na Birzach i Dubinkach, a od czasu Mikołaja Wojewody Wileńskiego, Kancelérza a Hetmana W. Litewskiego, który w r. 1588 umarł, trzymali się wyznania kalwińskiego. W drugiej pisali się powszechniej na Olyce i Nieświeżu; a wyjąwszy Mikołaja Czarnego Radziwiłła Wojewodę Wileńskiego Marszałka W. i Kancelérza Litewskiego, który w wyznaniu kalwińskiem r. 1567 umarł, żyli w wierze katolickiej. Dawna za-  
możność w linii Radziwiłłów Birzeńskiej wzmogła się jeszcze bardziej, gdy Janusz Radziwiłł Kasztelan Wileński, po żonie swojej pierwszej Zofi Olelkowiczownie Xiężnie Słuckiej, bezdzietnie zmarłej, dobra Słuckie i Kopylskie zapisem odziedziczył, a potem ożenił się z Elżbietą Zofią Xiężniczką Brandeburską, córką Elektora Jana Jérzego, a siostrą Fryderyka Willhelma Wielkim Elektorem zwanego, któremu dzisiejsza monarchia

Pruska głównie winna pierwiastkowy wzrost swojej potęgi. Bogusław, jedyny syn z małżeństwa Xięcia Janusza z Brandeburką w Gdańsku r. 1620 d. 3 Maja urodzony <sup>1</sup>, ostatnim był po mieczu potomkiem z tej linii. Dziedzic ogromnego majątku, którego dobra z Xięstwami ówczesnymi Mantuy i Modeny porównywano <sup>2</sup>, nie doszedł przecież w kraju do wysokich dostojęństw. Z razu Chorąży, następnie Koniuszy Litewski i General Gwardyi Królewskiej, odznaczał się w wyprawach przeciw Kozakom i przeciw Moskwie. Posłował też na sejmach r. 1649 i 1654; a nawet w roku 1636, mając zaledwo lat 16, dopiero co z opieki stryja Krzysztofa usamowolniony, wybrany w Oszmianie posłem, był na sejmie w Warszawie <sup>3</sup> jeszcze za Władysława IVgo. Lecz później, gdy Karol Gustaw Król Szwedzki tryumfował w Polsce, za przykładem swego stryjecznego brata Janusza Radziwiłła Wojewody Wileńskiego i Hetmana Litewskiego, złączył się z Szwedami przeciw prawemu Królowi, zdradzając sprawę narodu, i poddając Litwę władzy najeźdźców. Na akcie uznającym Szwedę za Pana Litwy, podpisał się Wojewodą Mińskim. Walcząc następnie w r. 1656 w szeregach nieprzyjacielskich, wspierał Szwedów obleganych w Warszawie, a Brandeburów pod Prostkami, gdzie go Hetman Gosiewski wziął w niewolę, z której się jednak wnet wy-

---

<sup>1</sup>) Ob. *Żywot X. Bogusława Radziwiłła & rękopisma* wydany przez POPLIŃSKIEGO, w Poznaniu 1840. 8vo str. 38; tudzież EDWARDA KOTŁUBAJA *Galeryę Nieświeżską portretów Radziwiłłowskich* w Wilnie str. 163.

<sup>2</sup>) ZAEUSKI, *Mowy na radach i sejmach* str. 113.

<sup>3</sup>) *Żywot*, str. 48, 87, 112.

dobyl<sup>4</sup>. W roku następnym Elektor godząc się z Królem Polskim i zawierając traktat Welawsko-Bydgoski w r. 1657, stypulował dla niego amnystyę i całość majątku<sup>5</sup>. Wstawiał się też za nim do Carya Alexego Michałowicza, aby mu zajęte w Litwie dobra przywrócił, i twierdzy Słucka oszczędzał<sup>6</sup>. Sam zaś mianował go swym Gubernatorem w Prusach Xiążęcych, w których właśnie przez rzeczony traktat odstąpił sobie miał najwyższe panowania zwierzchnictwo. Odtąd w dziwny sposób dzieliło się obywatelskie stanowisko Xcia Bogusława. Był on w Królewcu urzędnikiem Brandeburskiego Elektora, a w Polsce nadwornym litewskim dygnitarzem, Starostą Barskim i Brańskim. Ten jego stosunek mieszanego poddaństwa, aprobowana Rplta wraz z Królem wyraźnie, orzekając, iż na tém wiele wspólnemu bezpieczeństwu Elektora i Rpltej zależy, aby X. Bogusław zostawał na gubernacyi Xięstwa Pruskiego zleconej mu przez Elektora. Z tego powodu nieobecności Xięcia, na Sądy grodzkie jego Starostwa Brańskiego, przeznaczono Surrogatora Jana Skińskiego, aż do powrotu samego Starosty<sup>7</sup>. W Prusach gorliwie służąc wujowi swemu, wyczerpywał w Polsce wszystkie korzyści, jakie mu nadawało polskie obywatelstwo. Nie usuwał się też zupełnie od jego obowiązków; lecz tylko dla tego, iż były warunkiem korzyści i potrzebnego wpływu w Polsce. Służył więc krajowi w sprawach

<sup>4</sup>) Ob. PUFENDORFA *Res gestae Friderici Wilhelmi*, I. 356. — RUDAWSKI, *Histor. Regni Polon.* fol. 74, 97, 211, 244, 250, 271.

<sup>5</sup>) PUFEND. I. c. I. 385.

<sup>6</sup>) Tamże fol. 397.

<sup>7</sup>) *Vol. Legg.* IV. f. 626.

rycerskich nie inaczej, tylko jak zagraniczny kawaler ochotnik; a posłował na sejmach, gdy mu to jego własny lub Elektora interes zalecał. Główne jego siedlisko zawsze było w Królewcu; a ztamtąd do Polski, jakby w gościnę jeździł. Kiedy Elektor w r. 1659 przeciw Szwedom, niedawnym swym sprzymierzeńcom, oręż swój obrócił, i połączony z Polakami onychże z Prus i Kurlanyi wypierał, Xże Bogusław jako Gubernator Pruski, elektorskiemi hufcami dowodził<sup>8</sup>. W sporach Komissarzy polskich z Elektorem o wydanie Elblągu w r. 1660, występował w charakterze urzędnika Fryderyka Wilhelma<sup>9</sup>. Gdy tenże w Prusach władzę absolutną monarszą utwierdzał, wbrew opornym usiłowaniom Stanów Pruskich, za swobodami i prawami swemi dawnemi obstających, Gubernator Radziwiłł popierał Elektora wiernie, we wszystkich jego środkach podejścia i przymusu, choć sam niekiedy ucisk prowincyi przyznawał. On-to w Październiku r. 1662 w przytomności Elektora czuwał z zamku, gdy w mieście Królewcu głównego szermierza praw stanowych Przełożonego Ławników Rohdego z domu porwano i uwięziono<sup>10</sup>. Podobnież widziano go w zarządzie tej prowincyi czynnego w r. 1663 i 1664 przy zwołanym nowym składzie Stanów, przy wyborze nowej wyższej Rady, i przy wymaganiu od pewnych gmin niechętnych, nowej dla Elektora, tak zwaney dobrowolnej pieniężnej ofiary<sup>11</sup>. — W Polsce zaś widzimy, iż Sta-

<sup>8</sup>) PUFEND. I. c. I. f. 492—494.

<sup>9</sup>) Tamże f. 533. 534.

<sup>10</sup>) STENZEL, *Gesch. d. preuss. Staates*, II. 172, 174, 179, 195. *Theatrum Europaeum*, IX. 618—620.

<sup>11</sup>) *Theatr. Europ.* IX. 963, 967. STENZEL, I. c. II. 202.

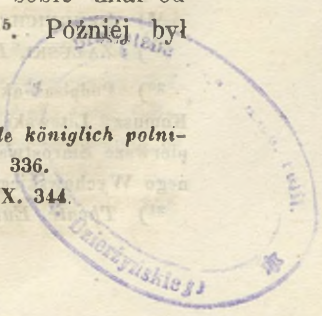
rostwa Barskiego i Wójtostwa Brańskiego odstąpił, gdy je zasłużonemu Hetmanowi Kozaków Wychowskiemu ofiarować wypadło; za co mu Rplta konstytucją z r. 1659 i 1661 wynagrodzenie w najpierwszych wakansach zapewniła <sup>12</sup>. W roku 1661 był na wiosnę posłem Litewskim na sejmie, na którym traktować miano o wyborze następcy tronu za życia bezdzietnego Jana Kazimierza. Tu mu z powodu odbywanego w domu nabożeństwa kalwińskiego, Mazowiecki Poseł Petrykowski, Biskup Poznański Tolibowski głosu i udziału czynnego odmówić chcieli, zarzucając mu nawet arianizm. Wtedy odpychając ów zarzut, a za wolnością wyznania dysydentów obstając, protestował wraz z Posłem kolegą swego Powiatu przeciw niesłusznym rugom swój osoby, wyszedł z Izby. Tym sposobem zahamowanej Sejmu czynności, nie przywrócił, aż dopiero wtedy, gdy za wstawieniem się Kancelérza Litewskiego Paca, Wojewody Ruskiego Stefana Czarneckiego, a nawet Króla samego, nietylko go przy całości praw poselskich zostawiono, lecz i konstytucję przeciw Aryaninom tak ułożono, aby wyznawcom luterskiej i reformowanej wiary nie ubliżała <sup>13</sup>. Po sejmie, gdy Król w jesieni wojska moskiewskie z Litwy rugował, stawił się Xże Bogusław pod Wilnem przy Królu z gromadnym pocztem swych ludzi <sup>14</sup>. W r. 1662 znów posłował na sejmie, i podczas groźnego buntu wojska, poruczone sobie miał od Króla zbrojne ubezpieczenie Warszawy <sup>15</sup>. Później był

<sup>12</sup>) *Vol. legg.* IV. fol. 647 i 706.

<sup>13</sup>) LENGNICH, *Gesch. d. preussischen Lande königlich polnischen Antheils*, VII. 272. — *Theatr. Europ.* IX. 336.

<sup>14</sup>) *Vol. legg.* IV. f. 890. — *Theatr. Europ.* IX. 344.

<sup>15</sup>) *Żywot*, str. 161.



jednym z Komissarzy wyprawionych przez Króla do traktowania ze zbuntowanym wojskiem litewskim<sup>16</sup> a w latach 1664 i 1666 znów był Posłem sejmowym<sup>17</sup>; Lecz co dziwniejsza, wysłanym był przez Króla w poselstwo do Elektora Brandeburskiego w sprawach Rpltej, choć był nie tylko jego krewnym, ale i urzędnikiem. Mocno więc przeciw temu wyrzekał w roku 1664 ówczesny Biskup Chełmiński Olszowski na Malborskim sejmiku Prus Koronnych<sup>18</sup>. Toż samo przecież wydarzyło się i na sejmie konwokacyjnym z r. 1668 po abdykacyi Jana Kazimierza, u którego nieco przedtém starał się Xiążę o laskę marszałkowską litewską, odmówioną mu jednakże z powodu nieotwartego jeszcze wakan-su, i z powodu niebezpieczeństwa powierzenia kalwiniście tak przeważnego ministerstwa<sup>19</sup>. Zjechał na rze-czony sejm Radziwiłł, jako poseł powiatu Bielskiego<sup>20</sup>. Lecz lubo i wtedy, z powodu jego wyznania i pozycyi przy Elektorze, chciano posłom powiatu Bielskiego odmówić udziału<sup>21</sup>, przecież te usiłowania nie tylko były bez skutku, lecz owszem, mianowano go naprzód jed-nym z Radców przy boku Prymasa podczas bezkró-lewia, a wnet potem posłem do Elektora Brandeburskie-

<sup>16</sup>) ZAŁUSKI, *Epist. historico-familiares*, I. 36.

<sup>17</sup>) *Żywot*, str. 164, 172.

<sup>18</sup>) LENGNICH, l. c. f. 305.

<sup>19</sup>) ZAŁUSKI, *Epist.* I. 36.

<sup>20</sup>) Podpisał akt konfederacyi Stanów, jako Poseł ziemi Bielskiej, Koniuszy Litowski, Barski, Brański, i Poszerwiński Starosta. Dwa pierwsze Starostwa wróciły snadz do niego, po straceniu wiarofo-mnego Wychowskiego. (*Vol. legg. IV. 1066.*)

<sup>21</sup>) *Theatr. Europ.* X. f. 822.

go, mającym się upominać o różne Rpltej pretensye <sup>22</sup>. W roku następnym zjechał na elekcyę z świetnym orszakiem 2000 ludzi, i popierał kandydaturę Xcia Neoburskiego Filipa Wilhelma, którego Elektor zalecał. Lecz gdy następnie umysły wszystkich skłoniły się za wyborem Piasta, znalazły się głosy w niektórych województwach, samego Bogusława Radziwiłła Królem mieć chcące <sup>23</sup>, pod warunkiem przystąpienia do katolickiego kościoła w ciągu roku. Po wyborze Michała Wiśniowieckiego, przez Paców wczynane i długo sejm niepokojące zarzuty przeciw Xciu Michałowi Kazimirowi Radziwiłłowi, iż buławę polną litewską z pieczęcią mniejszą zarazem trzymał, poczytał Xże Bogusław za ujmę czei domu swego. Chciał jęj więc bronić orężem, wyzywając Paców, Kanclerza Litewskiego, i Kasztelana Wileńskiego, aby z nim i z Xciem Podkanclérzszym stoczyli bój pojedynkowy konno pod Warszawą, w którym każdy ze czterech zapaśników, samopiąt miał walczyć <sup>24</sup>. Nie przyszło snadź jednakże do skutku to spotkanie, gdyż o niem milczą wszelkie źródła. Wrócił wnet potém Xże Bogusław do Królewca, gdzie na niego rychła śmierć czekała.

---

<sup>22</sup>) *Vol. legg.* f. 1038. ZARUSKI, l. c. I. 72, 73.

<sup>23</sup>) *Theatr. Europ.* X. 41, 43. (2do). Jest tu mowa o 18tu Województwach; przez co jednak nie należy rozumieć powszechnęj w tyluż wotujących Województwach skklamacyi. Bo gdyby tak było. to o tój znacznej ilości. wybór Michała zachwiać mogącęj. byłby nie tylko pisarz żywota X. Bogusława wspomniał, lecz i ZAWADZKI z ZARUSKIM, niemal z dosłowną zgodnością dzieje tę elekcji podający.

<sup>24</sup>) Ob. list X. Bogusława, w KOTŁUBAJA *Galerji*, str. 222. ZAWADZKI, *Hist. arcana*, f. 57—59.

Długo ociągał się z małżeństwem; bo dopiero w 46tym roku życia swego, ożenił się z Anną Maryą Radziwiłłówną, córką jedyną i sierotą pozostałą po bracie stryjcznym Januszu, który nie zadługo po dopełnionej zdradzie kraju, jeszcze w r. 1656 czarną trapiiony melancholią umarł<sup>25</sup>. Był wprzód Bogusław opiekunem swęj synowicy przez Xiężnę Kurlandską wychowanej, zanim jej mężem został<sup>26</sup>; i za jego to staraniem skonfiskowany majątek ojcowski otrzymała na powrót Anna Marya, z mocy wyraźnego artykułu traktatu Oliwskiego<sup>27</sup>. Wchodząc z nią w śluby małżeńskie, w swęj przeczności obawiał się, aby bliski stopień pokrewieństwa, w katolickiej Polsce nie ściagnął kiedyś zarzutów małżonkom lub potomstwu. Postarał się więc o dyspensę papieską, chociaż i on, i żona, kalwińskiego byli wyznania<sup>28</sup>. Nie długo jednak to małżeństwo trwało. Powiła mu żona córkę, lecz w skutek ciężkiego połogu, w kilka tygodni (dn. 24 Marca 1667 r.) umarła<sup>29</sup>. W niecałe trzy lata później, bo już dnia 31 Grudnia 1669 r. umarł i sam Xże Bogusław. Śmierć jego była nagła i niespodziewana. Dwa dni przed tém, miał jeszcze pod Brunsbergiem w Warmii konferencyę z Janem Bąkowskim Wojewodą Pomorskim; zkład wracając, nocował w wiosce Heiligenbeil zwanęj. Tu w nocy przeraził go sen, w którém zdało mu się widzieć nie-

<sup>25</sup>) RUDAWSKI, l. c. f. 226.

<sup>26</sup>) Ślub odbył się w Kurlandyi w Lipawie dn. 25go Listopada 1665 r. *Żywot* str. 171. KOCHOWSKI, *Clim.* III. 176.

<sup>27</sup>) *Vol. legg.* IV. f. 746.

<sup>28</sup>) *Żywot*, str. 171.

<sup>29</sup>) *Żywot*, str. 177.

wiastrę w hieł, przeszywającą mu serce sztyletem. Przeczuwając więc nieszczęście, w dniu następnym podróży, smutno narzekał na znikomość rzeczy ludzkich, na niewiarę przyjaciół, i na niewdzięczność rodzinnego kraju: a gdy jeszcze tylko pół mili miał drogi do Królewca, w powozie nagle skonał <sup>30</sup>. — Testamentem spisany na rok przed tém, przeznaczył córce jedenastu opiekunów. Celniejsi między niemi byli Xże Michał Radziwiłł Podkanclerzy i Hetman Polny Litewski, X. Stanisław Radziwiłł Stolnik Litewski, Jan Potocki Wojewoda Braclawski, Jędrzej Morsztyn Podskarbi Koronny, i Jan Baron Owerbek Poseł Brandeburski na Dworze polskim. Nad wszystkiemi jednakże przełożył wuja swego Elektora Brandeburskiego Fryderyka Wilhelma, który sierotę w Królewcu wychowywać kazał <sup>31</sup>.

Takie było życie Xięcia Bogusława, ostatniego z linii Birzeńskiej Radziwiłł; życie ojca owój Xiężniczki, którą się dalej w niniejszém piśmie zajmować mamy. Dwa główne stósunków ludzkich węzły, wiara i krew rodziniecka, w tak szczególném tego Pana postawiły stanowisku, iż w jego osobie i czynach same przeciwieństwa mięszać się i krzyżować musiały. Krew ojca czyniła go polskim, krew matki Brandeburskim zwolennikiem. Ziemia rodzinna, pogrzebione w niej prochy starożytnych przodków wielkiego imienia, i bogate po nich dziedzictwa, łączyły go z narodem; odmienne zaś wyznanie i korzyść polegania na potędze wuja Elektora, odstrychały go od rodaków. Wraz z innemi Radziwiłłami toczył

<sup>30</sup>) *Żywot.* str. 203—205.

<sup>31</sup>) *Żywot.* str. 200. PUFENDORF, l. c. II. 1410, 1411.

on krwawe boje za ojczyznę; lecz je też toczył i przeciw ojczyźnie, i przeciw Radziwiłłom. Podobnie bił się i za Szwedami, i przeciw Szwedom. Przeciw Carowi Alexemu, to walczył, to mu znów czynił nadzieję korony polskiej, i wciągał go w sprawy Dyssendentów przeciw polskiemu katolicyzmowi <sup>32</sup>. Bunt kozackie przeciw Polsce, raz żelazem poskramiał, drugi raz je zaś podmową i obietnicami podżegał <sup>33</sup>. W charakterze dygnitarza i Posła polskiego domagał się rzeczy przykrych od Elektora Brandeburskiego; a przecież w Prusach jego był wiernym i przychylnym urzędnikiem. Na sejmach Prus Xiążęcych ukracał wraz z wujem tamtejszych Stanów swobody; na sejmach polskich wołał i dopominał się o wolność sumienia i o nietykalność praw posła <sup>34</sup>. Po ciężkich w kraju swym grzechach, mniej mu się potem za sługami wdzięczył; a przecież na jego niewdzięczność nie sromił się narzekać. Zacięty nieprzyjaciel katolicyzmu, który papizmem nazywał, żenił się przecież z krewną kalwinką za dyspensą Rzymskiej głowy katolickiego kościoła. Po za grób wołał dysponując ostatnią, przeznaczył córce tak polskich jak brandeburskich, tak katolickich jak luterskich opiekunów. Mięszaniec we wszystkim, i rodzić się musiał w niemiecko-polskim Gdańsku, i umierać w polsko-niemieckim Królewcu. Mówi biograf, że przy końcu życia miał się za nieszczęśliwego. Łatwo temu damy wiarę; boć sroga musiała być w godzinę śmierci jego boleść, czuć się potomkiem świetnego w narodzie domu, a nie czuć się krewnym narodu z serca.

<sup>32</sup>) Ob. w KOTŁUBAJA *Galeryi* list jego, str. 210.

<sup>33</sup>) Ob. tamże str. 173.

<sup>34</sup>) LENGNICh, l. o. VII. 272.

*II. Xiężniczka Ludwika Karolina. i jej pierwsze małżeństwo.*

Sięrotą bez rodziców, bez sióstr i braci, pozostała się więc po zgonie ojca Ludwika Karolina, trzechletnie dziecko. Opieka Elektora z Berlina do Królewca sięgać mająca, nie mogła być ani tak skrzętną, ani tak czułą, jakby tego wymagało położenie tak opuszczonej panienki. Nie zaznała ona nigdy, jak matki tuliła do serca, jak ojcowie wiodą za rękę. Doznała zaś natomiast, jak zimny interes polityczny, już niemal od jej pieluch dziecięcych, począł ją uważać za przedmiot swego dalekiego wyrachowania. Nie wiadomo, kto się zajmował bezpośrednią około jej wychowania pieczołowitością. Lecz w latach późniejszych krzywo i z wadami wyrosłe drzewo, dowodzi, iż nędznym być musiał chodownik pierwiastkowego krzewu porostu. Z jednej strony, snadź jakaś niewczesna surowość, zmusiła młodziechną wychowankę uciekać się do fałszu; a z drugiej jakieś służebniczo nizezemne pochlébstwo, nauczyło ją niewstydzic się przewrotności. Oba zaś te wpływy razem, wzniecić w niej musiały przy późniejszej niepodległości, pewną energię, ale niestety energię i zaciętość w niecnym zamysłach. — Lecz przejdźmy do kolei dalszych wypadków, w której nie już słowa nasze, lecz jej własne czyny, i zdania naocznych świadków cechować ją będą.

Dzieckiem była jeszcze Radziwiłłowna, gdy Elektor powziął myśl, przez jej małżeństwo z synem swoim, wznieść zamożność swego domu, a na spodziewanym ztąd potomku, ujrzeć nawet kiedyś jaśniejącą koronę polską. W tej-to myśli, już dziesięcioletnią Xiężniczkę miał zamiar z Królewca do Berlina przenieść, aby w stósownym czasie, małżeństwo bez wielkiego rozgłosu

do skutku doprowadził. Odradził jednak tego Jan Baron Owerbek, Posel Brandeburski w Polsce i Radzca tajny Elektora, człowiek wielkiej przebiegłości, i przy ciągłym niemal swém bawieniu w Polsce oddawna, znający wszystkie stósunki na Dworze polskim i w kraju <sup>35</sup>. Wiedział on dobrze, że krewni Xiężniczki siérotki w Polsce, bacznie mają oko na to, aby dorosłszy, nie oddała swéj ręki cudzoziemcowi, któryby tym sposobem posiadał ogromne majątności, na które się rody Radziwiłłów, Chlebowiczów, Olelkowiczów i Sapiehów składały. Był właśnie świadkiem, jak na sejmie z r. 1677 podejrzliwe Stany zarzucały między innemi Elektorowi i to, że zamyśla młodziechną Radziwiłównę wydać za Wilhelma Xięcia Oranii <sup>36</sup>, sławnego następnie założyciela nowéj dynastji na tronie W. Brytanii. Obawiał się więc, aby przez przeniesienie Xiężniczki na Dwór Berliński, nie zwróciła się uwaga osób interesowanych w Polsce, któreby weześnie mogły obmyśleć środki, bądź przeszkodzenia małżeństwu zamierzanemu przez Elektora, bądź téż przytrzymania dóbr bogatéj dziedziczki. Radził on

---

<sup>35</sup>) Otrzymał on nawet w r. 1658 indygenat polski, (jak widać z *Vol. legg.* IV. f. 565.) snadź dla tego, aby miał prawo pozostawania w Polsce nawet wtedy, gdyby mu jako Posłowi w pewnych okolicznościach wyjechać z kraju zalecono. Jego intrygi uważano w i toć e za tak niebezpieczne, iż Biskup Andrzej Załuski w swoim projekcie „*de emendanda republica*“ wyraźnie z jego powodu doradzał, aby zagranicznym nadzwyczajnym Posłom w sześć tygodni, a zwyczajnym Rezydentom co rok odprawa dawana była. (ZaŁUSKI, *Epist.* I. cz. 2. fol. 754.)

<sup>36</sup>) LENGNICH, l. c. VIII. 151. — Wilhelm ożenił się przecież nieco później, tegoż roku z Maryą córką późniejszego Króla Angielskiego Jakóba II.

tedy zaniechać wszelkich przedwczesnych kroków, a raczej uspić życzył przezorność krewnych sieroty, której i on sam był współopiekunem.

Lecz w kilka lat później, a mianowicie w r. 1680, gdy się wieść w Polsce rozeszła, iż Elektor wysłał do Radziwiłłownej swego Radcę Samuela Chwałkowskiego, z prośbą, aby oddała swą rękę Margrabiemu Ludwikowi, drugiemu jego synowi z pierwszego małżeństwa, i gdy na tę wiadomość krewni już gotować zaczęli środki zatrzymania dóbr Xiężniczki, wtedy Owerbek zmieniając zdanie, naglił w swych pismach, aby owszem spieszono z ożenieniem Margrabiego, zanim się sejm z nadejściem roku 1681go rozpocznie, na którym zgotować miano konstytucyę przeciwną małżeństwu Radziwiłłownej z cudzoziemskim Xiążęciem. Ustawę taką w istocie można było przewidywać, gdyż na sejmie należeć mogła poparcie nie tylko w przemożnych Senatorach, z rodów z Xiężniczką spokrewnionych, lecz i w tych, którzy ją związkiem małżeńskim z swym domem połączyć pragnęli. Jakoż Wojewoda Krakowski Stanisław Potocki ofiarował już Królowi Janowi IIImu podarunek 500,000 złotych, jeśliby, jako zwierzchni opiekun sierót poddanych Korony, potrafił uzyskać jej rękę dla Syna Wojewody. Co większa, nie trudno było Owerbekowi dowiedzieć się o niebezpieczniejszym nierównie dla Margrabiego rywalu, w osobie młodocianego Xięcia Jakóba Sobieskiego, którego Król ojciec chciał z Radziwiłłowną ożenić.

Nie ociągał się więc w swych zamiarach Elektor; zwłaszcza, gdy mu i Krzysztof Grzymułtowski, Wojewo-

da Poznański, główny w Wielkoposce zwolennik Brandeburów, pośpiech zarówno z Owerbekiem doradzał <sup>37</sup>.

Przy zbliżającym się sejmie ogłosili snadź Radziwiłłowie ostrzeżenie o zamierzonym małżeństwie Margrabiego Ludwika, z pióra Andrzeja Załuskiego pochodzące, a mające przygotować umysły do rozpraw sejmowych <sup>38</sup>.

„Elektor Brandeburski, (wołają Radziwiłłowie w owym „ostrzeżeniu), pod pokrywką pokoju stara się Polsce „szkodzić, jak dawniej, tak i teraz, gdy chce ożenić syna „na swego z Radziwiłłówną, aby tym sposobem w Litwie „na granicy Moskwy i blisko Szwecyi leżące jej dobra, „cztery Xięstwa owładnął. Bez wiedzy Króla, najwyższego Xiężniczki opiekuna, i innych w Polsce opiekunów, bez zezwolenia Rpltej na indygenat, przyjechał „do niej Margrabia do Królewca, gdy ona do Berlina „jechać nie chciała. Nie małe ztąd grozi niebezpieczeństwo, iż Siebież na pograniczu Moskwy, Słuck i Kopylsk wśród Litwy, a na Żmudzi Birze, cztery znaczne „twierdze, będą mogły być obsadzone Brandeburskimi „ludźmi, zkąd Elektor w znacznej części Litwy domynować, i na zgubę kraju z sąsiedniem Moskwy mocarstwem stósunki utrzymywać potrafi. On przez zamknięcie portu w Elblągu, spław Wisły przez pół w swém „ręku trzymając, w Pilawie cłem ciężąc, a w Kistrzyniu Wielkopolski spław Odry posiadając, chce jeszcze „na zgubę Gdańska założyć handlową kompanię Bałtycką, w Kolbergu, Pilawie, Królewcu, i Memlu najkorzystniejszymi przywilejami kupców uposażoną, o którą

<sup>37</sup>) O tém wszystkiem ob. PUFENDORFA, I c. II 1109. 1440.

<sup>38</sup>) Ob. ZAŁUSK. Ep. I. cz. 2. fol. 763 nast.

„z Holandya, Danią i Anglią traktuje. Strzedz się powin-  
„na Rplta, aby sama nie popadła w opiekę tego, któ-  
„remu niedawno przez niebaczność w Prusach Xiążęcych  
„przyznała prawo samodzielnej opieki. Wielka téż za-  
„groża krzywda znakomitym litewskim domom, z których  
„dobra Radziwiłłownej niegdyś przez małżeństwa wy-  
„szły, a teraz znówby do nich wrócić mogły przez mał-  
„żeństwo. Przykład by więc w tém brać należało z Lu-  
„dwika XIV, który acz potężniejszy monarcha, nie po-  
„zwolił Xięciu de Ligne poddanemu Hiszpańskiemu wy-  
„wozić za granicę dochodu z dóbr we Francyi leżących.  
„Cóż powiedzieć o sądowych spornych zajściach Elektro-  
„ra ze szlachtą z powodu ziemskich stósunków dóbr  
„owych? Czyż na nim Starosta wyrok wyeksekduje; lub téż  
„szlachcie z pod Siebieża Elektora o 300 mil w Spirze  
„zapozywać będzie? Należy więc weześnie zapobiegać  
„złemu; i od Elektora przez poselstwo żądać, aby za-  
„niechał zamiarów powszechnie obmierzłych. Radziwiłło-  
„wnę zaś upomnieć wypada, aby nie szła za przykła-  
„dem córek s. p. Jakóba Weihera Wojewody Malbor-  
„skiego, które opuściwszy w kraju swe dobra i posia-  
„dłości, nierozsądnie się do Niemiec przeniosły <sup>39)</sup>.— Obra-  
„za Rpltej przez to małżeństwo wyrządzona, byłaby za-  
„iste większa, niż niegdyś przez porwanie gwałtowne

---

<sup>39)</sup> Weihera drugą żoną była Joanna Radziwiłłowna córka Ale-  
xandra X. Radziwiłła Marszałka W. Lit., a siostra X. Michała  
Wojewody Wileńskiego i Hetmana Polnego W. X. Lit. który miał  
za sobą siostrę Króla Sobieskiego. Pierwszą żoną Weihera była  
Szałgoczowna. Jedną z jego córek snadź była Cecylia Eleonora,  
która według Niesieckiego poszła za Jana Ulryka Szaffgocza; dru-  
gą może była ta, która według tegoż autora, poszła za Aschenberga

„Kalksztyna z pośród samych nawet murów Warszawy<sup>40</sup>; byłoby bowiem gwałtem dopełnionym nie już, jak wtedy, na poddanym Pruskim, lecz na Xiężniczce obywatelce polskiej. Nikt więc zapewne w Polsce, chyba jaki „kalwinista, nie będzie chciał utwierdzać w kraju takiego niebezpiecznego Protektora.“

Tym sposobem rozwodzono się w gorzkich przeciw Elektorowi zarzutach. Lecz podczas gdy się ich rozglaszaniem bawiono, Elektor w Listopadzie na piśmie prosiwszy Radziwiłłównę o rękę dla syna, i przychylną od owęj czternastoletniej panny odpowiedź odebrawszy, wysłał do Królewca syna nieznacznie. Piętnastoletni Margrabia Ludwik przybył tam w Grudniu, a wnet 7go Stycznia 1681 r. spełnił z Xiężniczką śluby małżeńskie bez wielkiej pompy; bo prócz Alexandra Xięcia Kurland-

---

(mylnie Aszaftenbergiem nazwanego), znakomitego Pana w Szwecyi. Ob. NIESIECKIEGO *Kor.* IV. 490, 491.

<sup>40)</sup> Pułkownik Chrystyan Ludwik Kalksztajn, Starosta Olecki, syn Generała Lajtnanta Alberta, wraz z ojcem żwawym obrońcą swobód Stanów Pruskich, oburzywszy przeciw sobie Elektora, był prześladowany, oskarżony, skazany i więziony. Potem puszczony na wolność warunkową, schronił się do Polski. W Warszawie w r. 1670, gdzie podczas sejmu przeciw Elektorowi umysły podburzał, pochwycony był zdradnie przez Brandta Rezydenta Brandeburskiego w tegoż domu, i w wozie opakowany, przez zbrojnych do tego od Elektora przeznaczonych, kryjomo i spiesznie do Prus był wywiezionym, i w Kłajpedzie ściętym. Za ten gwałt prawa narodów, Elektor dopominającemu się Królowi Michałowi, illuzoryjne tylko wyświadczył zadosyćczynienie; Brandta i drugiego pomocnika uwiezienia, pozornymi wyrokami na więzienie skazawszy, którego wcale nie odsiadywali. PUFENDORE. l. c. I. 859—866. 868.

skiego, i Prus Xiążęcych Gubernatora Xięcia Croyi, niko- go więcój z dostojnych osób przy uroczystości nie było <sup>41</sup>.

### III. Sejmu Warszawskiego z r. 1681 zamieszki.

Po dokończeniu dopięro tych związków, notyfikował je Elektor Królowi Polskiemu, którego nie dziw, że wraz ze znaczną częścią Panów na sejm w Warszawie zgromadzonych, mocno oburzonym znalazł. Już samą formą notyfikacyi *post factum* urażał się Król, utrzymując, iż o tém małżeństwie należało z nim traktować uprzednio, przez umyślne nawet poselstwo. Co do rzeczy samej, uważał ją, równie jak wielu z Panów, za niebezpieczną dla Rpltej, z tych samych powodów, które ogłoszony akt ostrzeżenia ze strony Radziwiłłów wyluszczał. Największą zaś dla Króla mogła być ta osobista przykrość, iż zwałtłone zostały jego zamiary ożenienia z Radziwiłłówną syna swego Jakóba, o kilka miesięcy od niej młodszego, i że małżonek tak bogatej dziedziczki, już tém samém mógł się stać niebezpiecznym współzawodnikiem jego synów, w ubieganiu się o koronę po jego śmierci <sup>42</sup>.

Wnet więc na sejmie w połowie Stycznia r. 1681 rozpoczętym, dały się słyszeć skargi i narzekania na postępek Elektora tak zacięte, iż znalazły się nawet

---

<sup>41</sup>) *Theatr. Europ.* XII. 152. PUFEND. I c. II. 1410. Ernest Bogusław Xiąże Croyi na Nowogrodzie i Massawie w Pomeranii, ewangelicki Biskup Kamiński, był w Gubernatorstwie Prus owych następcą Xięcia Bogusława Radziwiłła. Ob. STENZLA I c. II 206. ISELIN, *Hist. geogr. Lexicon*, I. 719. 1103.

<sup>42</sup>) PUFEND. I. c. II 1410.

głosy wykazujące większą potrzebę i korzyść w zawojowaniu Prus Xiążęcych, niż w walczeniu przeciw Turkom. Umiarkowańsi uważali, iż Radziwiłłowna, przez swe nieoględne małżeństwo z cudzoziemcem, utraciła własność dóbr swoich litewskich. Przytaczano przepis Statutu litewskiego <sup>43</sup> stanowiący, iż *panna pozostała sierotą bez ojca i matki, idąca za mąż bez woli braci, stryjów, albo blizkich krewnych i opiekunów prawych, odpada od posagu i majątku wszelkiego*. Nie chciano Margrabiego uważać za polskiego indygenę, którym być trzeba było, aby módz w Koronie lub Litwie dobra ziemskie nabywać. Przyznawano Królowi na wzór innych monarchów majestatyczne prawo zabraniańia, aby panny z rodów najznakomitszych za mąż nie szły bez jego przyzwolenia, a zwłaszcza sieroty, których Król jest najwyższym opiekunem <sup>44</sup>.

Nie był jednak i Elektor bez obrońców swęj sprawy na sejmie. Ujmowali się za nim głównie Wielkopolanie. W szczególności zaś Krzysztof Grzymułtowski Wojewoda Poznański w Senacie, a Władysław Przyjemski Starosta Miedzyrzecki Poseł Kaliski, i Władysław Łoś Stolnik Płocki Poseł Malborski <sup>45</sup> między stronnikami Fryderyka Wilhelma odznaczali się. Nie chcieli oni upatrywać żadnego niebezpieczeństwa wynikającego z małżeństwa Margrabiego Ludwika, czyniąc nadzieję (zwłaszcza Łoś), iż Margrabia we wszystkiem Rpltej przy-

<sup>43</sup>) Rozdz. V. art. 9.

<sup>44</sup>) PUFEND. I. c.

<sup>45</sup>) Przyjemski niezadługo potem Kasztelanem, a dalej Wojewodą Kaliskim został; Łoś zaś wnet Kasztelanem Chełmińskim, dalej Pomorskim, a w reszcie Malborskim Wojewodą.

sługiwać się będzie <sup>46</sup>. Z swęj strony Owerbek przez Elektora wraz z Joachimem Skultetem w poselstwo wyprawiony, w swych konferencyach z możnemi, gdzie i jak mógł, odpierał zarzuty przeciwników swego Pana. Dowodził, że nie ma w Polsce prawa wzbraniającego szlachetnym pannom małżeństwa z cudzoziemcami; że Radziwiłłówna nie wbrew woli opiekunów, lecz za wolą ojca w testamencie objawioną, poszła za Xięcia wyznania ewangelickiego; że choć bez wiedzy Króla, to przecież za wiedzą i wolą innych swych specjalnych opiekunów, a mianowicie za wolą Elektora tak postąpiła, którego jęj sam ojciec przeznaczył, i który prowadził jęj wychowanie. Statut Litewski według niego w artykule przytaczanym powinienby być według ducha i celu prawa tłómaczonym. Wszak myślą jęgo jest tylko zapobiedz małżeństwom nieprzyzwoitym; czego w obecnym przypadku hynajmniej powiedzieć nie można. Z resztą rzecz to wątpliwa, czy ów przepis powinien się stosować do osób tak wysokiego dostojęństwa. Co zaś do zaprzeczanego Indygenatu, usiłował dowodzić historycznie, wbrew argumentom przeciwnego pisma niebożczyka Kancelrza Olszowskiego, iż Elektor tytułem dawniejszego lennictwa Prus, jest indygeną Polskim.

Lecz wszystkie te dowody ninacz się nie przydały. Nie więcęj tęż Owerbekowi pomogło staranie się, aby Posłowie Francuscy Markiz de Vitry i Fourbin Janson Biskup z Beauvais poparli sprawę Elektora, który na-

---

<sup>46</sup>) Dokładniejszą o sprawach tego sejmu wiadomość podaje LENGNICH. (*Gesch. d. Preuss. Lande*, T. VIII, f. 208. 209.) Odbył on się w Warszawie, nie zaś w Grodnie, jak mylnie podał COYER, *Hist. de Jean Sobieski*, II. 197.

tenczas w przyjaznych bardzo był stosunkach politycznych z Ludwikiem XIVtym. Posłowie ei nie mieli instrukcyi, aby interesom Króla uwłaczali, i owszem jawnie uznawali słuszość raczej po stronie tegóż, a potajemnie radzili Owerbekowi, aby raczej szukał innych środków ułagodzenia Dworn królewskiego. W téj myśli postępując, począł więc Owerbek przekładać, że Elektor najwysłuźniejszym okaże się Rpltéj; że posiłków na wojnę turecką dostarczy, które już ma gotowe; że jako sam dał dowód na dwóch poprzednich elekcyach, iż do korony polskiej bynajmniej nie dąży, tak téż i Margrabia Ludwik, gorliwy Ewangelik, o tém myśleć nie może, lecz owszem będzie niby zakładnikiem przychylności ojca swego dla Rpltéj i Króla. Użył nareszcie sprężyny, która w owych czasach wszędzie najsilniejszym bywała środkiem popiérania celów politycznych. Przez pośrednictwo Radziejowskiego w ówczas jeszcze Biskupa Warmińskiego spokrewnionego z domem królewskim, ofiarował Królowi podarek 40,000 Talarów wynoszący, i uroczyste zaręczenie Elektora na piśmie, że on sam z przeciwnikami Króla nigdy się łączyć, a Margrabia Ludwik z synem królewskim o koronę polską nigdy współubiegać się nie będzie. Król przewidując, że Sejm nie pozwoli uchwalić, coby Elektorowi przeciwném być mogło, przyjął podarek, a rzeczony przyjazne gwarancye później na nowy dodatkowy traktat zamienił: zaraz zaś przez Radziejowskiego oświadczył, iż małżeństwo Radziwiłłownej w niepamięć puści, a nie podnosząc żadnego tym tytułem zarzutu przeciw Elektorowi, starać się będzie, aby konstytucya sejmu Radziwiłłownie dobra jój zabezpieczyła <sup>47</sup>.

<sup>47</sup>) O tém wszystkiém ob. PUFENDORFA, l. c. II. 1410—1412.

Tym sposobem pożądaný otrzymał, skutek usilności Elektora, a przeszkody wszelkie tém bardziej usunięte zostały, gdy sejm, już 19 tygodni trwający, przed samém ostatecznym załatwieniem spraw jego najważniejszych, t. j. przed uchwaleniem poboru na wojsko i poparcia wojny z Turkiem, zerwanym został. Obawiali się snadź stronnicy Brandebursey, a może i Owerbek jeszcze, aby pomimo ułagodzenia Króla, sejm nie ustanowił względem dóbr Radziwiłłownej konstytucyi nieprzyjaznej Elektorowi. Wzniecali oni wrzкомо zmyślone o dobro publiczne obawy, a w rzeczy samej działali tylko w interesie swego zagranicznego patrona. Wszakże Wojewoda Grzymułtowski nie wachał się w Senacie powiedzieć, jako się boi, aby mające być wzmocnione wojsko nie zostało użytém raczej przeciw sąsiedniemu Xiążęciu, albo téż przeciw samej Rpltej. Czém Król mocno oburzony, przez Podkanclérzega oświadczył, iż z powodu rzucanych nań podejrzeń, w sprawy publiczne osobiście mięszać się nie chce, lecz je ich losowi zostawi; i że urazy przez małżeństwo sobie i Rpltej wyrządzonej dochodzić téż nie myśli, jeśli ją Stany sejmowe cierpliwie znieść wola<sup>48</sup>. Na nic się nie zdało i to oświadczenie Króla. Przyjemski, po nędznej mowie, w której na ogrom podatków narzekając, chępił się z patriotyzmu swego, przeciw obradom zaprotestował i wyszedł z Izby. Toż samo po nim uczynił Stanisław Kazimierz Dąbrowski Cześnik i Pisarz Grodzki Wileński, Poseł Litewski; a tak sejm w przeważnych kraju zwołany sprawach, spełził na niczém. Wtedy to rozszalony

<sup>48</sup>) LENGNICH, l. 6.

Król, nie mniej wymowny, jak waleczny, w mowie swęj mianęj do Senatu, wołał słowami Augusta: „*Warrusie, wróc mi legiony! Wróćcie mi już namówione wojska, wróćcie, bezpieczeństwo publiczne; wróćcie mi już nabytą tę, która się zgotowała, sławę.... Bogu na strasznym sądzie niech odpowie ten, kto tak zbawienną stracił, okazyę*“<sup>49</sup>.

Omyloną nadzieję ożenienia syna Jakóba z Radziwiłłowną, przebolał Król dość prędko; a jeszcze prędzęj Królowa, która tę partyę nie uważała za dość świetną dla Królewicza, i którą już dosięgały ponęty Dworu Wiedeńskiego, czyniące dla niego nadzieję ręki Arcyksiężniczki Maryi Antonii, w nagrodę odwrócenia się Króla od widoków politycznych Ludwika XIVgo, a przybliżenia się do widoków Césarza<sup>50</sup>.

#### IV. Owdowienie Ludwiki Karoliny, i nowe zabiegi o jej rękę.

Radziwiłłowna, odtąd Margrabina Brandeburska, żyła blisko siedm lat z swym mężem na dworze Berlińskim. Lecz jeśli Elektor miał jaką myśl tajemną, przez małżeństwo to dosięgnąć kieyś do korony polskiej dla syna, to tę nadzieję zniweczyły Nieba, przez śmierć Margrabiego, która dn. 28 Marca roku 1687 nastąpiła w Potsdamie<sup>51</sup>. Pozostała dwudziestoletnia po nim wdowa bezdzietna, stała się więc po raz drugi celem rozlicz-

<sup>49</sup>) Mowę tę całą Króla, równie jak Przyjemskiego, czytaj najlepiej w *Pamiętniku Sandomirskim*, (Warez. 1829) Tomie I. str. 14—18.

<sup>50</sup>) COYER, *Hist. de Jean Sob.* II. 194.

<sup>51</sup>) *Theatr. Europ.* XIII. 81. 82.

nych o jej rękę zalotów. — Wnet zamiary szwagra Césarskiego Karola Filipa Xcia Neoburskiego, Ludwika panującego Xcia Badeńskiego, sławnego wodza, Karola Xcia de Commercy, Generała Feldmarszałka Césarskiego z domu Elbeuf Harcourt, spokrewnionego z domem Lotaryńskim, stały się głośnemi w Berlinie, którzy wszyscy trzej byli wyznania katolickiego; jako téż zamiary Xięcia Jérzego Ludwika Hanowerskiego, który znów był wyznania ewangelickiego, i blisko z domem Elektora spowinowaconym <sup>52</sup>. Niezadługo zjawił się świetniejszy dla Radziwiłłownej zalotnik, Jakób Sobieski Królewicz polski, którego w ówczas opinia publiczna przypuszczała za następcę tronu, tak wsławionego przez bohaterские czyny ojca.

Od siedmiu upłynionych lat, gdy Xiężniczka za pierwszego poszła męża, zmieniły się były w niejednym stosunku tak polityczne, jako téż osobiste w Dworze Polskim i Berlińskim. W ówczas Radziwiłłowna, Margrabia Ludwik, i Królewicz Jakób, niemal dziećmi jeszcze byli, których związkami kierowały widoki Króla Jana III z jedną, a Elektora z drugiej strony. Teraz i Margrabina wdowa, i Królewicz mogli się powodować własnym pociągiem i zdaniem. Powaga Króla Jana u Dworów i narodów obcych, po oswobodzeniu Wiednia była nierównie większą. Dwory Wiedeński, i Wersalski zarówno starały się przeciągnąć go, każdy na swoją przeciwną stronę. Pierwszy, pomimo wszelkich zawodów, których od niego wciąż doznawał Jan III w czynionych nadziejach, krępował go słowem wykonanej przysięgi przymierza

---

<sup>52</sup>) Ob. niżej list III.

przeciw Turkom. Drugi, wykazując krzywdę Rpltej i domu królewskiego z zawodów tych doznana, nietylko skłonił się w reszcie do wyniesienia familli Królowej we Francyi, którego tak usilnie od dawna pragnęła, ale starał się i wszelkiemi innemi przymilać krokami, aby Polskę z Turkiem osobno pogodzić, a przymi.rze jój z Césarzem rozerwać. Dwór Berliński w roku 1681 był z Ludwikiem XIV w ścisłym przymierzu; a z Césarzem w tak ciężkich zwadach, iż wojska Elektora na odsiecz Wiednia w r. 1683 nie przyszły. Teraz zaś Elektor, zawarłszy z Césarzem tajne lecz ścisłe przymierze w r. 1686 (w Marcu), już co chwilę miał zerwać otwarcie stosunki przyjazne z Francją, i gotował wyprawę przeciw Jakóbowi II Królowi Angielskiemu, w poparciu Wilhelma Xcia Oranii, głównego nieprzyjaciela Ludwika XIVgo.

Taki był stan rzeczy, gdy umarł Margrabia Ludwik. Nie można wątpić, iż Elektor, z tych samych jak dawniej powodów, musiał i teraz życzyć sobie zamęzcia wdowy za którego z synów swych powtórnego małżeństwa, z których najstarszy Filip Wilhelm o dwa lata tylko był młodszym od wdowy. Jednakże żaloba téj Xiężnej, i zajęcie Elektora na wyprawie Węgierskiej przeciw Turkom, w lecie roku 1687, mogły być przeszkodą do silniejszego zaprzątnienia się tym planem. Zaledwo téż rok minął, umarł i sam Elektor 29 Kwietnia 1688 roku. Na dwa dni przed śmiercią żegnając się z żoną i dziećmi, przywołał téż i Margrabinę, a nie wyrażając bliżej swych względem niój zamysłów, przypomniał jój tylko wolę ojca w testamencie wyrażoną, i żądał od niój przyrzeczenia pod przeklęstwem swoim, iż

wyznaniu ewangelickiemu zawsze wierną pozostanie<sup>53</sup>. Uważano to niejako za wezwanie, aby swęj ręki katolikowi nie dawała.

V. Starania główne Królewicza Jakóba Sobieskiego, i Karola Filipa Xięcia Falcgrafta Neoburskiego.

Atoli czterech już katolickich Xiążąt, jakośmy wspomnieli, oczy swe na Radziwiłłównę zwracało. Jakóbowi Królewiczowi i jego rodzicom myśl powtórnego starania się o nią podsunął snadź najpiérwiej wielce domowi Sobieskich przyjazny Ferdynand Xiąże Kurlandski, brat rządzącego w ówczas w Kurlandyi Xięcia Fryderyka Kazimiérza. Zaraz w wiosnie roku 1687 pisał on do Królewicza list namowny, w którym się wyraził, iż Xiąże zaiste mógłby sobie zjednać partye w domach panujących świetniejsze, ale nie znajdzie nigdzie bogatszej<sup>54</sup>. Ofiarował on swoje usługi w swataniu Królewicza, nawet z obozu pod Mochaczem pisząc, i przekładając, iż więcéj znajdzie u Elektora kredytu, niż August Leopold Xiąże Veldenz, którego snadź Królewicz chciał

---

<sup>53</sup>) PUFEND. II. 1627.

<sup>54</sup>) Według powieści świadomego w tych rzeczach królewskiego dworzanina *Dalleraka*, przynosić miały dobra Radziwiłłównęj 800000 Liwów rocznego dochodu. (*DALLERAC. Anecdotes de Pol. II. 381.*) Z RACZYŃSKIEGO zaś *Obrazu Polaków i Polski w XVIII wieku* (T. XVIII str. 188—199.) widzimy w ślad szczegółowego wykazu, iż w wieku XVIIIym intrata w jednéj części dóbr tych rocznie wynosiła złotych 336000, druga zaś część prócz tego była zastawiona różnym osobom w summie bez mała 2630000. Wszystkich więc dóbr wartość ówczesną można oznaczyć przynajmniej na 10 milionów złotych.

za swata użyć. Jakoż rzeczywiście po wyprawie Węgierskiej, udawszy się do Berlina na Dwór, z którym był spowinowacony, upoważniony przez Królewicza, oświadczył Xiążę Ferdynand życzenia jego Margrabinie samej, z resztą zachowując na Dworze jak największą tajemnicę. Młoda wdowa grzecznie przyjęła te oświadczenia; lecz nie chciała nic przyrzekać, głównie, jak widać, dla tego, iż osobiście Królewicza wprzód poznać pragnęła. Obiecywała wybrać się w drogę do dóbr swych Litewskich, w której, jak mówiła, Królewicz widząc ją osobiście, będzie mógł przekonać się, czy jest godną trwałości w jego oświadczonych zamiarach. Dopóki zaś bawi na Dworze Elektora, nie mogłaby uczynić nic, co by jego woli przeciwnem było. Spostrzegł Xże Ferdynand, iż w jego swatnych zawodach potrzebni mu są pomocnicy, i radził, aby Królewicz starał się czémkolwiek ująć nietylko Samuela Chwałkowskiego, Radcę Stanu Elektora i Marszałka domu Margrabiny, jój głównego powiernika, ale i jój powiernicę dworzankę pannę Szczenicką. W krótkce popieranie swatów powierzono także Kazimiérzowi Bielińskiemu, Staroście Malborskiemu <sup>55</sup>, który wysłanym był do Berlina przez Króla w poselstwie, pod pozorem żądania należnego z Prus wojskowego kontyngensu do wojny tureckiej, jeszcze za życia Wielkiego Elektora <sup>56</sup>.

Gdy Fryderyk Wilhelm umarł, poczęli swatowie Królewicza śmieliej i gorliwiej występować; a co większa,

---

<sup>55</sup>) Ob. listy X. Ferdynanda poniżej.

<sup>56</sup>) Ob. PUFEND. *Res gestae Friderici III.* f. 4 5. *Theatr. Europ.* XIII. 81. — ZAŁUSKI, I. cz. 2 fol. 990. — BANDTKIE (*Hist. Pol.* II. 317.) mylnie to poselstwo odniósł do ojca tego Starosty.

uzyskali główną pomoc w usilnościach Posła Francuskiego Hrabiego Rebenaka, któremu Ludwik XIV popieranie tych zamysłów polecił, dla uczynienia przysługi Janowi III. Rebenak potrafił sobie ująć Szczenicką; a nawet u Margrabiny chętniej był słuchany niż X. Ferdynand, może nie zbyt zręczny negocyator<sup>57</sup>. Mimo tego wszystkiego, Margrabina słowami grzecznemi, pełnemi wdzięczności dla Dworu Polskiego, za tak wielki czyniony jej w oświadczeniach zaszczyt, nie chciała się wiązać żadnem przyrzeczeniem, dopóki nie pozna się osobiście z Królewiczem, i nie uzyska pewności względem szanowania jej wyznania. Zamierzaną zaś podróż do Polski odkładała z przytaczanych powodów, to pogrzebu zmarłego Elektora, to znów oczekiwanego połogu nowój Elektorowej.

Tymczasem Jan Józef II Xiążę Anhalt Dessau, pierwszy nowego Elektora Minister, który dopiero co córkę swoją wydał za młodego Xcia Józefa Radziwiłła na Nieświeżu, siostrzeńca królewskiego, i jak się zdaje, Chwałkowski, którego na stronę Królewicza nie można było ująć, skłaniali umysł Margrabiny w inną stronę. Zalecali oni Karola Filipa Xcia Neoburskiego Falcgrafa Reńskiego, brata Césarzowej, a ich wpływ mógł być dla Xcia Jakóba tém groźniejszy, że niekorzystne dla niego opinie zewsząd Margrabinie przynoszono. Nie utrzymała się bowiem w Polsce tajemnica zalotów Królewicza; a kilku Senatorów nieprzychylnych Sobieskim, pisało do Margrabiny listy bardzo odradzające zamezcia z Xięciem Jakóbem<sup>58</sup>. Wszakże sam Biskup Załuski w ówczas Kanclérz Królowej, o tę zdradę był obwiniony

<sup>57</sup>) Ob. poniżej listy.

<sup>58</sup>) PUFEND. *Frid.* III. f. 5.

przez Maryę Kazimirę. I zapewne nie bez powodu; bo o tém donosił z Berlina Bieliński; a sam Załuski przyznał, iż z razu życzył Xciu Józefowi Radziwiłłowi ręki Margrabiny, zanim się tenże z Anhaltską Xiężniczką ożenił<sup>59</sup>. Z resztą niesłychanie wtedy wrzały w Polsce umysły przeciw Królowej, iż za życia Króla, Xcia Jakóba do tronu zbliżyć usiłowała; że się mieszała w sprawy Państwa, a rozdawanie wakujących dygnitarstw na Królu wymuszała dla swych klientów podarkami ją ujmujących. Działo się to bowiem wnet po zerwaném sejmie Grodzieńskim, którego spełnienie przypisywano Królowej, obrażonej o to, iż nie chciano przyzwolić, aby Xiążę Jakób na sejmie obok ojca na tronie zasiadał<sup>60</sup>. Przeciwnie za Xięciem Neoburskim, aż pod niebiosą wynoszonym, Xże Anhalt tak natarczywe czynił zabiegi, iż portret jego zostawił u Xżnej Ludwiki nawet niby mimo jój woli, wtedy gdy portretu i listu Królewicza Jakóba przyjąć wzbraniała się. Odesłała Margrabina Anhaltowi portret, jednakże go dwa dni u siebie trzymała.

*VI. Przyjazd Królewicza Jakóba do Berlina, i jego zaręczyny z Ludwiką Karoliną.*

Bieliński wtedy przekonał się, iż główny wpływ wywrzec może na umysł Radziwiłłownej jak najrychlejsze osobiste widzenie Królewicza. Wpływy i wszelkie nalegania inne, uznał on za nieskuteczne, a nawet niebezpieczne przy charakterze Margrabiny, która dla swój samodzielnosci, wszystkoby poświęciła. Wyraźnie ona

<sup>59</sup>) ZAŁUSKI, I. cz. 2 fol. 1012 1061.

<sup>60</sup>) O tym sejmie obacz powieść u ZAŁUSKIEGO, I. cz. 2 fol. 1057 i nast.

oświadczyła Bielińskiemu, iż chce, aby królewska rodzina polska, jój tylko samój winną była dojście do skutku tego związku. Radził więc Starosta Królewiczowi, aby mógł się Margrabinie w Berlinie jako bądź pokazać, tém bardziej, gdy mu się zdawało, iż nowy Elektor i jego żona, w razie zezwolenia Margrabiny, nie byłiby zamysłem tym przeciwnemi; i że nawet Xże Anhalt, ujęty listem królewskim, i widząc Królewicza ze wszech stron popieranego, zdaje się na jego stronę przechylać <sup>61</sup>.

Czy te domniemania Bielińskiego, były prawdziwe, rzeczą jest wątpliwą. To pewna, iż Elektor nowy, w ogólności od dawna, (wbrew nawet ojcu swemu niegdys) wielkim był zwolennikiem dworu Wiedeńskiego; że więc życzeniom brata Césarzowej nie mógł niesprzyjać, choć mu interes Państwa silnie nakazywał, i z Polską żyć przyjaźnie, w chwili gdy wojna z Francją co tylko miała być wypowiedzianą. W każdym razie, nowy ten monarcha, aż do zbytku dbały o wszelakie kwestye zewnętrznej formy i etykiety <sup>62</sup>, nie chciał tego cierpieć, aby o Xiężnę powinowatą, na Dworze jego mieszkającą, zalotnicy potajemnie się starali, bez uszanowania jego osoby i wpływu. Ztąd już w początku samym swego panowania kazał wywieźć za granicę pewnego Włocha w Królewcu, który od Falcgrafa listy do Margrabiny posiadał; Berlińskiego zaś kupca, za którego pośrednictwem te listy dochodzić ją miały, kazał w areszcie osadzić <sup>63</sup>.

A przecież Królewicz Jakób, za poradą Bielińskiego, stanął 8 Lipca niespodzianie i *incognito* w Berlinie w miesz-

---

<sup>61</sup>) O tém wszystkiém obacz listy poniżej.

<sup>62</sup>) STENZEL, l. c. III. 4. 9.

<sup>63</sup>) PUFEND. *Frid.* III. fol. 5.

kaniu Markiza de Gravelle nowego posła francuskiego, dokąd go Bieliński w karecie na przedmieście przeciwnemu wyjechawszy, zawiózł. Z razu tajono przed Elektorem przybycie Królewicza, który podobno, przy pomocy niejakiego Poussin Sekretarza jeszcze po Rebenaku pozostałego <sup>64</sup>, nocną porą potrafił tajemnie przedstawić się Margrabinie w zamku, w jej mieszkaniu. Dowiedział się jednak o tém Elektor, a kazawszy Poussinowi wyjechać, Grawellowi zaś niestosowność tej tajemnicy przyganiwszy, po wyznaniu Bielińskiego, iż Królewicz jest w Berlinie, lecz pragnie być *incognito*, posłał swego Marszałka nadwornego Grumkowa z komplementem do Królewicza, i z oświadczeniem, iż żałuje, że żądane przez niego *incognito*, pozbawia go przyjemności uczczenia go należycie. Podziękował Królewicz za grzeczność, a następnie zszedłszy się z Elektorem, jakby przypadkiem w bibliotece na Zamku <sup>65</sup>, uniewinnił swe tajemnicze przybycie tém, iż Król ojciec nie wie o jego wycieczce do Berlina. Wyznał tam cel w którym przyjechał, i prosił, aby Elektor na jego związek z Margrabinią dał swoje przyzwolenie, bez którego ani ona nie postanowie nie może, ani też on z niczyich rąk by jej nie przyjął, tylko z rąk tego, który jej miejsce ojca zastępuje. Z swjej strony też Margrabina objawiła Elektorowi oświadczyni Królewicza i swą gotowość oddania mu ręki, jeśli Elektor zezwoli <sup>66</sup>. W niesmak było Elektorowi to osobiste naleganie Królewicza, nie tylko z powodu

<sup>64</sup>) Rebenak na krótki czas przed przyjazdem Królewicza Berlin opuścił. Ob. PUFEND. *Frider.* III fol. 5.

<sup>65</sup>) Porówn. PUFEND. l. c. i DALLERAKA II 386.

<sup>66</sup>) *Theatr. Europ.* XIII. 413.

obawy obrażenia Césarza szwagra Xcia Neoburskiego, ale i dla tego, iż z samój Polski upominał go Rafał Leszczyński Wojewoda Poznański (niedawno przez Króla na tę godność wyniesiony), aby tego związku nie dopuszczał<sup>68</sup>. Starał się więc pod różnemi pozorami rzecz w odwłokę puścić, zapewniając przeciw Królewicza o swój życzliwości, a szacunku dla Króla ojca. Lecz gdy naleganie Królewicza było niezłomne, i Margrabina wyraźnie za nim się oświadczała, a nadto, bardzo wiele innych już na Dworze osób zręcznie sprawę X. Jakóba popierało, dał w reszcie słowo swego zezwolenia wyraźne. Wnet więc nastąpiło zaręczynne zamienienie pierścionków i portretów, tudzież pisemne zobowiązanie się Margrabiny, iż na zawarcie małżeństwa z Królewiczem we Wrześniu do Warszawy przyjedzie, i że pod przypadkiem dóbr swoich w Polsce, danego Xięciu przyrzeczenia wiernie dotrzyma<sup>69</sup>. O tych jednakże zaręczynach, i zawarowaniach, nie chciał Elektor nic wiedzieć; gdyż były uczynione prywatnie z Xięciem w charakterze niepoznania (incognito) bawiącym. Słowo Elektora jakkolwiek niechętnie dane, było przeciw niewątpliwie

---

<sup>68</sup>) PUFEND. l. c. f. 6.

<sup>69</sup>) Skrypt ten, umieszczony w *Źródłach do dziejów polskich GRABOWSKIEGO i PRZEŹDZIECKIEGO*, (T. I. str. 169.) jest następującej osnowy: „*Za providencyą i dyspozycyą boską łaską i wolną królestwa Ichmość, a interwencyą Xiążęcia Imci Elektora, obiecuję Królewiczowi Imci Polskiemu, że za nikogo innego nie pójdę za mąż, chyba za niego samego, i dla lepszej wiary i pewności słowa mojego, daję tę kartę ręką własną podpisaną, u-  
twierdzając ją prawami wszystkiemi koronnemi. A ponieważ  
z jednej i drugiej strony, nie możemy w tém tu miejscu zawrzeć*

Królewiczowi i Bielińskiemu objawione, nie mniej jak w liście do Króla pisanym, choć z pewnym narzekaniem na nie etykietalne nieobjawienie się Królewicza <sup>70</sup>.

Uradowany Xiążę powrócił do rodziców. Radość udzieliła się całemu Dworowi. Przywiózł Królewicz list uprzejmy i pokorny od Margraby do Królowej. Ta wnet przy odpowiedzi narzeczonej bogate posyła dary w materyach, futrach, klójnotach. Król przeznacza dla syna 300,000 złotych rocznego dochodu; gotuje 200,000 Talarów na wykupienie z zastawu dóbr Margraby; gorliwemu Bielińskiemu przesyła przywilej na Podkomorstwo Koronne <sup>71</sup>; już i uroczystości zaślubin poczęto obmyślać <sup>72</sup>. Wzmagano się ukontentowanie Dworu królewskiego w Warszawie, gdy Bieliński Królewicza jeszcze po jego wyjeździe z Berlina zaręczał o najprzyjaźniejszych usposobieniach Margraby. Zawiadomił go też o potwarzy, którą wieść doniosła do Dworu, jako-

---

„kontraktu ślubnego, spuszczaam się w tém na wolę Królestwa JMC.  
 „Będę mense Septembri w dobrach moich, które mam w Polsce,  
 „abym w większej była wolności utwierdzenia kontraktu, i woli  
 „Królestwa JMśc dość uczyniła. Nie wątpię o dobroci państwa  
 „miłościwego, że mi dozwolę zupełną wolność wiary, tak dla  
 „mnie, jako i sług i poddanych moich, tudzież kościołów i ich  
 „dóbr. A dla lepszej wiary, z własnej dobrej woli, daję tę kar-  
 „ną ręką moją podpisaną, dla pewności słowa mego sub damnis  
 „terrestribus, to jest pod utratą wszystkich dóbr moich. Która to  
 „assekuracya tak jest ważna i wielka, że większa podług prawa  
 „polskiego być nie może. — Stało się w Berlinie, d. 25. Julii  
 „1688 r. Ludwika Carolina Radziwiłówna.“

<sup>70</sup>) PUFEND. l. c. f. 7.

<sup>71</sup>) ZAŁUSKI. I. 1151.

<sup>72</sup>) PUFEND. l. c. fol. 6.

by podczas pobytu Królewicza w Berlinie, Margrabina o godzinie 3ejej rannéj miała z nim zehadzkę w ogrodzie Krauta, na której małżeństwo z nim potajemnie zawartém i dokonaném być miało. Podziwiano więc moc charakteru Margrabiny, pogardzającej tego rodzaju przesładowaniem: a wcale już tryumfowano, gdy Bieliński zawiadamiał, iż podczas pobytu Królewicza w Berlinie, Xiążę Neoburski był w drodze do tego miasta, lecz usłyszawszy o staraniach swégo rywala, bądź się wrócił, bądź zatrzymał w podróży.

*VII. Zdrada Ludwiki Karoliny, i jéj potajemne z Xięciem Neoburskim małżeństwo.*

Lecz niewczesne były te radości i tryumfy Sobieskich: bo sama już przedsiębrana, acz zatrzymana podróż Xcia Neoburskiego, i głośnie w Więdnii przepowiednie o płonnych w Berlinie zachodach osobistych Xcia Jakóba <sup>73</sup>, powinny były wzniecać obawę. Jakoż w istocie, podczas gdy się cieszoło w Warszawie, poczęły rzeczy wcale inny brać obrót w Berlinie. Xiążę Neoburski, o którym powiadano, iż w czasie bytności Królewicza, w samym nawet Berlinie w domu Césarskiego Posła ukrywał się, musiał w każdym razie mieć jakieś ważne i wcześniejsze powody do zaufania swemu szczęściu, skoro pomimo wiadomości o zaręczynach Margrabiny, w trzy tygodnie po wyjeździe Xcia Jakóba, do Berlina rzeczywiście przyjechał. Przybył on tam w Piątek dnia 6. Sierpnia, lecz stanął z razu potajemnie u Posła Césarskiego Barona Freytaga. W Sobotę nazajutrz Elektor wyprawiał w

---

<sup>73)</sup> DALLERAC, II. 391.

okolicy wielkie polowanie, na uczezenie goszczącego w Berlinie Elektora Hesko-Kasselskiego, na którém Dwór i większa część zagranicznych Posłów znajdowała się. Nie był jednak przytomnym Baron Freytag; gdyż ten właśnie w tym dniu zaprosił do siebie na obiad Margrabinę samą, która tamże z Xięciem Neoburskim poznać się i zabawiać miała sposobność. W Niedzielę Xiąże notyfikował Elektorowi swoje przybycie, w skutek czego tenże posłał po niego trzy sześciokonne karéty, i przyjął go w gościnne mieszkanie w zamku. Bieliński nie omieszkiał pytać Margrabinę o wyjaśnienie jój wizyty u Freytaga; lecz ta wymawiała się zupełną swą niewiadomością o przybyciu Xięcia, i tak go zapewniała o swój wierności danemu słowu, iż Posła niemal uspokoiła. Gdy jednakże przez całą Niedzielę i Poniedziałek spostrzegano w zabawach zamkowych nadzwyczajną poufałość Margrabinę z Xięciem Neoburskim, gdy nadto widziano jakieś nieustanne znoszenia się Margrabinę z Xiężną Hanowerską, główną przyjaciółką Austrii, a téj znów ciągle czynności z ministrami Dworu Wiedeńskiego i Heidelberskiego, przeto to wznieciło żywsze już podejrzenia Bielińskiego; tém bardziej, że sam Elektor przestrzegł go, aby sprawy Margrabinę, zawsze samowolnie postępującej, miał na baczności. Ponowił więc Bieliński Margrabinie swoje uwagi i wyrzuty; sam nawet Elektor strofował ją o nieprzyzwoitą z Neoburskim poufałość, po daném słowie Xciu Jakóbowi. Lecz wdowa tysiące zapewnien wynurzała Posłowi, a Elektorowi odpowiedziała z urazą nawet, iż nie jest dzieckiem, i wie dobrze, jak jój postępować należy. We Wtorek dnia 10go Sierpnia oddaje jeszcze Margrabina przed południem list do Królewicza, swego narzeczone-

go, pełen czułych wyrazów. Lecz wieczorem o godzinie 6tej panny dworskie Margrabiny w zamku napróżno szukają, nie wiedząc, gdzieby się podziała. Bieliński i Gravelle Posel francuski, zmiarkowawszy jej tajemne opuszczenie zamku, po skrzętném dochodzeniu, tę otrzymują wiadomość, iż Margrabina, bawiwszy czas niejaki u Xiężnej Hanowerskiej, zesła bocznemi schodami zamku, a wsiadłszy do czekającej ją tam karéty drugiego Posła Austryackiego Hrabiego Sternberga, pojechała do jego domu. Poczęto się domyslać stanowczéj zdrady. Markiz Gravelle natychmiast pędzi do Hrabiego Sternberga pod pozorem wizyty. Kołata do bramy usilnie; aż w reszcie jeden ze sług Posła Césarskiego, pokazał głowę oknem, i oświadczył, iż klucza domu znaleźć nie można. Gravelle jednak wciąż czekał, aż dopóki Sekretarz Posła nie wyszedł i oświadczył, że Hrabia przepraszał, iż nie może przyjąć honoru téj wizyty, z powodu podejmowanego właśnie u siebie znacznego towarzystwa gości. Wrócił więc Gravelle do zamku, i zawiadomił o wszystkiém Bielińskiego, aby ani chwili nie tracił, przy grożącym niebezpieczeństwie. Wnet téż udaje się Bieliński, a potém i Gravelle do Elektora, który na ich przedstawienie wysłał niezwłocznie pierwszego swego Szambelana Hrabiego Denhofa do Sternberga, aby Margrabinie polecił wrócić spiesznie do zamku, a nawet przypomniał o daném Królewiczowi Jakóbowi słowie, którego dotrzymania on wymaga. Denhof otrzymał od Margrabiny odpowiedź, iż nie czyni takiego, coby się Elektorowi niepodobać mogło; że się znajduje w bardzo dobrém towarzystwie; lecz że jej zapewne Elektor za złe wziąć nie raczy, iż się zostanie jeszcze na wieczery właśnie zastawianej, po czém do zamku powrócić nie omieszka.

Zaledwie atoli Denhof opuścił dom Sternberga, wszedł do pokojów kapelan Posła, ksiądz katolicki, i dał ślub Margrabinie ze znajdującym się tamże potajemnie Xięciem Neoburskim. Obrządek religijny, nie dawał Margrabinie dostatecznej pewności, iżby to potajemne małżeństwo w obec zaręczyn uroczystych poprzednich, nie mogło być rozwiązaniem, lub przynajmniej nagabaniem. Jak więc po odbytym obrządku religijnym, za powodem główniej Margrabiny, małżeństwo to' charakter czynu nieodzownego przybrało, wskazuje dokładniej Gravelle w swym liście, który przy końcu tego pisma podajemy.

Okolo godziny 11tej w nocy wróciła Margrabina do zamku. Widząc Bielińskiego i Gravelle, zapierała się wszelkiego postępkowi przeciwnego danemu słowu Królewiczowi. Nazajutrz tak samo zaręczali Elektorowi obadwaj Posłowie Césarscy. Gdy jednak Gravelle, mający już dokładne wiadomości, przeciwnie Elektora zapewnił, postanowił Fryderyk, aby Xiąże Anhalt ze trzema innymi ministrami udał się do Margrabiny, i od niej otrzymał urzędownie zeznanie o prawdziwym stanie rzeczy. Ministrów tych poważnych zbyła Margrabina żartami i śmiechem; a nie im nie chcąc odpowiadać, oświadczyła, iż z samym tylko Elektorem mówić pragnie.

W reszcie sam Elektor udał się do pokojów swjej żony, gdzie Margrabina się znajdowała, i tam dopiero wyznała mu wszystko, czego, jak mówił, najbardziej się obawiał dowiedzieć. Wzruszył się Fryderyk srogim gniewem, i nie szczędził najostrzejszych wyrazów, na skarcenie haniebnego Margrabiny czynu. Wyrzucał jęj, że go po dwa razy oszukała; i że złamała słowo uczciwości dane Królewiczowi. Oznajmił jęj, iż jęj odtąd ani za bratową nie

uznaje, ani więcéj widziéć nie chce. Prosił w końcu, aby jak najprędzéj opuściła zamek i Berlin. Bezczelności Margrabinę, ani gniew ten Elektora nie złamał. „*Czy to na prawdę Wasza Elektoralna Mość gniewasz się o to na mnie?*“ pytała się z naiwnym uśmiéchem, zniecierpliwionego Elektora. Gniew jednak Fryderyka zdawał się być nieudany. Mówiąc o niéj nastépnie, nie chronił się nazywać jéj bezecną i upodloną osobą. Objawiwszy swe życzenia, aby nowożeńcy Faclgrafstwo co rychléj Berlin opuścili, wyjechał umyślnie do Koepnik o 2 mile od Berlina, aby odjeżdżających nie żegnał. Gdy mu Gravelle oznajmił o chépliwych słowach Posłów Césarskich, któremi starali się ująć Margrabinę, iż Neoburski bliższym jest tronu polskiego, niż Króléwicz Jakób, wziął go za rękę, i żwawo zaręczył, że ani Neoburski, ani żaden stronnik Austryacki nie będzie Królem Polskim, chyba by on napróżno głowę miał na karku <sup>74</sup>. Sternbergowi i Freytagowi Posłom Césarskim objawił Elektor swoje nieukontentowanie; żądał wytłómaczenia, czy ich postépek wypływał z woli Césarza, i wskazania sobie nazwiska kapłana wbrew prawom ślub dającego. Sternberg więcé tłómaczył się, iż idąc w zamku do Elektorowéj, spotkał przypadkiem schodzących Neoburskiego i Margrabinę, którzy go o karétę i przyjęcie w domu prosili; czego im odmówić nie mógł. Żalując mocno, iż wypadek ten, przykrym być musiał Elektorowi, sam go za naganny uważał, i dla tego téż kapłanowi ślub dającemu, natychmiast posadę odebrał i kraj opuścić kazał. Freytag zaś wymawiał się, że nie wiedział, jak daleko zaszły zobowiązania się Mar-

---

<sup>74</sup>) Ob. list Markiza Grawela poniżéj.

grabiny z Królewiczem Polskim; nie uważał więc nie przeciwnego w popieraniu zabiegów Neoburskiego Xięcia. Niemniej i do Césarza pisał Elektor, iż się spodziéwa, że nie z jego woli w sposób niegodny zawiązało się małżeństwo Xięcia Neoburskiego; i upraszał, aby go Césarz w Polsce popierał, gdyby tam z tego powodu nieprzyjazne gotowano mu odwety. Césarz w odpowiedzi, siebie i Posłów swych tłómaczył niewiadomością tego, co zaszło między Margrabiną a Xciem Jakóhem. Od Polski zaś, twierdził, nie ma się czego obawiać; bo Rplta wypadku tego wcale za nieszczęście sobie nie poczyta. W każdym jednak razie, obiecał się Césarz za sprawą Elektora, jakby za swoją ujmować, licząc na mnogich w Polsce przyjaciół. Do Króla w reszcie Polskiego, postanowił Elektor wysłać niezwłocznie umyślnego Posła, któryby go wytłómaczył; tymczasem Wichartowi będącemu już w Polsce Rezydentowi, wyjaśnienie rzeczy zleciwszy <sup>75</sup>.

Że Bieliński ze zgrozą o tym wypadku pisał do Królowej, a Gravelle do ministra dworu swego, to nie dziw, byli oni bowiem niejako stroną obrażoną. Lecz i na Dworze Berlińskim wiele osób mocno przeciw Margrabinie wyrzekało. Xiąże Anhalt pisał o tém zdarzeniu zaraz do zięcia swego Xięcia Jérzego Radziwiłła, z narzekaniem i oznajmieniem, iż czyn Margrabiny każdy potępia na Dworze. On sam, choć niegdyś popierał zaloty Neoburskiego, wyrzuczał jój niegodny sposób postępowania. Ona zaś wzruszając ramionami tylko się niesłychaną do Karola Filipa powziętą miłością składała, i że nikogo niewidziała nigdy, któryby się jój tak

---

<sup>75)</sup> Otém wszystkiém ob. PUFEND. Frid. III. f. 7—9.

podobał, i był tak dorodnym jak on Xiążęciem. Stary Xiąże Anhalt nie pojmował, i wyrzekął na to, że zakochanie się kobiety, może ją doprowadzić do tak zgubnych dla czei kroków. Lecz że Radziwiłłowna taką była, mogli to najlepiej wiedzieć, ci co ją z bliska znali. Dwudziestoletni Królewicz Jakób, powabnej był twarzy <sup>76</sup>, powabniejszego sławą nazwiska, a najpowabniejszej nadziei tronu w ojczyźnie Radziwiłłownej. Lecz zbyt młody, budowy ciała szczupłej, niskiej, ułomnej nawet i słabowitej, tak, iż mu nie rokowano zamędu długiego życia, mógł nie odrażać, mógł się nawet podobać, lecz zaiste zachwycać nie mógł. Karol Filip Neoburski zaś, był czwartym aż synem, niezamożnego Falcgrafa Reńskiego Filipa Wilhelma Neoburskiego, który niegdyś za pierwszą (bezdzielną) żonę miał Annę córkę Zygmunta III Króla Polskiego. Różne też już przeszedł koleje życia. Bowiem z razu do stanu duchownego przeznaczony, był Kanonikiem Kolońskim i Salzburskim, jako też Kawalerem Śgo Jana. Później zmierzwiwszy sobie stan duchowny, przeszedł w stan wojskowy, i został Césarskim Feldmarszałkiem, ze względów na Césarzową Eleonorę, trzecią żonę Césarza Leopolda, która była jego rodzoną siostrą. Nie był jeszcze nawet domniemanym następcą tronu

---

<sup>76</sup>) „*Vultus ei blandus*,“ mówi o Xciu Jakóbie ZAZUSKI, najlepszy znawca domu królewskiego. II. 18; a SALVANDY (III. 219) podobno z pewnem uprzedzeniem zbyt niekorzystny podał portret Xcia Jakóba. Wszak i Król ojciec pisał o nim z pod Wiednia: „qu'il se fait fort joli.“ Że jednak był ułomnym, tak iż matka porządkowała mu umyślnie na pokrycie tej wady sprawioną kamizolę, bez której wychodzić nie radziła mu, a którą Dupont przywdziewać umiał, to widać z listu Maryi Kazimiry. Ob. STENZLA *Beiträge*, w SCHLOSSERA i BERCHTA *Archiv f. Gesch.* T. V.

ojcowskiego; bo miał brata starszego w stanie świeckim, prócz kilku braci starszych duchownego stanu. Nie była to więc pod tym względem partya świetna dla Margrabiny. Lecz Xiążę ten był w całej sile męskiej młodości, liczył lat 27, a był nietylko pięknej twarzy, lecz i nader dorodnej i silnej budowy ciała. Dla Margrabiny te były główne przymioty, których po mężu wymagała. Nie dziw więc, że Karolowi Filipowi, przy takich swych upodobaniach, dała pierwszeństwo. Ale że przy tém nie wahała się puścić w pohybel uczciwości danego słowa i kobiecej skromności, że nizeczmie dnie i miesiące trawiła na wykrętach i kłamstwach niegodnych, że się naraziła na obelgę czynionych jój ostro wyrzutów, że nie miała wreszcie energii otwartego zerwania z mniej upodobanym Xięciem Jakóbem, a niesłychanym śmiałością była w kryjomych intrygach zehadzek i tajemnego małżeństwa, — to zaiste dziwna! Może więc nie krzywdziła jój zbytnio, niekorzysta jój sławie obmowa Berlińska, odnosząca się do jój stósunków z Królewiczem polskim; obmowa, która szczególnym trafem, stała się dla Radziwiłownej bez mała dokładnym programem tego, co wnet z Falcgrafem uskuteczniła.— Lecz poniechajmy już niewiaścę, w każdym razie i politowania godną, jeśli sobie jój lat dziecinnych sieroctwo przypomnimy. Nie będziem przecież wtórowali wykrzyknikom przedwczesnego panegirysty Ludwika Karoliny, który za jój dziecinstwa jeszcze, odzywał się do niój w słowach:

„*Książąt ozdobo! panięskich lat kwiecie,*

„*Nad której cnotę, równęj szukać w świecie*“ i t. d. <sup>77)</sup>.

---

<sup>77)</sup> Ob. wiersz dedykacyjny dawnego biografa Xięcia Bogusława, w jego *Żywocie*.

*VIII. Oburzenie i zamięski, z powodu tego małżeństwa, w Polsce.*

Wiadomość o ochydnym zawodzie Królewicza przyjęta została na Dworze królewskim w Polsce z największym oburzeniem. Stary Markiz d'Arquian ojciec Królowej, do Polski z Francyi przybyły, radził w pierwszym zapędzie gniewu, aby Królewicz Jakób z Hrabią de Maligny swym wujem, i z kim trzecim, natychmiast pojechał do Hamburga, i aby Xięcia Neoburskiego na pojedynek wyzwiał. Pragnął tego Xiąże Jakób; lecz na prośby Królowej, wzbronił mu gwałtowności Król ojciec <sup>78</sup>. Radzcy rozsądni, ubolewając nad strapieniem ojcowskiego serca, przedstawiali przeciw Królowi, iż raczej sobie za szczęście poczytać powinien, że taka jak Radziwiłłowna osoba w dom jego nie weszła. Radzili mu niedbać o tak niecny uczynek, i puścić go w niepamięć, strofując go tylko przez odebranie Radziwiłłownie dóbr jej litewskich <sup>79</sup>. Według tej rady potwierdzonej przez prawników, i według insynuacji pierwiastkowej nie tylko Bielińskiego, lecz i niektórych Berlińskich nawet ministrów <sup>80</sup>, postanowił więc Król z mocy skryptu danego przez Margrabinę Królewiczowi, dochodzić jego krzywdy na dobrach owych rzeczywiście.

Potrzeba było do tego uchwały sejmu. Król więc w Uniwersałach zwolujących sejm drugi już w tym roku na miesiąc Grudzień, zamieścił między innymi propozycyę w tej myśli. Tak zaś w liście do Ojca Świętego <sup>81</sup>,

<sup>78</sup>) DALLERAC, II. 389. COYER II. 150.

<sup>79</sup>) PUFEND. *Frid.* III. fol. 9. ZAŁUSKI, I. cz. 2. f. 1098.

<sup>80</sup>) DALLERAC i COYER, *l. c.* tudzież listy.

<sup>81</sup>) PUFEND. *Frid.* III. f. 8. 9.

jako też w okólniku do Senatorów, mocno narzekał na nieprzychylnie postępowanie Dworu Wiedeńskiego, nieodpowiednie tak wielkim Króla sprzymierzonego przysługom. Posłowie więc i stronnicy Francyi usilniej podburzać poczęli umysły, aby korzystając z rozżalenia domu królewskiego, pobudzić monarchę i Rzlptą nietylko do zerwania świętego przymierza, ale nawet do niepryjacielskich kroków. Wnet rozeszły się wieści, że przy Królu pod łaską Hieronima Lubomirskiego Marszałka Kor. Nadwornego zawięzuje się konfederacya wojskowa, piędzmi francuskiemi płatna, która miała na celu przeciw Cesarzowi do Szląska lub do Węgier wkroczyć <sup>82</sup>. Miano w Berlinie Paryskie listy Andrzeja Morsztyna, donoszące, iż o wmięszaniu się Polaków do wojny Francyi przeciw Rzeszy Niemieckiej, wątpliwości nie ma; i że pieniądze, które Francya do Moskwy w celach jēj ujęcia przeznaczała, już do Polski przekazane zostały, na termin rozpoczęcia sejmu. Przestrzeżono Elektora o zamachach polskich na Prusy, i o zamiarze niezwłocznego wysłania do Warmii siedmiu pułków koronnych; czém przerażony, postanowił opuścić nawet Holandyę bliską teatru nowėj francuskiej wojny, a do Prus się zbliżyć. Do Warszawy przybyły poseł Hana Tatarskiego, ofiarując pośrednictwo jego w zawarciu osobnego pokoju z Turcyą, czynił Polsce nadzieję zyskania Wołoszczyzny, dwóch milionów, i zwrotu Kamieńca z okoliczną Podola częścią. Widziano też w Wilanowie u Króla i u Markiza Bethune, Tekelowego wysłańca <sup>83</sup>. Królowa jawnie okazywała wstręt swój do

---

<sup>82</sup>) ZAŁUSKI I. cz. 2. f. 1064. PUFEND. Frid. III. fol. 115. 116.

<sup>83</sup>) PUFEND. *l. c.*

wszystkiego, co tchnęło przyjaźnią Dworu Wiedeńskiego. Z jej polecenia przejmowano listy Posła Césarskiego Barona Zierowskiego, a jemu samemu wszelkiej audyencji odmawiała<sup>84</sup>. Bethune namawiał ją z jednej strony na małżeństwo świetne Xięcia Jakóba we Francyi; z drugiej, przedstawiał dowody, iż żadnemu prawu nie uwłaczałby, gdyby w Koronie, Litwie i Gdańsku werbował żołnierzy w usługę Francyi<sup>85</sup>. Przez zręcznie poruszane wszelkie sprężyny, powiększono znacznie, zwłaszcza między małopolską szlachtą, stronnictwo Francyi sprzyjające. Nie pomaha więc tém wszystkiém i Césarz, i Elektor niepokoić się zaczęli. Elektor przez dawniejszych swych Posłów, Hr. Dohna i Skulteta ponawiając swe wymówki, usilnie, choć prywatnie, powtarzał tajemną swą obietnicę już Bielińskiemu daną, iż w razie bezkrólewia, zabiegi syna Królewskiego o koronę dzielnie wspierać będzie. Niemniej niewinniał się stanowczo Leopold I wraz z swą małżonką, zadając winę samęj tylko młodocianej krewkości i nieogłędności Xięcia Neoburskiego i Radziwiłłowej<sup>86</sup>. I wrzeczy samęj, monarcha ten znany ze swęj sprawiedliwości i powagi, żadną miarą nie mógł pochwalać czynu niecnego i lekkomyślnego. Łatwo więc wniesć można, iż awanturnicze owe Berlińskie małżeństwo, było raczej skutkiem wyścigów dyplomatycznęj zręczności między polskim i fracuskim Posłami z jednéj, a Césarskimi z drugięj strony; i że zwycięstwo tych ostatnich było tém łatwiejsze, iż z siebie zrzucili więzy honoru nie tylko swego osobistego, lecz i rodzonego brata swęj Pani.

<sup>84</sup>) ZAZUSKI I. cz. 2. fel. 1103. DALLERAC, II. 392.

<sup>85</sup>) PUFEND. I. c.

<sup>86</sup>) PUFEND. I. c.

Grzeczne i otwarte uniewinnianie się, tak Wiedeńskiego, jako i Berlińskiego Dworu, obok obietnic czynionych przez Elektora, już samo z siebie mogło wpłynąć na złagodzenie umysłu przynajmniej Króla samego: lecz nie zanedbano i innych środków. Umiano naprzód pobudzić Szwecyę do oświadczenia przez swego Posła w Warszawie Derflinga, iż nieprzyjacielskie kroki Polski przeciw Elektorowi, Król Szwedzki za swoje pokrzywdzenie poczyta <sup>87</sup>. Z drugiej strony Cantelmi, nowy Nuncyusz papieski, niezmordowanym był w zwracaniu umysłów na stronę Césarza i Elektora, którym zaprawdę także, nie brakowało na potężnych między panami polskimi adherentach. I te Dwory, niemniej jak Francya, nie szczędziły pieniężnych kosztów, do dopięcia swych celów; zwłaszcza, że się do tego i Xiążę Neoburski przykładał. Z resztą niemałe wrażenie na Dworze zrobił upadek z tronu Jakóba Króla Angielskiego. Słyszano mówiącego Jana III: „*że owóz angielski Król osiadł na niczém, uwiedzion przez Francuza; toć już siedzieć będzie na zawsze, i nigdy się nie podźwignie*“ <sup>88</sup>. Niemniej też przekonanie o niepodobnych do ujęcia fakeyach krajowych, wzbraniało Królowi wszelkich zamysłów nieprzyjaznych Państwu Niemieckiemu. Wiedział on o zamierzonej konfederacyi przyjaznej interesom Francyi; lecz też wiedział i o drugim spisku między najwyższemi dygnitarzami agitowanym, który z nieprzyjaciół Królowej złożony, jemu samemu zagrażał. Wiadomość ta była mu tém przykrzejszą, iż do niego należały osoby, które winne mu były swe zaszczyty i władzę, które na-

<sup>87</sup>) PUFEND. I. c.

<sup>88</sup>) PUFEND. I. c. f. 115. 117.

wet, jak np. niedawno zmarły Kanclerz Jan Wielopolski <sup>89)</sup>, z rodziną królewską spowinowacone były. Bez sejmu nie ważnego przedsięwziąć się nie dało, a kilku stronników obcego mocarstwa, wystarczało do zerwania onegóż. Na przekór zerwaniu sejmu utworzyć się mogąca proponowana konfederacya, przy nieprzyjaźni licznych przemożnych Senatorów, Stanisława Lubomirskiego Marszałka Koronnego, Leszczyńskich, Sapiehów, Pieniążka, Biskupa Opałińskiego, oprzecz się mogących na mocarstwach ościennych, mogła być tylko zawiązkiem otwartej wojny domowej. Król wojownik, mający po sobie pospolite ruszenie szlachty i wojsko kwarciane, prócz licznych w Senacie przyjaciół, byłby mógł zaiste zwycięzko wyjść z tej walki; lecz wzdrygał się na samą myśl krwi bratniej rozlewu, zwłaszcza w sprawie, w której się osobisty jego interes główniejsz mięszać zdawał. A w reszcie, przymierze z Césarzem przeciw nienawidzonym Turkom, osobiście zaprzysięgłszy, jako gorliwy katolik i jako słowny rycerz, chciał dotrzymać mimo wszelkich powodów słusznych, odstąpić go od tej sprawy mogących. O niego więc, o Króla, o którego najwięcej chodziło, rozbiły się wszelkie usiłowania Francyi, przeciągnięcia Polski na swoją stronę, w nową onego roku wojnie.

Na tej podstawie polityki umiarkowania i wierności przymierzom, miały się odbywać ważne sprawy nowo zwołanego sejmu. Strony interesowane mocarstw, miały się na baczności: wszystkie zawczasu przygotowały środki do swego tryumfu. Sapiehowie zaś, mianowicie Hetman Kazimiérz Paweł i Podskarbi Benedykt, w Paździer-

---

<sup>89)</sup> ZAEUSKI, l. c. f. 1040.

niku już wszedłszy w targi z Elektorem i Xięciem Neoburskim <sup>90</sup>, wnet później zawarli formalny układ forytowania na sejmie ich sprawy, za 60,000 Złotych Reńskich tak zwanego *subsidiūm* na koszta sejmowych intryg <sup>91</sup>.

*IX. Dzieje sejmu Warszawskiego z roku 1688.*

Otwarto sejm w Warszawie dnia 17 Grudnia r. 1688. Miały być na nim rozwiązane ważne sprawy Państwa wewnętrzne, duchowne i zagraniczne.— Po śmierci Wielopolskiego wakująca pieczęć koronna większa, a po postąpieniu Radziejowskiego na godność Prymasa złożona mniejsza, musiały być nowym ministrom przez Króla na sejmie powierzone. Sprawa wynagrodzenia tak zwanych Exulów, t. j. dziedziców poszkodowanych przez przyznanie Moskwie ostateczne traktatem z roku 1686 Xięstw Smoleńskiego, Czernigowskiego, Siewierskiego, znacznej części Ukrainy Zadnieprskiej, i miasta Kijowa z pewnym przeddnieprskim okręgiem, wymagała prędkiego załatwienia. Była to sprawa cierpiących za kraj. Stańeli posłowie od wojska, prosząc o zaległą zapłatę; należało więc do sejmu co rychło ustanowić podatki, na zaspokojenie wojska, które bez tego rozejść się lub zbuntować mogło. Owszem, przy wątpliwych nadziejach pokoju z Turkami, należało obmyśleć raczej nowe środki prowadzenia wojny, przez zaciągi i zbrojenie. Proponowano z Hollandyą korzystny traktat handlowy, mocą którego Hollandyą stypulowałyaby znaczne za polskie żyto ceny stałe (ówczesnych 150 Złotych Reńskich za

---

<sup>90</sup>) Ob. listy dwa ostatnie, tu poniżej.

<sup>91</sup>) ZAŁUSKI, I. cz. 2. fol. 1130.

60 korcy) byle do Polski holenderskie tylko sukno z zagranicy sprowadzaném było <sup>92</sup>. Na traktat taki potrzeba było zezwolenia Rpltéj. Na upodleniu monety, i dowolném onéj deprecyowaniu przez kupców w zamianach z zagraniczną, ogromnie tracił kraj cały. Bez przeklinania nikt grosza nie wydał, nikt grosza, nawet żebrak, nie schował <sup>93</sup>. Czekano więc na uchwałę sejmu, która i temu złemu policyjnemi i menniczemi środkami zaradzić, i poczętą już przed dwoma laty koekwacyę monety krajowej z postronnemi, na Kommissyi Poznańskiej z Cęsarskimi i Elektorskimi delegatami traktowaną, do skutku doprowadzić miała. Powszechne téż były skargi na zbytnią drogość towarów, i dowolne ceny kupców. Miano więc chwycić się na nowo dawniej już nie raz praktykowanego lecz zawsze płonnego środka, tak zwanej konstytucyi *de pretiis rerum*, która ceny towarom pojedynczym, lub procenta pewne zysku dla kupców, pod przysięgą przeznaczała <sup>94</sup>. Dotkliwy brak pieniędzy i dobrej monety czuć dawał tém bardziej stratę kopalni srebra Olkuskiej, przez zaniedbanie tamtejszej stoły. Sejm miał obmyśleć sposoby podźwignienia onéjże <sup>95</sup>. Szlachta Krakowska podniosła na swym sejmiku drażliwą kwestyę, chcąc, aby konstytucya z roku 1635 względem świeckiej jurysdykcyi w sprawach dziesięcinych, ściśle wykonywaną i ponowioną została. Duchowieństwo gotowało się do odporu; a rzecz na sejmie

---

<sup>92</sup>) ZAEUSKI, *l. c.* fol. 1134.

<sup>93</sup>) ZAEUSKI, *Mowy*, str. 81. 137. 138.

<sup>94</sup>) ZAEUSKI, *Mowy*, 87.—T. WAGA, *Inwentarz praw. Statutów*, etc. fol. 803—806.

<sup>95</sup>) ZAEUSKI, *Mowy*, str. 138.

rozstrzygniętą być miała. Na nim też miał być dokonanym kryminalny proces Łyszczyńskiego Litwina, o ateizm obwinionego. Nowy Nuncyusz miał publicznie składać swe kredencyały Królowi i Stanom Rpltej. Na przywiezioną przez Posła Tatarskiego ważną propozycyę pośrednictwa pokoju z Turcyą, wypadalo stanowczą Rzpłtęj uchwalić rezolucyę, i onemuż stósowną udzielić odpowiedź. Urgował Dwór Wiedeński, aby Król i Rplta niezwłocznie do traktowania z Turkiem o pokój w Wiedniu, przysłała swego Pełnomocnika, nieoglądając się bynajmniej na wpływanie do tej sprawy Dworu Moskiewskiego. Tymczasem właśnie w tej samej chwili Car się domagał, aby do tych układów Wiedeńskich z Portą, Polska bez niego, jako współprzymierzeńca nie przystępowała. Należało więc do sejmu, nietylko wyznaczyć Pełnomocnika do Wiednia, lecz zarazem o słuszności ądań Cara, wstrętnych mu Ministrów Césarskich przekonać. Z legacyi do Rzymu, Wenecyi, i Austrii, miała być sejmowi zdana sprawa; a z poprzedniej Moskiewskiej, miały być badane i sprawdzane rachunki summ od Moskwy dla Exulów odebranych. Wreszcie miał sejm stanowić w oddanej mu przez Króla sprawie Neoburskiego małżeństwa.—Był-to więc nie mały poczet rzeczy publicznych, dobro, bezpieczeństwo i powagę Państwa najmocniej obchodzących, które sejmowego załatwienia oczekiwały.

Już od lat czterech nie było sejmu; częścią z powodu przeszkody wyprawy Tureckiej, częścią z powodu zerwania. Sejm ów poczynający się teraz, miałże się udać pomyślnie? Różnie, dobrze i źle rokować można było z jego początków. Wiele zerwanych po Województwach sejmików, i powolny zjazd nielicznych Posłów

nie były to korzystne wróżby <sup>96</sup>. Natomiast prędką zgodą w wyborze Stanisława Szezuki Referendarza Koronnego na Marszałka Izby, i pogodzenie ciężkich dawniejszych waśni Prymasa z Biskupem Chełmińskim, dobre wzuיעiło nadzieje; te zaś znów zwątıały, gdy Posłowie po powitaniu Króla przez Marszałka swego, wrócili do Izby niesfornie, nie czekając na zwyczajne pozwolenie Króla. I w Senacie okazały się rychło ślady wstřętu; gdy nieobecny Biskup Kujawski Bonawentura Madaliński, zapytany przez posłańca o zdanie względem czasu odczytania zwykłego *Paktów konwentów*, odpowiedź dał przykrą, iż na nic się nie zda czytać tego, co dopelnianem nie było. — Po ogłoszeniu przez Podkanclerzowego Litewskiego dwuna tu propozycyí królewskich <sup>97</sup>, toczyły się obrady, bądź w osobnych, bądź w połączonych Izbach Senatu i Posłów, wśród płonnych słów i kłótni, bez po-

---

<sup>96</sup>) LENGN. l. c. VIII. 284.

<sup>97</sup>) Propozycyę były następujące: 1. Zaspokojenie płacy załę wojska; 2. obmyślenie nadal regularaych kontrybucyí z Województw na toż wojsko; 3. zaopatrzenie artyleryi koronnęj i amunicyi, i wcześniejsze niż dotąd dostawienie onejże załazym się Hetmanom; 4. podziękowanie Hetmanom za trudy, i próśba, aby na granicach wojną zagrożonych wcześniej stanęli; 5. polepszenie monety; 6. wezwanie Moskwy do weczesnej przeciw Turkom na połowę Marca wyprawy; 7. decyzya względem traktujących się w Wiedniu układow z Portą; 8. wyprawa Posłów do Wiednia i Moskwy; 9. zabezpieczenie dóbr szlacheckich od zageszczonych gwałtowności wojska, których się mianowicie w Ziemi Wołyńskiej dopuściło; 10. zachowanie paktów konwentów i ustaw; 11. nagroda dla Czerńca Syryaka kilkokrotnego Posła Polskiego do Persyi; (Porówn. ZAZUSKI. I. cz. 2; fol. 1073.) 12. wdzięczność Królewiczowi Jakóbowi za trudy wojenne. (Ob. *Theatr. Europ.* XIII. 860.)

stępu interesów Państwa. Miesiąc z górą upłynął, a zaledwo jedną ważniejszą załatwiono sprawę, sprawę wakujących pieczęci koronnych. Posłowie Królowi tém gorliwiej ją przekładali, iż z czterech, jeden tylko Pieczętarz, Xże Dominik Radziwiłł Podkanclerzy Litewski, na sejmie tym rzeczy wychodzące od tronu sprawował; bo Kancelrz Litewski Ogiński chory w domu pozostał. Zaleceniu Izby Poselskiej nie zaraz Król zadosyć uczynił: trudne bowiem zachodziły przy nominacyi kollizye. Miał sobie niegdyś pieczęć większą koronną obiecaną Stanisław Dąbski Biskup natedy Płocki; miał też przyrzeczenie później Załuski Biskup Kijowski od Króla; lecz i Biskup Kamieniecki Denhoff miał za sobą przyrzeczenie a nadto i upór Królowej. Gdy Biskupstwo Płockie należało do tych, których z kanclerstwem połączyć nie było wolno, i gdy Izba Poselska przez Króla zapytana, na wyjątek w tym względzie żaden przystać nie chciała, przeto pozostał Król w zawieszeniu zdania swego między Załuskim tylko, a Denhofem. Życzył urzędu Załuskiemu, lecz się obawiał narażać na kłopotliwe dasy swój małżonki. Strapiony przywołał do siebie do Łazienek Załuskiego. „Przyrzekłem Waszmości, — rzekł mu „Król — Kanclerstwo koronne, i pewnie słowa nie złamę, jeśli mię sam z niego nie zwolnisz. Znasz jednak „Waszmość prawa małżeńskie, i wiesz jak upoczywie „Królowa żąda, gdy czego żąda. Od Waszmości zależy, „czy mam żyć w ciągłej zwadzie z żoną, czy też w pokoju. Już bowiem ona komu innemu kanclerstwo przyrzekła; gdy go temu odmówię, gotowa nawet nie mieszkać ze mną. Tuszę o Waszmości, że mię nie zechcesz na „pośmiéwisko wystawić; za co ci Twoją uprzejmość „może niezadługo sownie nagrodzę.“ — Wzruszony Za-

luski błaganiem niemal Króla, chętnie zwołał go z obietnicy, który nazwawszy go sprawcą swego pokoju, nazajutrz Kancelrzem Denhofa mianował <sup>98</sup>, w miejsce zmarłego Wielopolskiego. Oddanie Karolowi Tarle Wojewodzie Lubelskiemu pieczęci mniejszej, którą na sejmie nowy Prymas Radziejowski w skutek tego swego wyniesienia złożył, łatwiejszem było. W tém tylko zaszła trudność, iż Prymasa stronnicy chcieli, aby mu Rplta za dobrze sprawowany urząd dziękowała, a głosy w Senacie i w Izbie Poselskiej temu się sprzeciwiły; tak iż Prymas sam o odstąpienie tego wniosku prosił, przedstawszy na warunkowém podziękowaniu Króla przez usta Marszałka Koronnego <sup>99</sup>.

Tymczasem w Izbie Poselskiej rozprawy nad królewskimi propozycjami, i stósownie do nich projektowane konstytucye, przerywane były ciągłą burzliwością umysłów. Z powodu oskarżenia Oboźnego Koronnego Marcyana Chełmskiego o przeniewierzenie się w posiadanych przezeń funduszach wojska <sup>100</sup>, doszło rozjątrzenie aż do czynnych utarczek. Wniosek Posła Podlaskiego Niemiry, przestraszył znów stronników Elektora i Césarza. Zażądał on, aby lenno Xięstwa Pruskiego ogłosić za wakujące, i niém stósownie rozporządzić; a choć go za chorego na umyśle lub pijanego poczytywać chciano, Marszałek przecież wniosku jego nie wachał się przyjmując <sup>101</sup>. Najwięcej jednak zajmowano się sprawą, tak zwaną Berlińską, t. j. Neoburskiego małżeństwa. Znaczna część Posłów, widząc w sposobie jego zawarcia

<sup>98</sup>) ZAŁUSKI, I. cz. 2. 1133. 1134.

<sup>99</sup>) ZAŁUSKI. I. c. 1103. LENGN. I. c. VIII. 285.

<sup>100</sup>) *Theatr. Eur.* XIII. 449.

<sup>101</sup>) PUFEND. *Frid.* III. f. 115.

obrazę czei królewskiej, a w posiadaniu dóbr Radziwiłłownej przez Xiążęcia obcego, upatrując niebezpieczeństwo Rpltej, ofiarowała Królowi krew swoją i mienie, na pomszczenie téj krzywdy. Odpowiedział Król na to, iż lubo nie chciał na Stany zléwać żalu swego z powodu téj sprawy, przecież gorliwe oświadczenie Posłów mile przyjmując, zostawia im dowolne rozstrzygnięcie rzeczy; a jeśliby uznali, iż Falcgrafina na dobrach swych ma ponieść karę za niesłowność, to Król dochodów z dóbr owych nie na swą korzyść, lecz na koszt wojenne chce przeznaczyć. Mąrszałek w tym duchu ułożył projekt konstytucyi. Leez nawet na odczytanie projektu. Posłowie Litewscy pozwolili nie chcieli, przedstawiając krzywdę Radziwiłłownej, i obawę nieprzyjaźni Césarza, Elektora, i Króla Szwedzkiego. Inni te argumenta zbijając, nie widzieli nic zdrożnego w konstytucyi pozwalającej zarząd dóbr szlachcie osiadłej, i obsadzenie fortec wojskiem krajowém, a przeznaczającej czwartą część dochodów na użytek publiczny <sup>102</sup>.

Gdy nad tym przedmiotem czas trawiono w Izbie Poselskiej, z zaniedbaniem spraw ważniejszych wojny Turreckiej, nie postępowały téż należycie i Senatu obrady. Nuncyusz Papieski Cantelmi, dopiero 23. Stycznia w połączonych Izbach witał uroczyscie Króla i Stany, składając swe trziste wierzytelne listy, i prosząc o nakłanianie do pokoju Króla Francyi z Cesarzém, a wspólne prowadzenie wojny przeciw Turkom. Poczęli następnie Senatorowie przekładać swe wota. W duchu dobra krajowego Biskup Poznański Witwicki korzyści traktatu handlowego z Holandją wskazywał

---

<sup>102</sup>) LENGNICH, *l. c.* VIII. 286.

Lecz w duchu prywatnych namiętności Rafał Leszczyński Wojewoda Poznański, w układnej na pozór mowie nie szczędził ostrych na Dwór koleów, mszcząc się za pominięcie brata swego Bogusława Biskupa Łuckiego w oddaném Kanclérstwie. Litował się on ironicznie nad ciągłemi trudami Królowej, któremi, poświęcając się sprawom publicznym, nad wszelką miarę i prawo zdrowie swe niszczy. Prosił, by nadal w tej się oszczędzała fatydze; a w szczególności co do sprawy Neoburskiej Króla upominał, aby nie raczył ze sprawy kryminalnej, tworzyć krumenalną (t. j. sakiwkową) sprawę; i aby raczej o łupach Tureckich, niż o łupach Falegrafiny myślał. Zaledwo jednak czterech Senatorów przelożyło swe wota, gdy już nadszedł czas, w którym Izba Poselska z Senatem połączyć się miała<sup>103</sup>. Musiano więc dalszego wotowania w Senacie zaniechać; gdy Posłowie na dalszą odwołkę nie pozwalali.

Skoro Marszałek Izby Poselskiej do odczytania projektów konstytucyj miał przystąpić, Król widząc, iż sprawa Neoburska wzburza umysły i tamuje postęp obrad w innych ważniejszych przedmiotach, oznajmił przez Kanclérza, że w tej sprawie zupełne ma zadosyć uczynienie w wyrażeniu usprawiedliwieniu się Césarza samego, że więc pragnie, aby Stany rzeczą tą już się więcej nie zaprzętały, a raczej do innych spraw przeszły. Podziękowano za to oświadczenie Królowi, lecz nie uspokoiły się waśnie, i od drażliwego owego przedmiotu nie odstąpiono, choć go odmienną przyobleczono formą. W czasach wojny lub domowych zamieszek, miano

---

<sup>103</sup>) ZAEUSKI. l. c. f. 1104. 1134. 1135.

zwyczaj w tak zwanéj konstytucyi „*de securitate interna*,” przepisywać pewne środki ubezpieczenia interesów obywatelskich: cheiano przeto pod ogólne téj konstytucyi brzmienie, ująć téż przepis o administracyi dóbr Neoburskich, i osadzeniu w nich fortec. Lecz i takiéj konstytucyi czytaniu sprzeciwiali się Posłowie Litewscy przez dni dziesięć; a gdy w reszcie ją odczytano, drudzy znajdowali ją zbyt umiarkowaną. Mimo swéj woli musiał Król zezwolić na ponowienie téj materyi; gdyż byli Posłowie, którzy pod tym tylko warunkiem przystać chcieli na powtórne już przedłużenie czasu sejmowania, gdy termin legalny sześćo-niedzielny już dawno upłynął, a prorogacyjny piérwszy już także się kończył <sup>104</sup>.

Niesformości Posłów niepowściągnęło bynajmniej obradowanie w połączeniu Izb w obec Króla: bo gdy w piérwszych dniach Lutego Jan Zbąski Biskup Warmiński skończywszy nudne swe przez cztery dni trwające zdanie sprawy z Poselstwa do Rzymu, Wenecyi i Wiednia, chciał złożyć zwykłą przysięgę wierności w swych funkcjach, zniecierpliwiona szlachta wołała, aby zamiast przysięgi, złożył raczéj na powrót próżno wydane koszta publiczne swéj missyi. Nie brakło i na senatorskich przykásach. Gdy Biskup Kijowski Załuski do trutynowania sprawy Exulów i rachunków z summ Moskiewskich wyznaczony, z czynności téj sprawę zdawał, zażądał ktoś zdania sprawy z samego poselstwa do Moskwy przed trzema blisko laty wyprawianego. Wtedy Wojewoda Sieradzki Pieniążek przeciwił się temu, twierdząc, iż wprzódby należało przeczytać instrukcye owemu po-

---

<sup>104</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1118. *Theatr. Europ.* XIII. 860. 861.

selstwu dane na Radzie Senatu. Był w tém cios złośliwy wymierzony na Króla, jakoby on był powodem do tak niekorzystnego traktatu Moskiewskiego. Bronił Króla Załuski, wykazując raczej winy Pełnomocników ówczesnych<sup>105</sup>. Z tego atoli powodu, gdy na stół przyszła sprawa tentowanego w Wiedniu przez Portę pokoju, niechciał się Król mięszać w instrukcyę dla mającego być wysłanym Pełnomocnika, życząc, aby od samych Stanów Rpltej wyszła, którą téż wraz z Biskupem Poznańskim i Posłem Godlewskim Starostą Nurskim Biskup Załuski układał<sup>106</sup>. On to także z polecenia Króla mając konferencyę z Posłem Césarskim Zierowskim, zaledwo brzmieniem traktatu zdołał go przekonać, iż Moskwa, będąc sprzymierzeńcem Polski w wojnie Tureckiej, winna według swego życzenia być przypuszczoną do Wiedeńskich układów<sup>107</sup>.

Ten opór Zierowskiego przeciw udziałowi Moskwy w układach, jako téż listy Posia Raczynskiego z Wiednia, o zamiarach Austrii ułożenia się z Turcyą nawet bez Polski, gdyby Pełnomocnik niezwłocznie się nie stawił, na nowo podnieciły nieufność i niechęć znacznej części Stanów do Dworu Wiedeńskiego<sup>108</sup>. Znow przeto sprawę Neoburską zacięciiej traktować poczęli nawet Senatorowie. Sam Załuski w kilku mowach szeroko za projektowaną konstytucyą bezpieczeństwa prawil<sup>109</sup>, a Xiąże Dominik Radziwiłł kwoli temu, na Sapiehów głównych jej op-

<sup>105</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1135 *Mowy*, stron 114. nast.

<sup>106</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1106.

<sup>107</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1138.

<sup>108</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1136.

<sup>109</sup>) Ob Jego *mowy* str. 89 — 114.

ponentów ostrzej nastawał, wywodząc różne swe do tych Panów pretensye. Lecz Xięciu Dominikowi wrzaskliwi Sapienhów stronnicy wyvodu przeciw onymże czytać przeszkadzali. Wyrzekał więc tém mocniej na zu-chwalstwo tych, którzy na przeszłym sejmie nie po-zwalali mówić, na tym czytać, a na przyszłych i pisać snadź nie pozwolą. Niezém jednak nie były to zgiełki, w porównaniu z owemi, które wzniciła nierozsądna mo-wa Chelmińskiego Biskupa Opalińskiego. W wielebnym tym pastérzu nie było ducha pokoju. Jakiéjkolwiek tknął się sprawy, niefortunnie ją zamącił, przez wrodzoną jątrziwość i namiętność. Gwałtowném postępowaniem pobudził na siebie rozruch pospólstwa Toruńskiego; a przez zchwytywanie na publicznej drodze i uwięzienie sa-mowolne spokojnie podróżujących mieszczan tamtejszych, i przez wylamywanie nieprawne sprawy Toruńskiej z pod właściwej jurysdykcji królewskiej, stał się powodem ciężkich zamieszek i zrywania sejmików w Prusach <sup>110</sup>. Niedawno grubiańskim listem obraził swego metropolitar-nego zwierzchnika Prymasa, i z uchwały wszystkich Bi-skupów, w Warszawskiej farze publicznie przepraszać go musiał <sup>111</sup>. Niedawno jeszcze, w nadziei otrzymania Biskupstwa Warmińskiego, przymilał się Królowi denun-cyacją spisków knowanych przez wielu Panów przeciw domowi królewskiemu <sup>112</sup>, lecz wnet rozjątrzony omi-nięciem go téj nadziei, sam stał się nieprzyjacielem domu tego. Pod pozorem więc skargi na przewłokę

<sup>110</sup>) LENGNICH, *l. c.* VIII. 217. 278. 279.

<sup>111</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1063. 1102.

<sup>112</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1039.

sądów królewskich w rzeczy Toruńskiej, podniósł w Senacie głos swój na Króla, pełen cierpkości, w której doszedł do tego stopnia, iż wymierzył przeciw niemu słowa Pisma: „*albo sądz sprawiedliwie, albo rządzić przestań!*“ Te słowa oburzyły wszystkich. Zgromił Biskupa Prymas Kardynał, i ubolewanie swe Królowi wyraził. Wtórowali Prymasowi inni Biskupi. Lecz Wojewoda Mateczyński w uniesieniu stanął przy tronie, i wołał, że Biskupów z Senatu wygnać, i do Rzymu odesłać należy. Obraził więc tém nawet Pasterzów przyjaciół Króla; i nie dziw, że nawet Załuski do niego przemówił, aby pamiętał, iż Biskupi, zanim niemi zostali, wprzód już szlachtą byli. Trzeba więc było dopiero Królowi własnych przyjaciół między sobą uspokajać i godzić, wzięwszy za rękę Załuskiego, i mówiąc: „*nie drażnij, cięz wy się przymajmniej, wszak obadwaj jesteście za mną.*“ Uniewinniał się i sam Opaliński przy tronie, zmieszany oburzeniem powszechném, i aby nie drażnić nikogo, wyszedł z Senatu wśród szydeń i ksykań. Chciano, by Króla uroczyście, lecz na piśmie, z obawy nieepochamiowanego w mówieniu języka, przeprosił. Naglił oto nawet Nuncyusz Papieski; i już się do tego Biskup zabiérał, gdy mu odradził Rafał Leszczyński Wojewoda Poznański, chętnie na umartwienie Króla patrzący <sup>15)</sup>. Wyjechał więc Opaliński z Warszawy, nie pożegnawszy nawet Króla, lecz owszem między przyjaciółmi liczne odpisy swój mowy rozsypawszy. Wtedy-to Król, widząc, iż nawet takiego zadosyć uczynienia za obelgę mieć nie może, postanowił *przestać rządzić*, skoro tego chciano; i

---

<sup>15)</sup> ZAŁUSKI, l. c. f. 1103. 1105.

wezwał już Kanclerza, aby Stanom abdykacyę oznajmił. Lecz wstrzymały go od tego kroku licznych przyjaciół przedstawienia; między któremi najskuteczniej przemawiał Stefan Biedziński Kasztelan nately Sandomirski. Będąc snadź jednym z Małopolanów Królowi konfederacyę doradzających, w swych między innymi argumentach Królowi przedstawiał Polskę, jakoby była w malignie, na którą krwi upust jedynym jest lekarstwem<sup>114</sup>. W istocie abdykacya Króla byłaby była pożądanym tryufem nieprzyjaciół jego, którzy właśnie tego pragnęli, aby przez niezliczone zgryzoty zniechęconego Sobieskiego do ustąpienia z tronu spowodować.

Zbliżał się koniec Lutego; minęły zapusty. Karnawałowe zgiełki zastąpiła posępna cisza postu w mieście. Lecz nie tak było na sejmie. Z popielcowym prochem na głowach, przypominającym marność zabiegów ziemskich, w sam nawet dzień ten upamiętania ponowiły się dawne swary. W połączonych Izbach, Mateczyński z jednej strony nastawał ostro na Sapiebę Hetmana, iż bez wiedzy Króla i Rpltój, lecz w myśli zabezpieczenia Xięcia Neoburskiego, osadził Chorągwie litewskiego wojska w dobrach Radziwiłłownej. Z drugiej strony Pieniążek desperował wrzkomo, że już nie wie jak ma mówić, gdy wolność głosu prześladowania doznaje niby w osobie Biskupa Opalińskiego, którego i Czarnkowski Poseł Wielkopolski bronić wymownie nie wachał się. To znów Uniechowski Poseł z Litwy, wspominając o znanych sobie poszlakach spisku, i oskarżając przeciwników o ich zagraniczną płatność, oświadczył, iż zatamuje czynność sejmu, jeśli

---

<sup>114</sup>) O tém zajściu całym, ob. ZAZUSKIEGO *l. c.* f. 1105. 1136.

konstytucya *securitatis* przyjętą nie będzie. Wręcz zaś przeciwnie Alexandrowicz inny Litewski Poseł tém samém zatamowaniem groził, gdyby owa konstytucya uchwaloną być miała <sup>115</sup>. Tak zawięzywało się coraz więcej gordyjskich węzłów!

Przyjazd Raczyńskiego z Wiednia, przynajmniej przyspieszył załatwienie wiszących spraw dyplomatycznych w przedmiocie Tureckich układów. Oznajmił ów Rezydent, za co Królowa nań nie miło patrzała, iż Césarz szczerze sprzyja Polsce, choć ministrowie bynajmniej tego uczucia nie podzielają <sup>116</sup>. Oznajmił także, iż właśnie w tym czasie Porta, przez Posłów swych w Wiedniu reprezentowana, długo wzbraniała się przypuszczać Polski i Wenecyi do układów swych z Césarzem, a wreszcie zezwoliła traktować wspólnie i z Polską na tój podstawie, iżby przy koronie tój pozostało wszystko, cokolwiek sobie od Turcyi wojennie odebrała, a nawet Kamieniec, po poprzedniem zburzeniu fortyfikacyj. W skutek tego zaś postanowiono w Wiedniu trzy tygodnie czekać na Pełnomocnika Polski, upoważnionego *ad tractandum et concludendum* <sup>117</sup>. Było to powodem, iż wnet w początku Marca przeznaczono Posła Pełnomocnego do Wiednia Władysława Łosia Wojewodę Pomorskiego, i na jego pomocnika znów Raczyńskiego, pierwszemu 8000, a drugiemu 3000 Talarów na kosztą missyi assygnując. Dla tego także, choć jeszcze niedawno miano zamiar przyjąć proponowaną przez Hana Tatarskiego medycyę w osobnym traktacie z Turcyą, zdecydowano inną i omijającą tylko odpowiedź, iż Han ma tentować

<sup>115</sup>) ZALEUSKI, l. c. f. 7111 1118.

<sup>116</sup>) ZALEUSKI l. c. f. 1129, 1138.

<sup>117</sup>) *Theatr. Europ.* XIII 784.

w Turcyi o warunki pokoju, które wprzód mają być podane przez Portę, aby się Król nad niemi mógł zastanowić <sup>118</sup>.

Wyprawa Poselstwa do Więdnia nie znalazła przeszkody, bo zarówno odpowiadała chęciom Króla, jako i widokom Sapiehów. Może tylko Królowej i zaciętszym zwolennikom Francyi w niesmak była; lecz ci już zawczasu wiedzieć mogli, że te negocyacyę na niczém spelzną. Wszak na działania Turcyi wpływał Ludwik XIV. Co się tycze Królowej, ta trwała wciąż jeszcze w niechęci do Dworów niemieckich, i okazywała ją przy każdej sposobności. W interesach swój dopiéro co owdowiałej córki, Xiężnej Jerzowej Radziwiłłowej, lecz też i nie bez politycznych celów Elektora, przyjechał z Berlina pierwszy jego Minister, Xiąże Anhalt Dessau. Król chciał mu wyznaczyć pokoje w zamku, choćby jako teściowi swego siostrzeńca. Lecz Królowa zagroziła, iż w takim razie do Ozerwińska wyjedzie. Stał więc Xiąże u Załuskiego Biskupa, i długo na audyencyę czekać musiał. W reszcie przyjął go Król uprzejmie, lecz Królowa nie tak. Dała mu posłuchanie, leżąc niby słaba w łóżku: natychmiast zaś potem wstawszy, w zdrowiu dobrém pokazała się na komedyi <sup>119</sup>.

Prócz tego wysłania Posłów, jedna jeszcze tylko do końca przywiezioną została sprawa: sąd sejmowy na Kazimierza Łyszczyńskiego obwinionego o ateizm. Litewski ten szlachcic, pilnie się niegdyś w szkołach Jezuickich przykładający, był dość majątnym dziedzicem

<sup>118</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1131. 1138.

<sup>119</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1131.

ziemskim i Podsejdkiem w Województwie Brzeskiem. Swym pociągom do mędrkowania najzgubniejszy dał obrót. W rękopismie piętnasto-arkuszowém zebrał z rozlicznych dzieł argumenta przeciw istnieniu Boga, przy czém używał wyrażenia: „*my ateusze*“; na książce zaś Alstediusza przeciw ateizmowi wydanej, popisał boczne notaty: „*błądzi, — bredzi, — nieznośny, — łaticowierny, — i ergo non est Deus*“. Prócz tego, w rozmowach zwykł był dowodzić, iż małżeństwo jest tylko prostym kontraktem, i że pokrewieństwo nie jest żadną do zawarcia onegóż przeszkodą. Stósownie do tego zmusił własną córkę do zamężcia z bliskim krewnym, bez kościelnej dyspensy. Zdrożności takowe jego zaskarżył Jan Brzoska Stolnik Braclawski, niegdyś przyjaciel Łyszczuńskiego. Powodem do oskarżenia, miał być dług zaciągnięty, którego się Łyszczuński od Brzoski niecierpliwiej dopominał. Sprawa przy uwięzieniu oskarżonego z razu w Sądzie duchownym agitowana, za dopominaniem się szlachty Województwa, na Sąd królewski sejmowy przeniesioną została, nie bez oporu Biskupów i Nuneyusza. Złożył dowody Instygator Litewski, których zaprzeczyć nie mógł obwiniony. Wymawiał się jednakże tém, iż jego napis: „*ergo non est Deus*“, nie wyrażał jego własnego zdania, lecz tylko rezultat cudzych dowodzeń, których nie podzielał: swe wyrażenie: „*my ateusze*“, wytłómaczał tą okolicznością, iż pismu, które układał, nadał formę rozprawiającego ateusza, który jednak następnie miał być przez katolika zbijanym. Miało bowiem to pismo nosić tytuł: „*Fismo polemiczne, w którym się przedstawia ateusz przez katolika przekonany*“; tytuł ów atoli zaginął. Bronił go i patron, iż jako prawy katolik, jeszcze w Kwietniu przed uwięzieniem, pobożnie był u spowiedzi, i że

znaleziony u niego testament, od wezwania imienia boskiego się poczynił: lecz na to odpowiedziano, iż tak spowiedź, jak testament, dopełnione były dopiero wtedy, gdy już o jego sprawie myślano i mówiono. Wykonał w reszcie Brzoska samo-szósty prawem wymaganą przysięgę, iż prócz pism zaskarżonych, żadnego innego nie znalazł ani zatrzymał, któreby oskarżonego uniewinniać mogło, po czém, w sprawie 15 Lutego rozpoczętej, sąd przy Królu z Deputatów Izby Poselskiej i Senatu złożony, wydał wyrok, dnia 28 Marca przez Marszałka Nadwornego ogłoszony. Według niego należało: pisma Łyszczyńskiego bluźniercze publicznie przed ratuszem na rusztowaniu w ręce bluźniercy spalić; jego samego spalić żywcem za miastem; dobra jego skonfiskować, połowę z nich oddawszy delatorowi Brzosee; dom jego do szczytu zburzyć, i zao-rany plac wraz z gruntami przyległemi pustką na zawsze zostawić; delatora od prześladowań zabezpieczyć. Wprzód już 6go Marca odbywano w Warszawie nabożeństwo publiczne przebłagania Boga za grzech ateusza; a w kilka dni potem w kościele Sgo Jana Łyszczyński pokutę kościelną odbył, na rusztowaniu ciężą dyscypliną przez Biskupa, błędy swe odwołując, i o miłosierdzie boskie prosząc. Po zapadłym wyroku, część jego pierwszą na rusztowaniu przed ratuszem ściśle wykonano: gdy jednak Biskup Poznański Witwicki, i Inflantski Popławski stanęli po wyroku przed tronem, prosząc o zelzenie kary, Król karę spalania żywcem, na spalanie po poprzedniem ścięciu zamienił, co téż tak wykonaném zostało <sup>120</sup>.

---

<sup>120)</sup> Ob. ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1059. 1129 1130. 1137. *Mowy*, str. 125. i nast. LENGNICH, *l. c.* VIII. 290 — 293. — BANDTKIE, *Hist. pol.* II. 323.

Niesłusznie więc snadź obwinili Biskupa Witwickiego Dallerac i Coyer <sup>121</sup>, iż on główniej pobudzał do wydania surowego wyroku, aby przez oznaki takiej gorliwości, zasłużył sobie od Papięza kardynalską purpurę. Nie pozwalają też wątpić szczegóły przytaczane w listach Zaluskiego, iż Łyszczyński w istocie daleko więcej był winnym, niż chcą przypuszczać owi francuscy pisarze. Temu atoli wierzyć można, co twierdzi naoczny świadek, iż nawet sam Papięz Innocenty XI nie pochwałal Królowi w swym liście, zbyt nagłego i surowego wyroku, którego i Jan III później zawsze żalował <sup>122</sup>.

Wśród wszystkich tych sejmu zatrudnień, byłoby się może w reszcie powiodło, przebrnąć przez nieskończone powikłania, i przeprowadzić rzecz najważniejszą przygotowania się do wojny Tureckiej, gdyby sprawa Neoburska nie była opoką, o którą się wszystko rozbijało. Król na próżno powtarzał, iż od niej zupełnie odstępuje: odstąpić nie chcieli Posłowie. I może słuszne jest mniemanie niektórych <sup>123</sup>, iż gorliwość uporną tych Posłów umyślnie podtrzymywał Markiz Bethune, pragnąc, aby cała zgroza z zerwania sejmu nieuchronnie w takim razie za sprawą Sapiechów spodziewanego, spadła na zwolenników Césarza i Elektora, z tego nienawistnego tytułu Berlińskiej sprawy. Do dokończenia sejmu trzeba więc było nowych szukać środków. Niektórzy radzili, aby Król wytoczył na sejm sprawę, tak spisków przeciw niemu knowanych, jako też korespondencyj Panów

---

<sup>121</sup>) DALLERAC, II. 169. 346. COYER, III. 173.

<sup>122</sup>) DALLERAC, II. 347. COYER, III. 175.

<sup>123</sup>) PUFEND. *Frid.* III. f. 116.

polskich z zagranicznymi Dworami w sprawach Korony intrygujących sekretnie, a nawet sprzedajnie. Sądono, że przeciwnicy skompromitowani, by uniknąć procesu i wstydu, zmiękczą swój umysł do pożądaney zgody. Przytaczano za przykład pomyślny skutek sejmu z roku 1683, który się szczęśliwie udał jedynie z powodu ogłoszenia przejętych depez Vitrego Ambassadora Francyi, i Podskarbiego Morsztyna. Za tą radą w poważnym kole wiernych kilkunastu Senatorów dana, poszedł Król w nadziejach najlepszych <sup>124</sup>.

Przejęte listy i wydane spiski domowi królewskiemu nieprzyjazne, były kilkorakie. Były paszkwile czerniące i uszczypliwe, które, jak mianowicie projekt wydany pod tytułem Fenixa <sup>125</sup>, mogły do żywego ubożyć monarchę, lecz ostatecznie godne tylko były pogardy, lub żakowskiej chłosty. Były listy Marszałka Koronnego Stanisława Lubomirskiego do Césarskiego Kancelerza Teodora Stratmana, jedne wyraźne, a drugie zaś cyframi przez jego sekretarza włoskiego księdza pisane. Był oryginalny traktat Posła Neoburskiego, warujący Sapiehom 60000 Złotych Rénskich, jeśli dóbr Radziwilłownej nawet zbrojną ręką bronić będą. Były listy ochydne niejakiego Marcinkowskiego, niesłychanie czerniące Króla i Rzpltą. Nakoniec było urzędowe świadectwo Ogińskiego Kancelerza Litewskiego, o sknowanej przeciw Królowi konfederacyi.

Fakt ten ostatni zaiste był najważniejszym ze wszystkich; lecz jak z historycznych podań, które o nim mamy,

---

<sup>124</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1139.

<sup>125</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1061.

tak też rzeczywiście i w ówczas dla Króla, snadź najmniej był wyjaśnionym. To rzecz, szczególna, iż najcelniejsi Senatorowie, ba, pierwsi ministrowie Korony, do spisku tego należeli. Prócz Sapiechów Hetmana i Podskarbiego Litewskiego, prócz Leszczyńskich Biskupa Łuckiego i Wojewody Poznańskiego, prócz Pieniążka Wojewody Sieradzkiego, i Opalińskiego Biskupa Chełmińskiego, należeli do niego Marszałek Stanisław Lubomirski, Podskarbi Koronny Marcin Zamojski <sup>126</sup>, i Jan Wielopolski niedawno zmarły Kanclérz Koronny. Wielopolski, szwagier Króla, zdawał się być właśnie głównym nawet konfederacyi owej forytarzem. Wiedział o niej i sprzyjał jej też Biskup Załuski, choć Wielopolskiemu swego podpisu odmówił. Wszakże Hetmana Stanisława Jabłonowskiego, wiernego przyjaciela Królowej, strzeżono się i pominięto <sup>127</sup>. Różne o tej konfederacyi chodziły pogłoski, którą już przeszło od roku denuncyowali Królowi, to sam Opaliński Biskup Chełmiński, to znów Franciszek Gałęcki Kasztelan Kaliski <sup>128</sup>. Utrzymywali niektórzy, iż zamiary spisku dochodziły aż do

<sup>126</sup>) Że do konfederacyi tej należeli Lubomirski, Opaliński, Pieniążek, i Leszczyńscy, widać nie tylko z ich mów i postępów na sejmach z r. 1688 i 1689, lecz i ze szczególnych wzmianek Załuskiego bezpośrednich lub pośrednich o Lubomirskim, Pieniążku, i Opalińskim (*l. c.* fol. 104.); a o Leszczyńskich tamże (*fol.* 1042. 1135.) choć ze względu na samego Biskupa Łuckiego. Prócz tego zaś o nieprzyjaźni Leszczyńskich przeciw Sobieskim wspomina PUFENDORF (*Frid. III.* f. 116.). Wszakże akt spisku przez Wielopolskiego Załuskiemu pokazwany, miał zawierać podpisy „*pierwszych w Polsce magnatów.*“ między któremi tylko Jabłonowskiego nie było. (ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1040.) O Zamojskim wyraźnie ten pisarz świadczy. (tamże *fol.* 1038.)

<sup>127</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1039. 1040.

<sup>128</sup>) Tamże *fol.* 1039. 1043. 1046.

pozbawienia tronu Jana III, i że główny motek tój intrygi był w Wiedniu, gdzie ministrowie chcieli się pozbyć zacnego Karola Xcia Lotaryńskiego, dając go Polsce za Króla <sup>129</sup>. Sądziłi inni, że do przewodnictwa konfederacyi z Wielopolskim wchodził Prymas Radziejowski <sup>130</sup>. Niektórzy nawet Hetmana Jabłonowskiego i samą Królowę posądzali, jakoby ta wołała widzieć koronę na głowie uległego tego Hetmana, który będąc wdowcem, mógłby należeć sposoby ożenienia się z Maryą Kazimiłą <sup>131</sup>. Co w tych wieściach prawdziwego było? pozostanie rzeczą może na zawsze wątpliwą. Zaiste do intryg na obalenie tronu Jana III<sup>go</sup> mógłby się być posunąć Pieniążek i Opaliński, bo złośliwą i ślepą namiętność nie bardzo hamować umieli. Mogli się do tego posunąć Sapiehowie, bo ich ambicya była bez granic, a ich niesłychana w Litwie potęga ułatwiała najtrudniejsze środki. Mieli oni w ręku wszelkie dostojności dające władzę; a zamożność samego Hetmana Litewskiego była taką, iż półtora miliona złotych rocznie jego dochody wynosiły. Prócz tego Pan ten z myślami o koronie weale się nie taił; bo poplecznicy jego wołali, iż po dwóch Królach z Polski. Królem następnym Pan Litewski być powinien. Machinacye też Sapiehów z Dworami zagranicznymi, głośne były. Wiadomo, jak ich Neoburski ujmował pieniądzmi; a z darów Wiedeńskich, po zerwanym sejmie Grodzieńskim przeszłym, zasłynęło szczególnie 100 beczek wybornego wina <sup>132</sup>. Lecz niepodobna zamachów detronizacyi przypisywać zarówno wszystkim

<sup>129</sup>) Ob. *L'état actuel de la Pologne* (przez Xiędza CHEUVRE-MONT). *Cologne*, 1702. str. 125.

<sup>130</sup>) COYER, III. 183. DALLERAC, II. 342.

<sup>131</sup>) SALVANDY III. 227.

<sup>132</sup>) DALLERAC, II. 317. 334.

innym wskazywanym osobom. Przypuszczanie wspomnianych planów samej Królowej z Jabłonowskim, jest wręcz błachą niedorzecznością. Cheiwą intrygantką była Marya Kazimira, lecz też miała bystry rozum; a przy tém była nie tylko bardzo przywiązaną do męża, ale w 55 roku życia swego, zalecała się wielce obyczajnością i nabożnością. Że wraz z Jabłonowskim byłaby ją czekała tylko powszechna pogarda, to wiedziała dobrze: a dla przemądrej głowy, było to dosyć. Cała jej ambicya odnosiła się wtedy przeciwnie do widoków następstwa na tron syna po ojcu; i właśnie tém sobie wszystkich Panów zraziła. W podaniu owych podejrzeń na Królową za życia Jana III, zaszedł więc zapewne anachronizm. Przeniesiono mylnie w owe czasy to, co dopiero po śmierci Króla istotnie w mowie było <sup>133</sup>. Co się tycze Radziejowskiego, ten zostawszy Kardynałem i Prymasem z łaski Króla, z którym był spokrewniony <sup>134</sup>, przy żadnym innym monarsze nie mógł marzyć o większych dla siebie korzyściach i zaszczytach. Więc nie miał powodu do podkopywania w Królu podstawy swój własnej wielkości. Lubomirski zaś, Leszczyński i Wielopolski, byli to mężowie w ówczas w Polsce najcelniejsi, nie tylko z głębokiej politycznej mądrości, lecz też z dziwnej zaćności charakteru i powagi. Wszyscy dawali często dowody Królowi znakomitej swój przychylności. Stanisława Lubomirskiego nazywano Katonem polskim, którego spokojność i wytrwałość umysłu była taką, iż nie tylko nie chciał, ale nie mógł być złym obywatelem <sup>135</sup>. Czy-

<sup>133</sup>) Ob. *Depesze Xdza Polignac* (Poznań 1855) str. 21.

<sup>134</sup>) Babka Prymasa, Katarzyna Sobieska, była rodzoną ciotką Króla Jana III.

<sup>135</sup>) ZAŁUSKI I. c. III. 169.

tając wyborną mowę, którą miał w Senacie po zerwanym sejmie Grodzieskim r. 1688, i w której już widział potrzebę usprawiedliwiania się z niejakich przeciw niemu podejrzeń, przejmuje nas wrażenie, iż mąż ten bystrego rozumu i pelen nauki, był też prawdziwie szlachetnym <sup>136</sup>; i że wierzyć można jego pochwale przez współczesnego mu danój, a zwłaszcza danój po śmierci chwalonego. Rafała Leszczyńskiego wielkim obywatelem, i ojcem ojczyzny zwano. Uczony, mądry, pracowity, rączy i dzielny w czynie, choć przemyślny i oględny w zaradzaniu, wspaniałą swych wysokich dostojęństw drogę, z godnością przebył <sup>137</sup>. Jana Wielopolskiego Kancelérza w reszcie, tak nam maluje współczesny mu Dallerac: „Był to mąż wielkich zdolności, głębokiej nauki, „niezlomnej prawości. Dobry małżonek i ojciec, dobry „obywatel, dobry Sędzia. Z jego powszechnie szanowanych „wyroków, Sąd najwyższy Króla, nigdy w appellacji żadnego nie zmienił. W zasadach swych był stałym i nieugiętym; wiernym w popiéraniu swych przyjaciół, bezwzględnie. W wydatkach umiarkowany, miał wspaniałe za- „przęgi, liberyę, sprzęty domowe z francuska, a stół „wytworny i okwity. Nie było w Polsce domu większego „i schludniejszego, od domu jego; nie było pana lepij „usłużonego i więcj szanowanego; nie miał nikt sług „uległjszych, akuratnjszych, uczciwjszych, i lepij ubra- „nych. Oka skinienie wystarczało im za rozkaz, a żaden mniszek klasztor nie celował nad pałac jego więk- „szą cichością. Ponury i milezący, był nawet nieco „ciężkiej powierzchowności; nie miał wymowy łatwój,

---

<sup>136</sup>) ZAŁUSKI, I. cz. 2. fol. 1082 i nast.

<sup>137</sup>) Tenże, II. 345. III. 439.

„i wykwiintnej konwersacyi: ale byстрыm rozsądkiem i prze-  
nikliwością celował nad wszystkich Senatorów“<sup>138</sup>. Nie  
łatwo więc przypuścić, aby tacy jak ci trzej mężowie,  
wręcz uknowali zamach zdrady Króla, którego męstwo,  
polityczną zdolność, i szczere dla dobra kraju chęci,  
najlepiej znali. Trudno przypuścić, aby ci, którzy i przed-  
tém i potem zawsze główniej widokom Francyi na elek-  
cyach sprzyjali, chcieli zamienić Jana III, na kandydata  
zalecanego z Wiednia.

A przecież spisek tych głównych magnatów, był rzeczą  
niewątpliwą. Cóż więc miał na celu? Zaiste przedewszyst-  
kiem nie innego, jak stawienie dzielnego oporu intrygom  
Królowej, przeważnie umysłem i krokami Króla kierującej,  
i chcącój następstwo tronu dla syna Jakóba, jeszcze za  
życia Króla zapewnić. To wskazują wypadki, to i Zału-  
ski wyraźnie wymienia<sup>139</sup>. Chciwość z resztą i niecna  
sprzedajność Maryi Kazimiry, posuniętą była w istocie  
aż do poniżenia godności tronu polskiego. Uległość zaś  
Jana III<sup>go</sup> upartej w wymysłach żonie, była w istocie dużo  
większą, niż przystało na męską energię, i na patryo-  
tyzm Króla. Słusznie tém oburzali się obywatele polscy;  
a ci którzy z Sobieskim niegdyś najbliżej połączeni byli,  
najdotkliwiej na taki jego upadek użalać się mogli. Że  
w konfederacyi szukali środków ukrócenia intryg Kró-  
lowej, to wytłómaczyć łatwo, gdy przedstawienia, i po-  
ufnie, i na publicznych sejmach czynione Królowi, skutku  
nie osiągały. Lecz w takim razie, jakże wytłómaczyć  
ową tak usilną tajemniczość spisku i korespondencyi?  
Dla czegoż Wielopolski i na śmiertelném łożu, już mart-

---

<sup>138</sup>) DALLERAC, II. 341—343..

<sup>139</sup>) ZAŁUSKI, I. cz. 2. f. 1039.

wiejącą ręką palił swe tajne papiéry? Dla czegoż jego wdowa jeszcze je po śmierci znajdując niweczyła, a wysłanych od Króla Komisarzy śledzących w dom swój nie wpuściła? <sup>140</sup> Dla czegoż Lubomirski, któremu Césarz dobra pewne Tekielego na pograniczu Węgier darował, tajnej cyframi z Kancelaryą Césarską używał korespondencyi? Być więc może, że z razu, z planu konfederacyi, przez sprzeciwianie się wszelkim prywatnym celom domu Sobieskich, przez przykre wyrzuty jawne, a nawet przez pokątne paszkwile, chciano Królowi zmierzić żonę i jej zabiegi. Lecz się téż zdaje, iż przy coraz większém jątrzeniu się stronnictw, chciano mu w reszcie i sam tron obmierzić, i do abdykacyi go niejako naglić. Gdyby o tém nie myśleli, toby zaiste nie mieli powodu do tak troskliwych tajemnie najpiérwsi i najpotężniejsi Senatorowie Rpltj: bo z godności téj już swój mając prawo, a nawet powinność, monitowania czynów królewskich, aż nadto często bez wszelkiej pokrywki dopinali celu sprzeciwiania się życzeniom monarchy. Wszak już wspomnieliśmy o różnych przedmiotach tak zwanych exorbitancyj, przeciw którym występowali nieraz Pieniążek i Leszczyński Wojewodowie, Madaliński i Opałński Biskupi. Wszak prócz tego Lubomirski w swój pięknej mowie po sejmie Grodzieńskim, z dziwném umiarkowaniem i taktem jawnie zarzucał Królowi, iż nazbyt często usuwa się od sposobności słuchania rad swych ministrów. A toż samo wiemy, że i Wielopolski Królowi przedstawiał, sarkając na ulubione Króla przemieszkiwanie w dobrach swych Ruskich, z zaniedbaniem ogni-

---

<sup>140</sup>) DALLERAC, II. 342. ZAZUSKI, l. c. fol. 1147.

ska publicznych spraw krajowych<sup>141</sup>. Remanifestacya w reszcie szlachty i Senatorów po zerwanym sejmie Grodzieńskim, przeciw manifestowi stronników królewskich stawiona<sup>142</sup>, cierpko objawiając wszystkie punkta zarzucanych Królowi zdrożności, była aktem publicznym i uroczystym. Była tedy droga otwarta dawania monarsze jawnych skazówek, i zniechęcenia go do Królowej, jeśli to było ich celem. Nie potrzebowali jęj skonfederowani Senatorowie szukać koniecznie w tajnej z postronnemi korrespondencyi. Jest przeto powód do domysłu, że ich myśl sięgała niestety dalej; a jedno słówko o abdykeyi, choć może nawiasem rzucone, jeśli było podchwycone od tak zręcznego i gorliwego jak Zierowski agenta, mogło być dostatecznym ogniwem do zaczepienia o nie skrzętnęj czynności Kancellaryi Wiedeńskiej. Ztąd jęj dalsze tajne stosunki z tym lub owym przemożnym konfederatem wynikać mogły. Tym sposobem mógł być związek wciągniętym w plany nierównie dalsze, niż zamierzał z razu. Mógł sobie mieć udzieloną myśl o Xięciu Lotaryńskim, choć ta do jego pierwotnych widoków nie przystawała. Że bowiem istotnie w te tajemnicze zajścia imię Xięcia Karola wmięszane było, wniesć można nie tylko z tego, iż ze zaszłym niezadługo zgonem Xięcia<sup>143</sup>, już téż więcj o zamachach owęj konfederacyi w Polsce nie slyszano, lecz i z samęj obrony Xięcia Lubomirskiego, w któręj o Xięciu Karolu wspomniał, jak to wnet przytoczymy.

Lecz wróćmy się do działań sejmu Warszawskiego.

<sup>141</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1084. DALLERAC, II. 342.

<sup>142</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* fol. 1070. 1090.

<sup>143</sup>) Umarł dn. 18 Kwietnia r. 1690.

W skutek poprzedniej poufnej narady z Królem, Hetman Koronny Jabłonowski Wojewoda Ruski oznajmił publicznie w Senacie, iż w ręku monarchy znajdują się tajemne i podejrżane listy, któreby zgromadzonym Stanom objawić należało. Podziękowano Hetmanowi za to doniesienie, a Króla proszono o udzielenie pism owych<sup>144</sup>. Mimo oporu niektórych, delegowano jedenastu Senatorów do zbadania papierów, i Sekretarza Włocha, który aresztowanym został<sup>145</sup>. Zanim ta rzecz na stół Senatu przysła, udał się Marszałek Lubomirski do Biskupa Załuskiego, i prosił, aby Król listów nie publikował. Obstawiał jednakże przy tém, iż korespondencya z postronkami Dworami nie może być nikomu za złe poczytywaną; boć wszakże i nowy Kancelarz Denhof świeżo miał listy od Xięcia Lotaryńskiego. — Wnet atoli potem, gdy zamianowano Komisję śledczą, i gdy Xiądz Sekretarz Marszałka pod areszt i jurysdykcyę duchowną Biskupa Poznańskizgo oddany został, Lubomirski publicznie prosił Króla, aby owszem listy przejęte, na sejmie ogłoszone były. Badany Sekretarz oświadczył, iż listów tajnych wyczytać nie może, gdyż klucz cyfry już poprzednio spalił, że jednak w pismach nie było nic przeciwnego Królowi i Rzpltej. Przyznał tylko, iż o Sapiedah donosił, jakoby Falegrafowi dość przychylniemi byli, w czém

---

<sup>144</sup>) LENGNICH, VIII. 287.

<sup>145</sup>) ZAŁUSKI, l. o. f. 1139. 1140. Do śledztwa wyznaczonemi zostali: Kardynał Radziejowski, Witwicki Biskup Poznański, Załuski Biskup Kijowski, Potocki Jędrzej Kasztelan, Potocki Felix Wojewoda Krakowski, Leszczyński Rafał Poznański, Wojciech Breza Kaliski, Piotr Opaliński Łęczycki, Leonard Pociąg Witebski, Wojewodowie, Józef Słuszka Kasztelan Wileński, Eustachy Grotus Kasztelan Żmudzki.

ich utwierdzić doradzał. Po kilku dniach nastąpiło na posiedzeniu publiczném sprawozdanie Komisji przez usta Biskupa Poznańskiego <sup>146</sup>, które następnie uzupełniał Załuski, gdy Król relację poprzednią za niedokładną i stronniczą uważał. Skończył Załuski wnioskiem o przebaczenie królewskie; do którego się i prośba Prymasa przyłączyła. Lecz téż i obawa wszelka u obwinionych zniknęła, gdy widzieli wczesnie, iż się z papierów żadna ciężka polityczna zbrodnia wykryć nie może, i gdy sam skład Komisji, do której Senatorowie Leszczyński i Piotr Opaliński należeli, już był dla nich zaspakajającym. Dlatego téż, po ostrych słownych utarczkach Kasztelana Czerskiego Stanisława Morsztyna z Pieniążkiem Wojewodą, z których pierwszy zbyt nieogłędnie na gorszące czyny pierwszych dygnitarzy nastawał, a drugi mu na odwet herbarzem Paprockiego i Kojałowiczem dogryzał <sup>147</sup>, ośmielił się odezwać i sam głównie obwiniony Podskarbi Sapięha.

Gdy wszczęto rzecz o podejrzczanym akcie konfederacyi, Sapięha utrzymujący, iż w nim nie ma nie przeciwnego dobru publicznemu, oświadczył gotowość ogłoszenia pisma tego. Odczytał go więc publicznie na wezwanie Prymasa, i chęcił się jakoby zasługą, iż sam jest jego autorem. Treść pisma okazywała <sup>148</sup>, iż skonfederowani zaprzysięgli sobie wzajemnie: „obstawać za wolnością elekcyj, czy to po śmierci, czy téż za życia obecnego Króla; „sprzeciwiać się elekcyi Piasta, a przeciw Piastowi mimo

---

<sup>146</sup>) ZAŁUSKI, *l. c.* f. 1130. Na inném miejscu (fol. 1140) wymienia Załuski referentem Wojewodę Poznańskiego.

<sup>147</sup>) Tenże, tamże, f. 1140.

<sup>148</sup>) LENGNICH, VIII. 288.

„ich oporu obranemu wsiadać na koń, wzajem sobie „pomagając; do zabezpieczenia praw i swobód potrzebną „korrespondencyę utrzymać za wspólną radą związku; „a w reszcie wszelkie subsydyja i korzyści, jakieby uzys- „kanemi być mogły, obrócić na cel i użytek wspólny“. Pismo to nie zawierało w prawdzie wyrażnie nie takiego, coby zapowiadało zamach na detronizacyę Króla. Nie było ono nawet wręcz przeciwne konstytucyom krajowym, które surowo zakazując wszelkich praktyk przeznaczających następców na tron za życia jeszcze Króla, głównie przeciw nadużyciom królewskim wymierzone były. Trudno atoli było nie uznać niebezpieczeństwa grożącego z aktu związku, w którego słowach, choć nie wyrażnie, stypulowane były tajne praktyki z postronniemi w przedmiocie przyszłej elekcji, a nawet subsydyja i inne pomoce. Było też rzeczą dość widoczną, że pod pozorem przestrzegania praw o wolności elekcji, przeciw Piastowi, choć Rplitej mógł się właśnie wybór Piasta podobać. Nie dziw przeto, że po przeczytaniu aktu przez Sapiehę, ogromny wszął się rozruch, ze strony jednych, którzy go winnym, a drugich, którzy go niewinnym znajdowali. Gdy Sapieha oczéwiście winy swéj przyznawać, ani Króla przeproszać nie chciał, nie byłoby było końca zgiełkowi; lecz zaradził temu Unichowski. Człowiek ten sławny z przewrotności<sup>149</sup>, oświadczył, iż on jest autorem aktu odczytanego, i że jego ręką jest pisany: unizenie tedy przed tronem przeprosił Króla, za swe, bądź prawdziwe, bądź udane przestępstwo<sup>150</sup>. Znac-

<sup>149</sup>) Czytaj obraz jego charakteru u ZAZUSKIEGO, I. c. II. 331.

<sup>150</sup>) ZAZUSKI, I. cz. 2. fol. 1140.

na Senatorów i Posłów większość, jawnie doświadczając niebezpieczeństwa spisku, podała projekt nowęj zaradczej konstytucyi, którą *constitutio confidentiae* nazwano. Chciano w nięj zawarować uspokojenie niesnasek i wzajemnych podejrzeń obywatelskich, a szczególnięj zażbronić wszelkich tajnych korrespondencyj z mocarzami postronnemi, zwłaszcza w listach cyfrowanych <sup>151</sup>. Marszałek projekt odczytał; lecz mu się wielu sprzeciwiło. Natomiast stronnicy Króla tłumnie prosili, aby w razie niepozwalania przeciwników na tę konstytucyą, konfederacyę za Królem i wolnością zawiązał, sejm zakończył, a sejmikom stósowne instrukeye przesłał <sup>152</sup>. Trudno wyrazić zamęt, który wtedy na sejmie panował. Więc gdy Kardynał Prymas wziął to na siebie, iż sprawę Neoburską z Sapiehami załagodzi, i że ich przywiedzie do przyjęcia konstytucyi *confidentiae*, byle im Król przebaczył, nie wachał się Jan III pospieszyć z tym jedynym środkiem zaradczym.

Łatwem było dla Króla przebaczenie, skoro ukaranie może niepodobnóm było. Oświadczył przeto monarcha publicznie przez Kanclérza, iż przekładając ojczyznę nad cześć królewską, a dobro publiczne nad sławę swoją, ani z poniżenia swych nieprzyjaciół, ani z ofiar swych stronników korzystać nie chce, lecz póki mu życia stanie, nad bezpieczeństwem Rpltej pracować będzie. Ostrzega przecięż, iż gdyby synowie złości przy swych zamiarach obstawali, wtedy nie będzie już w jego mocy odwrócić nieszczęść, które z tąd każdy przewidywać może. Pry-

<sup>151</sup>) LENGN. VIII. 288.

<sup>152</sup>) ZAŁUSKI, l. c. f. 1140.

watnie oznajmił, iż Podskarbiemu Sapieszemu wszelkie urazy daruje, pod warunkiem, aby w Warszawie nigdy nie mieszkał, i aby nigdzie bez żony nie jeździł<sup>153</sup>. Za pośrednictwem Prymasa i Nuncjusza Papieskiego obiecali Sapielowie po otrzymaném przebaczeniu, nie sprzeciwiać się konstytucyom: była-to jednakże tylko łudząca obietnica. Nie opierali się wrzкомо sami osobiście; lecz uczynili to za nich ich płatni poplecznicy.

Gdy znów do owych, jakoby zaklętych konstytucyj *securitatis i confidentiae* przystąpiono, Poseł Alexandrowicz, o którym już wspomnieliśmy, stał nieporuszony przy swém dawniejszém przeciwnieniu się. Na próżno dnie trawiono na przechodzeniu z jedułej materyi w drugą, by umysły spokojniéjsze znów do owych konstytucyj nakłonić. Nie można było niczego przeprowadzić, a mianowicie celnego przedmiotu zaopatrzenia środków do wojny Tureckiej. W reszcie gdy w materyi szkód na Wołyniu przez wojsko litewskie poczynionych, Posłowie Koronni przez złość na Sapielów pozwolili sobie niejakiem przeciw Litwinom przycinków, Szólkowski Litwin, pod pozorem urazy, zaprotestowawszy przeciw konstytucyom, wyszedł z Izby. Było-to dnia ostatniego Marca. Wysłał w prawdzie za nim Prymas, i zyskał nawet obietnicę jego powrotu, pod warunkiem, iż tylko na ten jeden dzień przywróci czynność sejmowi, dla pożegnania Króla; lecz gdy w końcu téj odpowiedzi, nader znacznie wypisał datę: „*prima Aprilis*,“ a sam się bynajmniej

---

<sup>153)</sup> Tenże, tamże fol. 1130. 1140. Chciał przez ten warunek Król usunąć Sapielę od wpływów jakiegóś damy, jak wzmiankuje ZAŁUSKI, lecz nie wyjaśnia niczém bliżej tego szczególnego zalecenia.

nie stawił, pojęto snadnie, iż zachody Stanów o jego powrót, drwinkami zbywa. Nie inaczej znaleźli się w końcu i sami Sapielowie. Posłał Król do mieszkania Hetmana Litewskiego, usilnie go prosząc imieniem Rpltej, aby Szólkowskiego do powrotu skłonił. Lecz Sapiela z okna wyglądając i lukę pałac, odpowiedział poselstwu tylko słowami Kaima: „czyż jestem stróżem brata mojego?” Wiedziano, iż Szólkowski w domu jego nocował; a przecież Hetman twierdził, że go już od trzech dni nie widział. Po niepomyślniej poselstwa odpowiedzi, sam Podskarbi Sapiela, udając chęć dotrzymania swęj obietnicy, ofiarował się sprowadzić Szólkowskiego, i w tym celu z Senatu wyszedł. Lecz ani z Posłem tym, ani sam nie wrócił.

Posiedzenie w tym 1szym dniu Kwietnia o godzinie piérwszej z południa poczęte, już się było w noc przeciągło, a w sali spólnych obrad około trzysta osób w ciemności czekało daremnie na skutek prózb i namów. Nie zapalono świec zabronionych prawem, by nowego nie dodać powodu do protestacyi. Zbliżył się Grotus Kasztelan Żmudzki do Posła Dąbrowskiego Podkomorzego Wileńskiego, i zaklinał go *na miłość kraju*, aby się przyczynił do nakłaniania ku zgodzie swych Litewskich kolegów. Dąbrowski mu odpowiedział, iż Grotusowi przyzwocić zaklinać drugich raczej *na stronniczą miłość Króla*. Słyszając to Brzostowski Biskup Wileński, począł Dąbrowskiego strofować. „Wy zawsze” rzekł — „na oślep przeciw Królowi jesteście.” — „A wy zaś,” — odparł Dąbrowski — „zawsze frymarczycie z Królem.” — „Łżesz Waś!” zawołał Biskup; — Dąbrowski odpowiedział, lub chciał odpowiedzieć podniesioną pięścią! . . . Wśród ogromnej wrzawy, w której Kancelérz Biskup Denhof obelżywemi

słowy na Dąbrowskiego miotał, a za przykładem drugiego Denhofa Wojewody Malborskiego w ciemności dobyte szable zabrząkły, schronił się Brzostowski pod sam tron cierpliwego w śród wszystkich Króla; drudzy tłumnie Izbę opuścić chcieli. Berdysze gwardyi królewskiej na rozkaz monarchy zatrzymały u drzwi uciekających; a spokojność Króla przelała się w reszcie na całą Izbę <sup>154</sup>. Podniósł głos kardynał Prymas, gromiąc żarliwie haniebny dla całej Rpltej rozruch, a szczególnie targnięcie się Dąbrowskiego. Za zniewagę zaś Biskupa, zapowiedział zarazem interdykt na trzy dni na całe miasto rzucony. Tak się stało: trzy dni zamknięte stały w Warszawie kościoły. Jeszcze i w dniu drugim Kwietnia miano nadzieję, i posyłano jeszcze po Szólkowskiego. Lecz już go nigdzie nie było.

Nie pozostawało tedy nic więcej, jak tylko pożegnać Króla Marszałkowi. Zanim to nastąpiło, odczytano Senatorów rezydentów do boku królewskiego przeznaczonych; a Król kilku przywołanym Senatorom okazał nowo znalezione przypadkiem w przedpokojach Zamku dokument przeniewierstwa Sapiehów. Był to list Wicharta Rezydenta Brandeburskiego w Warszawie, przez niego samego zgubiony, czy też komuś niebacznie wraz z gazetami podany. Donosił w nim do Berlina, że Sapiehowie na sejmie dobrze się wywiązali z przyjętej na siebie powinności, i zasłużyli na obiecaną im nagrodę; że Zierowski niczego nie pomiął, co tylko dla Falegrafiny korzystnym być mogło, nie szczędząc ani trudów, ani pieniędzy: że w reszcie i Xiążę Anhalt przy

---

<sup>154</sup>) O tém wszystkiém ZAEUSKI, l. c. f. 1140. 1141. *Theatr Europ.* XIII. 861. 862.

końcu sejmku przybywszy, nie mało na pomyslny obrót Neoburskiej sprawy wpłynął, przez łatwe w jego położeniu przenikanie tajemnic dworskich. List ten tuż po znalezieniu starannie przy świadkach opieczętowany, publicznie w Senacie Prymasowi doręczonym został. Mnóstwo więc Posłów oburzonych, wraz z Kardynałem Prymasem domagało się, aby Podskarbi Litewski, ów skrypt konfederacyi, który był niedawno w Senacie odczytał, do rąk znów Kardynała zwrócił. Odmówił jednak tego Sapięha, lubo obiecywał, iż w swoim czasie udzieli go każdemu z wiarygodnym wytłómaczeniem. Cheiał i Dąbrowski interpelować; ale zuchwalcowi nie tylko odmówiono głosu, lecz i Króla proszono, aby go do ucałowania ręki nie przypuścił. Marszałek Posłów Szczuka, czuła i wymowną peroracyą pożegnał w śród Posłów Króla, którzy po ucałowaniu ręki udali się do Grodu, by tam złożyć protestacyę uroczystą przeciw oporowi Sapięhy w oddaniu aktu związkowego, którego się Prymas domagał <sup>155</sup>. Tak rozszedł się sejm, od 15tu tygodni trwający, bo aż trzy razy w nadziejach szczęśliwego upływu coraz dalej przedłużany <sup>156</sup>; a z rozlicznych spraw, które na nim odbyć zamierzano, zaledwo kilka mniej ważnych zdołano załatwić. Z resztą wszystko się rozbilo o twarde Szólkowskiego *veto*, założone na korzyść i za pieniądze Neoburskich małżonków.

Nadzieja usposobienia się do wojny Tureckiej zmarniała: zmarniała tém bardziej, gdy nawet Nuncyusz Papięski proszony o przyrzeczone z Rzymu na wojnę sub-sydyja, takowych odmówił, a Podstoli Koronny Przyjemski

<sup>155</sup>) ZAŁUSKI, l. c. f. 1141. 1142. PUFEND. *Frid.* III. f. 117.

<sup>156</sup>) *Theatr. Europ.* XIII. 860. 861.

części summ Moskiewskich dla Exulów przeznaczonych, również powierzyć nie śmiał. Zmuszony był Król z prywatnego swego skarbu 200,000 Talarów Rpltej pożyczyc<sup>157</sup>.

To wszystko cieszyło mocno Postów i stronników francuskich, którzy tym sposobem niekorzyści ligi z roku 1683 coraz wyraźniej wskazywać zaczęli. Pomnożyła się liczba wysłańców Dworu Wersalskiego. Markiz Be-thune zdawał się nie wystarczać: przysłano więc z Andrzeja Morsztyna porady Pana du Tellier, niby w charakterze Agenta detronizowanego Jakóba Króla Anglii; przysłano i Markiza Gravelle, niby w prywatnych interesach; a ich czynność tak się odznaczyła, iż w krótkce Nuncyusz Papiéski i Zierowski na liczność tych dyplomatów, i na wysyłane przez nich dla Węgierskiego powstania pieniądze głośno narzekać poczęli<sup>158</sup>. Przedsejmowe obawy Dworów niemieckich ponowiły się po jego zerwaniu. Należało im nowych szukać sposobów przywiązania sobie Króla Jana. Użyto naprzód dyplomatycznego publicznego środka. Za wpływem strwożonego o Prusy Elektora, wydane zostały tak od Xiążąt Rzeszy Niemieckiej, jako téż od Césarza z osobna listy, zapraszające wrzkomo Króla Jana do wojny przeciw Francyi; lecz nawiasem tę najważniejszą wzmiankę wtrącające, iż ktoby wojennie zaczął którego bądź z Xiążąt Rzeszy, ten za nieprzyjaciela całego Césarstwa uważanym będzie. Poznał Król dobrze powody tych listów; lecz go w duchu śmieszyły, gdyż w istocie nigdy o wojnie

---

<sup>157</sup>) ZŁĘUSKI, l. c. f. 1142.

<sup>158</sup>) Tenże, tamże, f. 1142. 1145. 1146.

przeciw Niemcom nie myślał. Nie dał przecież żadnej na nie odpowiedzi <sup>159</sup>. Nierównie więcej zajęły go nieco późniejsze Dworu Wiedeńskiego propozycje, które z sobą przywieźli przy końcu Czerwca wracający z Wiednia Posłowie polscy.

*X. Małżeństwo Królewicza Jakóba z Jadwigą Elżbietą Xiężniczką Neoburską*

Łoś i Raczyński oznajmili, że traktowania o pokój z Turkiem bynajmniej się nie powiodły; i że Césarz chcąc z Janem III węzły przymierza wzmocnić, pragnie syna swego Króla Rzymskiego z Królowną polską, Arcyksiężniczkę z Królewiczem Alexandrem zaślubić, a dla Królewicza Jakóba obiecuje purpurę kardynalską otrzymać <sup>160</sup>. Nie ziściły się w prawdzie i te wszystkie plany; lecz po jakimś czasie przecież inne do skutku przysły, za przyjaznym pośredniczym wpływem Papięza Alexandra VIIIgo. Ułożono się bowiem z Césarzem i z Falcgrafem panującym Reńskim, o małżeństwo Xięcia Jakóba z Jadwigą Elżbietą Xiężniczką Neoburską, siostrą rodzoną Césarzowej i tego samego Karola Filipa, który Królewiczowi Radziwiłłównę niedawno poderwał. Małżeństwo to miało być niejako zadosyć uczynieniem za wyrządzoną domowi Sobieskich przez Xięcia Neoburskiego obrazę. Dla tego to układano się nawet, żeby Karol Filip Królewiczowi narzeczoną aż do Częstochowy przywiózł <sup>161</sup>.

<sup>159</sup>) PUFENDORF, *Frid. III.* f. 117.

<sup>160</sup>) ZAŁUSKI, l. c. f. 1143. 1146.

<sup>161</sup>) Tenże, tamże, f. 1166.

Nie obeszło się i w tych zachodach bez przeciwności z wielu miar stawianych. Gdy się bowiem rzecz rozgłosiła, poczęli przeciw małżeństwu intrygować, z jednej strony francuscy Posłowie, a z drugiej, co dziwniejsza, Elektor Brandeburski, chociaż sam niedawno przed tém projekt tego związku podawał<sup>162</sup>. Francuzi prócz poduszczania domów polskich przeciw małżeństwu, chcieli mu przeszkodzić przez listy cyframi łatwemi do rozwiązania umyślnie pisane, o których wiedzieli, iż w ręce Kancellaryi Wiedeńskiej wpadną. W nich zaś donosili niby tajemnicę o zamiarach Króla łudzenia Césarza małżeństwem Xiężniczki Jadwigi, gdy tym czasem Królewicz Jakób o Brunświcką Xiężniczkę się stara. Elektor znów obawiał się, aby przez ścisłe połączenie się rodziny Sobieskich z Césarską, Dwór Wiedeński za nadto wiele wpływu w Polsce nie uzyskał. Lękał się szczególniej przeciwności w swoich widokach, gdyby tak spokrewniony Xiąże Jakób, na tron polski po ojcu był wybranym. Wysłał więc Owerbeka do Warszawy z instrukcją, aby udatnie Królowi związków tych życząc, ostrożnie Panom polskim niebezpieczność ich dla Rpltej przekładał. Dla tego téż w Césarzu chcąc wzniecić nieufność, skwapliwie posyłał mu Elektor przejmowane listy dyplomatów francuskich, które opiewały, iż Król Jan, nawet po ożenieniu się Królewicza z Xiężniczką Jadwigą, wiernie sprzyjać Ludwikowi XIV będzie<sup>163</sup>.

Jednakże mimo tego wszystkiego, mimo jakichsiś przedstawień Królów Hiszpanii i Portugalii, których żony

---

<sup>162</sup>) PUFENDORF, *Frid.* III. f. 116.

<sup>163</sup>) Tenże tamże, f. 232. 233.

siostrami Xiężniczki Jadwigi były <sup>164</sup>, mimo nawet pewnych rozrag samego Króla, przewidującego, iż to małżeństwo dla Neoburgów tylko, a nie dla Sobieskich korzystném będzie <sup>165</sup>, przyszło ono do skutku. Za przestrogą wszakże Biskupa Załuskiego, ani na sejm, ani na radę Senatu Król sprawy ożenienia swego syna nie wprowadził; lecz bojąc się oporu Panów, dokonał wszystkiego na drodze prywatnych od osoby swęj układów <sup>166</sup>. Dnia 16 Listopada 1690 r. ratyfikowano kontrakt małżeński w Żółkwi. Cały posag Xiężniczki dochodził tylko do 100,000 Zł. Reńskich kapitału. Przez Króla zaś od Xięcia Jakóba dla narzeczonej stypulowane wiano, przywianek, i kapitał dożywocia wdowy, prócz znacznej kieszonkowej pensyi, cztery razy tyle wynosił. Césarz miał oznaczyć w Szląsku Xięstwa, które nowożeńcy, po danych Césarzowi 500,000 Zł. Reńskich mieli zastawą trzymać <sup>167</sup>. W Lutym uroczyście zaręczona, przybyła Jadwiga Elzbieta do Warszawy przy końcu Marca, gdzie dnia 25 tegóż miesiąca przez Kardynała Prymasa z Królewiczem Jakóbem zaślubioną została <sup>168</sup>.

#### *XI. Potomstwo Królewicza Jakóba i śmierć.*

Małżeństwo to dwudziestocztóroletniego Xięcia, z ośmastoletnią nadobną Xiężniczką, szczęśliwém było.

<sup>164</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1163.

<sup>165</sup>) Tenże tamże, *f.* 1145.

<sup>166</sup>) ZAŁUSKI, *l. c. f.* 1148.

<sup>167</sup>) Tenże tamże, *f.* 1211—1215.

<sup>168</sup>) Tenże tamże, *fol.* 1215—1218, opowiada obszerniej o sprwadzeniu i zaślubinach Jadwigi Elzbiety.

W każdym razie przez swe przywiązanie, łagodność i pokorę, obdarzyła go błogim pokojem domowego pożycia, którego Ludwika Karolina Radziwiłłówna, przy objawionym swym charakterze, nie byłaby mu mogła użyczyć. W publiczne sprawy męża nigdy się nie wdając, żyła tylko dla niego i dzieci, których mu sześćcioro powiła. Umarła w Olawie w Szląsku, gdzie z mężem na dobrach zastawnych przez długie lata mieszkała, dnia 10 Sierpnia 1722 roku. Z dzieci jej, pięciu córek, a jednego syna, troje się tylko uchowało. Marya Kazimira umarła w Olawie panną w 28 roku życia swego, w rok po matce. Marya Karolina w roku 1723 zaślubiona Xięciu de Bouillon, w kilka dni owdowiawszy, znów w r. 1724 poszła za Xięcia Maurycego de Bouillon, brata pierwszego męża, a przeżywszy ojca, umarła w Żółkwi w roku 1740 dnia 8 Maja, wprzód już dobra Żółkiewskie Michałowi Kazimiérzowi X. Radziwiłłowi sprzedawszy <sup>69</sup>. Marya zaś Klementyna poszła za Jakóba Edwarda Sztuarta Xięcia Wales, Pretendentą korony Angielskiej, zwanego zwykle Kawalerem de St Georges, a umarła 18 Stycznia 1735 roku w Rzymie, gdzie główniej z mężem i dziećmi przemieszkiwała. Reszta potomstwa Królewicza Jakóba w dzieciennych latach pomarła. On sam, długo burzami publicznych spraw Polski nieszczęśliwie miotany, stare dopiero lata spokojniej w Olawie przepędzał. Po śmierci brata Konstantego objął dobra Żółkiewskie w r. 1728, a krótko przed swym zgonem w Żółkwi swe mieszkanie obrawszy, umarł tamże dnia 19 Grudnia 1737 roku, licząc lat

---

<sup>69</sup>) SADOKA BARĄCZA, *Pamiętki miasta Żółkwi*. (Lwów, 1852)  
str. 74.

przeszło 70. W godzinę jego konania (11tą w nocy), herb Janina sam spadł na ziemię z bramy zamkowej, i zaginął: zegar zaś ratuszny, snadź od mrozu zepsuty przypadkiem, bił tę godzinę tysiącem razów <sup>170</sup>. Tak los oznaczył śmierć ostatniego po mieczu potomka Króla Jana Sobieskiego.

*XII. Zgon Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, i sukcesya w dobra Neoburskie na Litwie.*

Ludwika Karolina Radziwiłłowna w swém drugim małżeństwie z Xięciem Neoburskim, znów tylko lat siedm przeżywszy, umarła tak jak jój matka, w skutek nieszczęśliwego pogoju, dn. 23 Marca 1695 roku, wraz z nowonarodzonym synem. Z dzieci jój uchowała się tylko jedna córka, Zofia Augusta, którą w r. 1717 poślubił Xiąże Józef Karol Emanuel Falegraf Reński z linii Sulzbach. Ta znów trzy córki powiła; a z nich jedna zaręczona w małżeństwo piętnastoletniemu Xięciu Hieronimowi Radziwiłłowi synowi X. Karola Kancelrza Litewskiego, była po babce dziedziczką dóbr Słuckich. Tym sposobem owe Neoburskie w Litwie dobra, miały tedy znów do rodziny Radziwiłłów powrócić. Dla młodocianych lat obojga narzeczonych, małżeństwo ich nie mogło jeszcze być zawartém; lecz dobra Słuckie 100,000 Złotych Reńskich intraty przynoszące, już naprzód przez Falegrafa Xięciu Hieronimowi w posesyę dane zostały. Sapielowie atoli roszcząc sobie do nich pretensye tytułem prawa bliskości, chcieli je nawet zajazdem odebrać. Stronnicy obu

<sup>170</sup>) BARĄCZ, l. c. str. 134.

rodzin zwaśnionych zbrojnie potykać się zaczęli. Król więc August II w r. 1731 nakazawszy pokój stronom, wysłał na pohamowanie owych gwałtów Regimentarza Litewskiego Xcia Wiśniowieckiego, i Sapiechę Generała jazdy. Ci zgromadziwszy do 30000 wojska pod Wilno, potrafili strony od krwawych wstrzymać spotkań; lecz Trybunał Litewski, któremu sprawę pod rozstrzygnięcie sądowe oddano, z obawy tak możnych rodzin, wymówił się od sądenia, a Króla samego o załatwienie sporu prosił. Tak się też stało. Po różnych zwrotach i targach, zagodzonym został spór w Warszawie r. 1732 przez Augusta II w ten sposób, iż Falegraf miał zapłacić Sapiehom za ich pretensye dwa miliony złotych, a przy dobrach pozostać miał Radziwiłł małżonek przyszły Xieźniczki Sulzbach <sup>171</sup>.

Na tém kończę opowieść szczególnego dziejów naszych za Jana III Epizodu, którego zaprawdę, bez najsmutniejszych wrażeń, ani ja pisać nie potrafiłem, ani czytelnik czytać nie zdoła. Od zgonu Stefana Czarneckiego przez wiek cały niemal nie żył już nikt w Polsce życiem dzielnym, sławnym, a niepokalanie pięknym; czasy zaś Jana IIIgo i Sasów, były-to zaprawdę czasy publicznego i prywatnego zgorzenia. Narodowej-to potomności najwięcej przystoi, na wiek ten słusznie się żalić, bo w nim był główny upadek, w nim początek końca. Lecz i w tych żalach, nie

---

<sup>171</sup>) *Lettre historique et politique, contenant l'état présent de l'Europe.* etc. (Amsterdam, chez Herman Uytwerf) Tom XCI z r. 1731. str. 187—190. 686. Tom XCII. z r. 1732. str. 437—439 552—555. PARTHENAY, *Hist. de Pol. s. l. règne d'Auguste II.* Tom IV. 228 — 230.

wolno przecież zbyt cierpko na samą naszą przeszłość wyrzekać. Zgorzenie bowiem wspomniane, nie samą tylko Polski było zakałą: była-to obrzydła całość Europy choroba. Wszędzie jednako wiek ją XVIIty i XVIIIty rozniósł, . . . . lecz nie jednako przetrzymały ją narody.

## LISTY DOWODNE

DO POPRZEDZAJĄCÉJ ROZPRAWY ODNO SZĄCE SIĘ \*.

### I.

Ferdynand Xzc Kurlandski <sup>1</sup> do Jakóba Królewicza Polskiego.

*Monseigneur.*

Votre Altesse Royale ne trouvera pas mauvais, si je viens avec la présente m'informer de l'état de sa santé, et étant en chemin pour aller joindre l'armée, je me crois obligé, de l'en donner part, pour pouvoir recevoir ses commandemens, dont Elle me voudra honorer.

---

\*) Nic, nawet błędów. co do języka i stylu nie zmieniając w tych listach, podajemy je przecież w ortografii nowożytnéj.

1) Z domu Kettlerów; brat panującego w ówczas Fryderyka Kazimiérza Xcia Kurlandskiego, a zmarłego w r. 1698. — Był on Generałem Lejtnantem w armii Polskiej, i przeszedł na wiarę katoliczką. Urodził się 2 Listop. 1655. z ojca *Jakóba* Xcia Kurlandyi, a matki *Ludwiki Karoliny*, córki Jérzego Wilhelma Kurfyrzšta Brandeburskiego. Po śmierci brata *Fryderyka Kazimira* był on Administratorem Kurlandyi i opiekunem następcy Kurlandskiego Xcia *Fryderyka Wilhelma*. Po śmierci tego w wieku młodym w r. 1711. Ferdynand objął rządy Kurlandyi. Po jego zaś zgonie bez potomków, w r. 1726 obrany został Xięciem Kurlandyi *Maurycy Hrabia de Saxe*.

Je me sens même obligé de dire à V. A. R., que le parti qui se présente à cette-heure de Mme la Margrave douairière, ne serait pas une chose à négliger, mais bien à y réfléchir, qu'une Princesse, quoique sujette de votre Couronne, qui a tant de terres, Vous conviendrait véritablement. Vous pourrez bien faire, Monseigneur, des plus grands partis des maisons royales et sang royal, mais jamais des plus riches, excepté un Royaume. Votre Altesse R. considérera, que ce que je lui dis, part d'une véritable affection et zèle, que j'ai pour son service, et si V. A. R. me veut donner la moindre commission, j'irai tout-aussitôt après la campagne à la Cour de Berlin, pour traiter l'affaire selon les ordres, qu'il plaira à V. A. de me donner. Votre Altesse peut être persuadée, que je me ferai une gloire de La servir dans toutes les occurences, étant avec beaucoup de soumission de V. A. R. le très humble, très obligé, et très obéissant serviteur.

*Ferdinand Duc de Courlande.* — Si V. A. R. me veut honorer d'une reponse, Elle n'a qu'à la rendre à Mr. l'Envoyé de Venise, qui me la fera tenir surement.

(*Bez daty i miéjsca.*)

## II.

*Tenże do tegoż.*

*Allerdurchlauchtigster Prinz!*

Beide Dero gnädige Schreiben vom 6 u. 8. Julii, habe gleich nach glücklich gehabter Victorie der kayserl. Waffen empfangen. Sende ein Brouillon, was bis hero

und dazumahlen zugegangen, an den H. Venetianischen Residenten geschrieben, welches er hoffentlich E. K. H. solches hinterbringen wird. Im Fall es nicht deutlich genug geschrieben, so werde gleich nach Dero Begehren ein anderes überschicken, weil mich die ganze Action und bisherige *Campagne* genugsam erinnere. Ich glaube dass man niemahlen eine *Bataille* so glücklich geendiget gesehen, und von Feindes Seite so wenig Gegenwehr gefunden, als bei dieser: denn sie haben sich todtschiessen lassen, sonder die geringste *résistance* zu thun, und sind davon gelaufen, ohne sich ein einzigemahl zu setzen. Unsere Leute sind gleich auf die Beute gefallen, dass sie also wenig sind verfolgt worden. Wir sind in ihr Lager kommen, und haben gesehen, dass sie füraus aus ihren Gezelten gegangen, und davongebraucht, was sie in der Eil sammeln können. Ich bin von den ersten bis in des Grossvezir sein Gezelt geritten, und habe mein Pferd darinn getommelt. Es ging 2 Türken aus demselben vor mir heraus. Das Zelt ist gar rar, und hat ein *magnifiques* Ansehen, wegen eine sonderere Manier, und eigene Art des schönen Ansehen, so es hatte. Man hat viel schöne Beute bekommen; ich habe aber nichts bekommen, weil den Tag vor hero meine Leute sich hatten nehmen lassen 15 von meinen Pferden, und 4 Knechte, die *Bagage* zu dem auf 3 Stunden von dem türkischen Lager war. In solcher Action ist es auch unmöglich gewesen, eine bei sich zu behalten, weil über diess einer meiner Officiere von einem Türken, aber nicht tödtlich verwundet wurde. Zu dem hat man von Anfang so *poussirt*, dass der nicht wohl beritten, nicht folgen können; und in der *foule* hat mich mein Officier verloren, dass also allein war, und viel

schöne Sachen nicht aufnehmen mögen. Ich habe à la tête des nos troupes endlich bei mir gefunden den *Marquis de Villars* und den jungen *Crequi*, und wenn man pressirte, hätte man auch die Cavallerie ankommen können, welche ganz in einander gerückt, und so durch einander gestanden, sich dabei so *poussirt*, um ein jeder der erste zu seyn, dass sie endlich alle den Rücken uns zugekehrt. Allein unsere Generals sind *content* gewesen mit dieser Victorie und Beute, und haben den laufenden Feind nicht mehr verfolgen wollen, als den zweiten Tag hernach, da es allzuspät gewesen. Man hat keine *Prisonniers* von Distinction lebendig bekommen; ausgenommen einen Bassa, welchen man Scheitan Bassa genannt, der gleich zu mich seine Zuflucht genommen, und gerufen, dass er ein Bassa wäre. Ich habe ihn retten wollen von den blutdürstigen Reitern, es ist mich aber unmöglich gewesen, weil ihrer viel, und er mit dem ersten Schuss gleich über den Hauffen gefallen. Es war mich viel besichert, ich habe aber nichts bekommen, aus vor angeführter Ursachen. Mein Fell habe ganz davon gerächt, welches ich wünsche in E. K. H. Dienste, wo es je soll zerhackt werden, dermahl eins, wo Sie mich verlangen werden, auszusetzen.

Ich vernehme übrigens Dero Befehl gerne, und sollte nichts weiter hier laufen, keine Belagerung eines guten Ortes, so werde von Wien auf Berlin, und so weiter auf Warschau kommen. Unterdessen befehlen Sie mich nur frei, was in dieser Sache thun soll, und versehen mich mit vollkommenen Instruction. Sie werden sehen, dass ich als ein treuer Diener und Freund mit E. K. H. halten, und die *Mariage* nach Dero Verlangen zu tractiren suchen werden. Die Briefe an mir können auf

Wien geschickt werden, allwo um 14 Tage verbleiben werde. Ich habe diesen ganzen Feldzug bei S. Churfürstl. Durchlaucht im Lager campirt in dessen Hauptquartier. Man thut mich grosse Gnade, und speise ich fast täglich bei Dieselben. Der Prinz von *Feldens*<sup>1</sup> ist nicht sonderlich familiar bei dem Churfürsten; dass ich also fürchte, dass er E. K. H. *affaires* nicht zum Besten, oder gar nicht treiben wird. Er hat das Regiment *par grace* bekommen, weil er ein Vetter; sonst ist es schlecht mit ihm bestellt, dass er kein Mittel. Ich werde ihm desfalls reden, weil ihn fast alle Tage sehe, ausgenommen, wenn man marschiret; da er mit seinem Regiment marschiren muss. — Die Disciplin und gute Ordnung, das *Devoir* jeder Officiere, das Comando der Generalen und Subalternen, machet die Armee so *considerable*. Ich kann sagen, dass man nicht einmal vorender *Bataille* „*avance*“ geruffen, sondern nur „*halt, halt*“; weil sie allzu furios drauf gegangen, und ein jeder sich gesuchet zu *distinguiren*. Man macht sich hier ein *point d'honneur*, in seinem Beruf zu bleiben, und keine *lacheté* zu thun, noch ein Fusstritt zu weichen. Sie rithmen diese die grösste Victorie, die sie seit allem dem Krieg gegen die Türken gehabt; und sieht man, dass das nicht gehorchen, und nicht exequiren, gerade der *l'art militaire* entgegen ist. Die Infanterie, die die Seele einer Armee ist, wünschte ich in Polen so *nombreux* wie hier. Es *soutenirt* die Cavallerie der Infanterie, diese jener; dass man weder im campiren, noch in *Bataille*, stille den geringsten *bruit*

---

1) Zapewne tu mowa o Xięciu Auguste Leopoldzie z domu *Vel-denz*, czyli *Lützelstein*, synu Leopolda Ludwika Falcgrafa Reń-skiego, urodzonym r. 1663. w poległym pod Moguncyą d. 30. Sier 1689.

hört, noch einige Unordnung. *L'ordre de bataille* wird jedem General gegeben. Die Flügel werden in gewisse Brigaden eingetheilt. Der Feind mag kommen, wo er will, so weiss ein jeder, wo er hingehört. Ich sage dieses nur *en passant*; und wünsche, dass von unsers Königs Armee alles erwünschtes mag gehört werden.

Wo ich E. K. H. Gedanken wüsste, so könnte noch vor Ausgang dieser Campagne, und bei Anfang der ihrigen Sie aufwarten kommen. Ich conformire mich in allem Dero gnädigen Befehlen, und erwarte mit ehesten Dero *Resolution*. Unterdessen bitte E. K. H., Sie wollen mich die *justice* thun, und glauben, dass Sie nimmer haben werden einen treueren, als der sich nennt.

E. K. H. unterthäniger gehorsamer Diener

FERDINAND Herzog v. Curland.

Ein Meil von Mohatsch d. 15. Aug. 1687.

---

### III.

Tenze do tegóz.

*Monseigneur!*

Si V. A. R. m'a voulu confier une affaire de telle conséquence, et par la me déclarer ses plus secrets sentimens, Elle peut s'assurer, de ne s'être point commis ni trompé dans la bonne opinion, qu' elle a conçue de me la participer, pour ne la point commettre dans une affaire, qu'en lui même est fort delicate, et dans laquelle j'ai

pris toutes les précautions nécessaires, pour ne la point exposer en aucune manière. Il me déplait assez, que dans les premières rencontres, lorsque j'ai souhaité de lui rendre quelques services, je n'ai pas réussi tout-à-fait dans celle-ci, comme je l'avais espéré, vu, que la réponse n'a pas été si catégorique, comme je l'avais espéré d'obtenir. J'avais rendu auprès de Mme la Margrave toutes les assiduités nécessaires, et je l'avais sollicité d'Elle en Sa faveur, avant que V. A. m'avait donné aucune commission de se déclarer envers moi pour Votre personne. Elle m'avait toujours répondu par une mine fort riante, que je faisais cela pour la sonder, sans que V. A. pourrait ou n'avait jamais songé à elle. Je l'avais dit, que je pourrais avec une lettre de V. A. l'en assurer tout-à-fait; à quoi elle m'avait répondu, par: „*nous le verrons*“: et lorsque ce jour passé, et encore aujourd'hui, je l'ai donné à entendre, que j'en étais pleinement instruit, et qu'il ne fallait, qu'une catégorique résolution, qu'elle me devrait donner, pour finir une affaire, qui lui serait de la dernière importance. La voyant disposée à m'entendre, je lui proposais le tout, comme V. A. m'avait mandé, et à ses repliques je lui disais, qu'elle ne devait aucunement hésiter d'embrasser ce parti, que je procurais, et que si elle me voulait donner une réponse, je lui pourrais donner Votre lettre Monseigneur; et la montrant à elle, je lui disais, qu'avant de la donner, je voulais être assuré d'une réponse, que je prétendrais d'abord ravoir. Sur quoi elle s'est expliqué avec ces termes: „Afin, que „ni vous, ni un autre croyait, que je découvrirai ce que „vous me venez déclarer d'un si grand prince, après la „parole, que je vous ai donnée, engageant mon honneur „de n'en jamais parler, je ne veux désabuser personne.

„Mais sachez, que je me suis proposé de faire en quel-  
„que tems un voyage sur mes terres: c'est alors que  
„le prince pourra être mieux instruit de ma personne,  
„ne souhaitant pas de m'engager, avant qu'il m'ait vu.  
„Peut être, que ma personne ne l'agrèerait pas. Aussi  
„suis-je d'une religion différente. Quelle assurance m'en  
„donne-t-il, de ne m'en jamais parler, et comment et de  
„quelle manière serais-je traitée?“ — Je voyais, que  
cela était entrer un peu dans les affaires. Je lui disais,  
qu' on ne manquerait pas d'envoyer d'abord quelqu' un,  
qui traiterait et concluerait cette affaire, que j'étais per-  
suadé, que l'on ne la presserait point pour la religion,  
et qu'elle aurait toute sa satisfaction. Elle me renvoya  
pour le lendemain. Je la pressais fort, de prendre  
Votre lettre, de l'ouvrir, et me faire une réponse. Elle  
persista, qu' elle se trouverait en personne sur ses terres,  
qu' elle ne voulait absolument en rien entrer, avant que  
l'année de deuil fût finie, et qu' elle ne savait pas, si  
elle Vous agrèerait, ou non. Malgré tout ce que j'ai  
fait, et de tout ce que j'ai dit, qu' elle devait songer,  
quel avantage elle en aurait, que entre tous ses pré-  
tendens et Vos rivaux elle Vous devrait seul préférer,  
tant au beaufrère de l'Empereur, qui est le Prince de  
Neubourg <sup>1)</sup>, qu' au Prince Louis de Bade <sup>2)</sup>, au Prince  
de Hanovre <sup>3)</sup>, et au Prince Commercy <sup>4)</sup>, elle n'a jamais

---

<sup>1)</sup> *Karol Filip.*

<sup>2)</sup> Panujący *Ludwik Wilhelm* sławny wódz, ożenił się w roku 1690 z Xiężniczką Sasko-Lauenburską.

<sup>3)</sup> *Jerzy Ludwik* syn Ernesta Augusta. Jerzy panować począł roku 1698.

<sup>4)</sup> *Karol Xze de Commercy*, urodzony r. 1661. Generał Feldmarszałek Cesarza; syn Xcia Franciszka de L. slebonne z domu Elbeuf Harcourt.

répondu autre chose, que quand elle serait sur ses terres, et qu' on aurait le même dessein alors, qu' on la pourrait alors parler. Pour à cette-heure, étant dans la maison de Mr l'Électeur, elle ne ferait rien, qui ne fût de son consentement. Après toutes les répliques, que je lui ai pu faire, elle m'a promis, qu' elle n'en parlera jamais à qui que ce soit. Quoique j'avais beaucoup de peur, comme elle me renvoya pour le lendemain, qu'elle ne m'eût decouvert: mais je crois, qu'elle a tenu parole. et jusqu' à cette-heure, je n'en ai point encore ouï parler. Elle m'a néanmoins pour certainement assuré, qu' elle pressera son départ, et en donnera un de ces jours part à Mr. l'Électeur. Si V. A. demeure donc encore dans cette résolution, Elle me dira, ce que j'aurai à faire; si je lui dois donner la lettre, sans qu' elle me promette une réponse; si je la dois renvoyer à Vous, ou la faire insinuer par Chwalkowski <sup>1</sup>, qui est son intime ami, son Conseiller et Maréchal, et qu'il faut nécessairement gagner, la trouvant fort irrésolue de se déterminer sans un tel confident, qui la persuaderait certainement et facilement. Il-y-a aussi une damoiselle polonaise nommée *Szenitzka*, qui est sa confidente aussi, qui, quoiqu' elle et l'autre ne sont pas bons amis, ne laisseraient pas de Vous rendre tous deux des bons offices auprès la Margrave.

---

<sup>1</sup>) *Samuel Chwalkowski*, herbu *Odrowąż*, w służbie Elekt. Brandenburgskiego Rzeczyw. Tajny Radca i Prezydent Kamery † 1705 r. Jego brat *Jan* był Regentem Grodzkim Wschowskim: brat drugi *Mikołaj* Xcia Kurlandskiego Konsyliarzem i Rezydentem w Warszawie i autorem dzieła *Jus publ. Poloniae*. O nich i drugich braciach ob. Konst. z r. 1676. Vol. leg. V. 401.

Je Vous souhaiterais voir content, mon cher Seigneur; c'est pour quoi je souhaiterais, que Vous voulussiez confier a quelqu'un encore la même chose, afin que Vous n'eussiez aucun doute, que j'eusse quelque chose negligé dans cette importante affaire, surtout, puisque Vous la souhaitez. Soyez assuré, que jamais personne ne poussera avec plus d'ardeur une commission, qui lui a été donnée, comme je l'ai fait, jusqu'à me brouiller avec elle; lui disant, qu'elle faisait trop peu de réflexion à une si pressante affaire; que vous pourriez prendre des autres partis. Elle est assiégée de prêtres, et peut-être, que la dévotion de la sainte Cène, ou de la communion, ne l'a pas fait resoudre autrement. Je ne manquerai pourtant pas, quand je me trouverai la semaine qui vient auprès d'elle, de la presser, ou de s'en aller à ses terres, ou me dire quelque chose de plus positif. Dupont, qui me presse de l'expédier. Si je savais d'avoir Votre résolution en 15 jours, je m'arrêteraï encore quelque tems ici, seulement, pour Vous rendre service. Sans cela je serais parti plutôt, pour aller à Hambourg. Mais prétendant de Vous servir, j'attendrai encore Vos ordres. Bilinski arrive demain de Hambourg. S'il était instruit par Vous, ou si je l'osais confier la chose, il serait fort propre pour cela. Par un ministre cela ne ferait pas un bon effet, et pas un de ceux l'entreprendra avec zèle. Je suis fâché, que cela n'ait été fait par Rogiański <sup>1</sup> ou quelque autre de Vos amis, qui en passant, auraient fort bien pu donner le commencement à cette affaire, et que j'aurais servie avec tant de fidélité,

<sup>1</sup>) Zapewne tu mowa o Starości Rożańskim *Weslu*.

comme je ferai encore selon les ordres, que je recevrai de V. A. R. Et je ne doute pas, que lorsque Vous serez sur le trône, que Vous n'oublierez pas un homme, que Vous avez voulu daigner de Votre amitié et de Votre grace, et qui Vous ne demande autre chose, que la continuation d'icelle, comme Votre très humble, très soumis, très fidel, et très obéissant serviteur.

Ferdinand Duc de Courlande.

Berlin le 22 —? du vieux date 1687.

#### IV.

Tenże do tegoż.

(Wyciąg.)

. . . . . Ne croyez pas, que j'aie manqué en aucune chose; mais soyez persuadé, que ni Rébénac <sup>1</sup> ni quelque autre ait pu tirer une autre reponse d'elle, que celle, que Vous veuX dire. Je ne sais, si c'est une coutume en Allemagne, ou par toute l'Europe, que les veuves ne veulent point parler d'un autre hyménée, pour sauver l'apparence des obligations, qu'elles croient devoir pendant une année et 6 semaines, s'imaginant, que la bienséance le requiert. Au moins Mme la Margrave se veut tenir à une telle règle, qu'elle s'est imaginée, malgré

<sup>1</sup>) Hrabia Rébénac. Poseł Francuski, syn Markiza Rebenac de Feuquères, który był Gubernatorem Namiestnikiem (Lieutenant-général) prowincyi Béarn. Nie długo po swéj missyi Berlińskiej, był Hrabia używanym do Poselstw na dworach X. Sabaudyi i Doży Genueskiego.

toutes mes persuasions. De tout ce que humainement on lui pourrait dire, elle ne m'a donné que cette réponse, que ce n'était pas encore le tems d'en parler, l'année de deuil n'étant pas encore finie. Ainsi elle n'accepterait ni lettres, ni portraits. C'est ce qui m'a fait garder la lettre, que V. A. m'a confiée, et que je la renvoie, pour ne la point exposer. Le portrait du Prince de Neubourg, qui avait été montré à elle, et que le Prince d'Anhalt avait laissé dans sa chambre pendant deux jours, elle l'a renvoyé. Je n'ai pas voulu l'exposer, et la voyant dans cette résolution, je me suis douté, qu'elle n'ait quelque méfiance en moi, à cause des factions, qui sont en cette Cour. . . .

Je lui ai dit, qu'elle se devait confier entièrement à moi, et que puisqu'elle avait bien voulu entrer en proposition, de ne point l'éloigner à cette-heure. Là-dessus elle m'a dit, que je n'avais qu'à être assuré, que Rébénac en avait déjà mandé la réponse sur ses propres résolutions de lui. Il me parait, qu'il a beaucoup plus l'oreille de Mme la Margrave, que moi, et qu'ainsi V. A. se peut confier entièrement à lui, sur tout, s'il est vrai, qu'il a eu ordre de son maître le Roi T. C., de traiter ce parti pour V. A. R.

. . . . *Chwałkowski* pourra être difficilement gagné étant ici établi, et aux services de son Altesse Électorale. Pour la *Scienitska*, qui est parfaitement bien avec Rébénac, je la tiens pour gagnée, si Rébénac Vous sert fidèlement. Je n'ose pas proposer à eux sérieusement Votre intention pour eux, me doutant, qu'ils me craignent, qu'étant parent de la maison, qu'ils ne se pourront pas fier à moi. Il faut donc tout faire par Rébénac, ou quelque-

autre. La Duchesse de Holstein <sup>1</sup> n'a guère de credit ici; et je suis persécuté d'elle par ses yeux doux, qui sont tout rouges, comme Malborzycki <sup>2</sup> Vous dira. . . .

(Bez miejsca i daty.)

V.

Kazimierz Bieliński, Starosta Malborski <sup>3</sup> Poseł Polski w Berlinie, do Jakoba Królewicza.

*Monseigneur!*

Je reçus hier la lettre du 8me de ce mois, dont il a plu à V. A. R. de m'honorer. Sans perdre du tems, j'y fais réponse. Je vis Mme la Margrave hier au soir, à qui je représentais tout ce que V. A. R. m'écrivit de la part du Roi, et qu'après avoir achevé toutes mes affaires auprès de Mr l'Électeur, le tems s'approchait, que d'elle aussi je rapporte à Leurs Majestés une agréable nouvelle. Elle m'a répondu premièrement, qu'elle ne songeait à aucun autre parti au monde, qu'à celui là, et qu'elle connaissait, que c'était là son plus grand avantage, qu'on put jamais espérer, et qu'on lui faisait de l'honneur

<sup>1</sup>) Zapewne Ludwika Karolina Córka Ernesta Guntera Xcía Holsztajn Augustenburg, a żona Ludwika Fryderyka Xcía Holsztajn Beck, który był później Gubernatorem Prus.

<sup>2</sup>) Malborski Starosta.

<sup>3</sup>) Kazimir *Bieliński*, Starosta Malborski. Syn Franciszka Jana Bielińskiego Wojewody Malborskiego, a mąż *Morsztynównej*, Podskarbianki (Ob. *Zaśusk.* I. cz. 2, fol 990). O to poselstwo do Berlina starał się, i koszt swój na to ofiarował Jan Gniński, Wda Czernichowski, lecz nie otrzymał.

au-delà de ses mérites; qu'elle serait ingrate, si elle n'était pas reconnaissante, et qu'elle n'avait garde de refuser un parti si avantageux; mais qu'il fallait lui pardonner, qu'avant qu'elle voie la sureté de sa religion, et avant de connaître V. A. R., elle a de la peine à s'y résoudre. Elle ajouta même, qu'elle ne savait pas, si elle aura le bonheur de plaire à V. A. R., et faisait, comme si elle s'étonnait, que V. A. R. témoigne tant d'empressement pour une personne, qu'Elle, ne connaît point. Elle a dit, que non seulement à Koenigsberg, mais jusqu'à la Cour de Pologne, elle serait bien aise de partir; mais qu'elle ne le pouvait point honnêtement, voyant Mme l'Électrice prête à s'accoucher, et avant l'enterrement de Mr. l'Électeur defunt. On voit, Monseigneur, qu'elle a des bonnes dispositions, mais je la vois aussi fort embarrassée, parceque tout lui fait peur. Elle m'a dit aussi, qu'elle priait, que non seulement elle et ses gens puissent avoir une entière liberté de conscience, mais que les églises réformées demeurent dans l'état, où elles sont présentement. Comme c'est une affaire importante, V. A. R. aura la bonté de me faire écrire les sentimens du Roi là-dessus. Je crois, que Mr. Dupont sera aujourd'hui arrivé auprès de V. A. R., et Lui dira l'état de toutes choses. Comme c'est l'unique obstacle, que Mme la Margrave ne connaît point V. A. R., je serais très aise, Monseigneur, que V. A. R. se fasse voir de quelque manière que ce fût le plutôt. Cela ne saurait produire, que des très bons effets. Toute fois, c'est à Leurs Majestés à décider, si Elles le trouvent bon. Cependant, Monseigneur, je dirai à V. A. R., que cette affaire commence à prendre un bon train. J'espère, que V. A. R. sera contente de mes services. Car s'il plait

à Dieu, tout se terminera à la satisfaction de V. A. R. Pour moi, j'ai fait ici mon devoir le mieux, qu'il m'a été possible, et j'assure V. A. R., que je ne manque point de zèle pour Son service, ni je n'épargne aucune peine pour l'avancement de cette affaire. Je sais fort bien, que Mme la Margrave s'y est engagée par les lettres, qu'elle a écrites à Leurs Majestés. Je connais un peu le naturel de Mme la Margrave; que si on la menaçait, elle serait prête à tout sacrifier pour sa liberté; m'ayant dit plusieurs fois, qu'elle veut, qu'à elle seule Leurs Majestés ayent l'obligation de cette alliance. Toute fois j'ai, Dieu merci, ici un assez bon parti. Monseigneur l'Électeur et Mme l'Électrice ne sont pas contraires, et même s'ils voyent, que Mme la Margrave veuille absolument cette affaire, ils seront assez politiques pour . . . . .

*Reszty brakuje.*

*(Bez daty i miejsca; ale widocznie z Berlina po 29 Kwietnia, jako dacie wzmiankowanego zgonu Elektora, a przed dniem 22 Czerwca, jako datą następnego listu.)*

---

## VI.

Tenże do tegoż.

*(Wyciąg.)*

. . . . . Le prince d'Anhalt voyant le parti de V. A. R. appuyé de tout coté, ne prend aussi plus aucun autre parti, que celui de V. A. R., voyant bien, qu'il ne peut pas mieux faire. Il a là-dessus parlé très avantageusement de V. A. R. à Mme la Margrave, et le trouvant

si bien disposé, je lui ai rendu la lettre du Roi, qu'il a reçue avec beaucoup de respect, et qui l'a tant plus engagé dans la partie de Votre A. R. Elle peut juger par tout cela, que Son affaire est dans un très bon état, et que pour l'achever heureusement, il ne faut plus, qu'un peu de patience . . . . .

de Berlin, ce 22 Juin 1688.

BIELIŃSKI.

## VII.

### Tenże do tegoż.

*Monseigneur.*

J'ai toujours été beaucoup en peine depuis le départ de V. A. R., de ce que V. A. R. a entrepris un chemin si pénible sans nulle commodité. J'ai fait des voeux au ciel pour la conservation de la personne de V. A. R., et j'espère en la bonté divine, qu'ils seront exaucés, et que V. A. R. sera arrivée dans une parfaite santé au but de son voyage. J'envoie ici la réponse, qui s'adresse à V. A. R., et la copie de la lettre, que Mr. l'Électeur a écrite au Roi, pour que V. A. R. soit parfaitement informée de tout. Mr le Landgrave de Hesse, beaufrère de Mr. le Prince de Courlande <sup>1)</sup>, vint avant hier ici. On le reçut avec tous les honneurs, et au bruit de l'ar-

<sup>1)</sup> Landgraf Karol miał za żonę Maryę Amalię, córkę Jakóba, a siostrę, tak panującego w ówczas Fryderyka Kasimiérsa, jako też jego brata Ferdynanda, Xiążąt Kurlandskich.

tillerie. On dit, que M. le Prince de Neubourg était en chemin pour venir ici, et je sais cela d'une bonne part; mais je crois, qu'il a pris le parti de s'en retourner. Cependant je souffre ici beaucoup de peine, à cause des affaires, que l'on fait tous les momens à Madame la Margrave; car on a dit à Mr. l'Électeur, qu'elle était sortie à 3 heures du matin, et que dans le jardin de Kraut V. A. R. s'était mariée avec elle, et qu'elle avait même consommé le mariage. V. A. R. peut juger du reste, et quelle impertinente nouvelle on fait courir, pour faire enrager cette pauvre Princesse. C'est pourquoi je Vous supplie Monseigneur, d'avoir la bonté de finir nos peines ici, et de persuader au Roi, qu'il oblige Mr. l'Électeur dans ses demandes, et nous aurons ainsi bientôt fait notre contrat. Les desirs de V. A. R. le suivront bientôt. Cependant Monseigneur, j'assure V. A. R., que M<sup>me</sup> la Margrave a une sincère amitié pour V. A. R. Elle soutient tout ce dégoût avec une fermeté d'esprit, qui n'est pas concevable. Si V. A. R. voyait cela, Elle l'aimerait encore davantage. Elle met ordre à sa maison et à son équipage. Il est fâcheux, que peu de personnes la veulent suivre, même jusqu' à *Chwałkowski*, au quel je prie d'écrire, et de faire en sorte, que le Roi fasse de même, ou du moins que l'on insère dans la lettre du Roi quelque . . . . .

(*Reszty nie ma.*)

## VIII.

**Bieliński Starosta Malborski, do Królowej Maryi Kazimiry.**

Comme la volonté et la toute puissance de Dieu gouvernent le bien et le mal, qui nous arrivent dans ce

monde, il en faut aussi remettre à sa divine disposition, qu'après les dernières bonnes nouvelles touchant notre affaire, je me trouve maintenant obligé à grand regret, et avec une douleur très sensible, d'en écrire une à Votre Majesté, qui est très méchante. Car la Margrave, après avoir donné à Son Altesse Royale toutes les assurances possibles de sa foi pour le mariage, et après avoir fait voir depuis son départ d'ici toutes les marques de tendresse et d'une amitié constante, tant par les lettres, qu'elle a écrites à S. A. R., que par les termes obligeans, dont elle a continué à me parler à son égard, elle, dis-je, leva hier inopinément le masque; mais d'une manière la plus infame du monde, et à la quelle la postérité aura de la peine à ajouter fois. C'est, qu'ayant encore écrit le même jour au matin une lettre à Son Altesse Royale, elle se déroba l'après-dîner à la vue de ses filles et de toute la Cour, et se rendit seule auprès de l'Envoyé de l'Empereur dernièrement venu ici, qui s'appelle *Sterrenberg*, où au soir elle se fit marier clandestinement par le prêtre de l'Envoyé, avec le Prince de Neubourg arrivé ici peu auparavant, et même consumma avec lui le mariage aussitôt. Après avoir su au fond une chose d'ailleurs si peu vraisemblable, je n'ai pas manqué à employer tous mes devoirs, tant à reprocher à la Margrave un procédé si perfide et tout-à-fait infame, qu'à demander justice de Mr l'Électeur, lequel fait mine, de ne pas tremper dans ce fait de la Margrave. Celle-ci avait encore l'effronterie de nier la chose devant moi. Vos Majestés ont elles mêmes entre les mains les meilleurs moyens à se venger de cette lâche et perfide, et ont raison de rendre grâce à Dieu, qu'il n'a pas permis, qu'une personne de telles inclinations entrât dans Leur maison royale

Il faut que les biens de la Margrave répondent pour sa conduite. — Je suis avec un très profond respect, Madame,

De Votre Majesté

etc.

Berlin ce 11 d'Août 1688.

---

## IX.

**Gravelle Posel Francuski, do Markiza de Bethune.**

(*Wyciąg.*)

... Le Prince de Neubourg est arrivé Vendredi le 6. de ce mois (Août 1688). Le Baron *Freytag* Envoyé de l'Empereur ménagea dès le lendemain une entrevue entre la Margrave et lui, par un dîner, où la Princesse était toute seule. Le même jour l'Électeur donnait une chasse à l'honneur de Mr. le Langrave de Cassel, où était aussi le Comte *Staremborg* (sic!), autre Envoyé de l'Empereur, et Mr. Bieliński. Au retour, Mr. Bieliński reprocha à la Margrave sa conduite. La Margrave tacha de se purifier, en soutenant par une ignorance affectée de la venue du Prince, qu'elle n'avait pas eu le moindre dessein en cela; et elle accompagna ses expressions par tant de protestations et sermens, que Mr. Bieliński y ajouta foi.

Le Dimanche et le Lundi, 8 et 9, le Prince Charles de Neubourg était au chateau, où il avait un appartement, y mangeait, jouait, et se promenait avec Mme l'Électrice et les Princesses. Cependant les conférences de la Duchesse de Radziwiłł avec Mme la Duchesse d'Hanovre, et de celle-ci avec les ministres impériaux et de Heidelberg, donnant de la méfiance, Mr Bieliński s'éclaircit

avec la Princesse de R.; mais elle joua si bien son personnage, qu'il crut se reposer sur sa bonne foi.

Le 10, Mardi, jour destiné à la trahison, la Princesse de R. remit à Bieliński une lettre pour le Prince de Pologne. Mais à 6 heures le soir, les filles de la Princesse la cherchaient partout au chateau. Nous nous doutames d'abord de sa sortie; et m'étant informé plus particulièrement de ce qu'elle était devenue, je sus, qu'après avoir quitté Mme la Duchesse d'Hanovre, elle était descendue par un escalier derobé, et était allé chez le Comte de Staremberg, dans un de ses carrosses. Je pris le parti de m'y rendre aussi sous prétexte de visite; mais j'ai trouvé la porte de la maison fermée. Quelqu'un de ses gens, ayant tout-à-fait mis la tête à la fenêtre, l'on me dit, que l'on ne pouvait trouver la clef. Enfin son secrétaire sortit et me dit, que le Comte me suppliait très humblement, de le vouloir excuser, s'il ne pouvait profiter de l'honneur, que je voulais lui faire, et qu'il en était empêché par une grande compagnie, qu'il avait chez lui. Je retournai incessamment au chateau, où j'informai Mr le Starosta de l'état des choses, et qu'il n'y avait pas un moment à perdre, à en instruire Mr l'Électeur. Ce qu'il fit. Je m'approchai immédiatement après de ce Prince, et lui donnai à entendre, que comme il avait été dans la croyance, que le Roman maître prenait quelque part à cette affaire, j'étais bien aise de lui dire, qu'à la vérité sa Majesté ayant appris le consentement, qu'il avait donné au mariage de Mr le Prince de Pologne avec Mme la Margrave, la parole qu'il en avait fait porter par ses Ministres à Mr Bieliński, et qu'il avait donnée lui même, et pour lui, et pour la Princesse . . . . .

Mr l'Électeur me répondit, que son intention était aussi d'en arrêter le cours: qu'il ne souffrirait jamais, qu'on manquât de parole au Roi de Pologne, et envoya sur le champ le Comte d'Enhof <sup>1</sup> (sic) son Grand Chambellan chez le Comte de Staremberg, non seulement pour recommander à la Radziwill de retourner au château, mais aussi pour la faire ressouvenir de sa foi engagée, et de la parole de Mr l'Électeur, laquelle il entendait être exactement observée. Elle reçut le compliment avec une effronterie extraordinaire, et fit de rechef assurer Mr l'Électeur, qu'elle n'avait garde de rien faire, qui put lui déplaire; qu'elle espère toute-fois, qu'ayant été priée de rester à une collation, qu'on allait servir sur table, il ne trouverait pas mauvais, qu'elle y demeurât encore quelque peu de tems. Mais ce ne fut, que pour y achever la perfidie, et pour se couvrir d'une honte éternelle. Car dans le moment que le Comte d'Enof la quitta, l'Aumônier du Comte de Staremberg la maria avec le Prince, et la cérémonie n'en fut pas plutôt achevée, qu'elle prit le Prince par la main, et lui témoigna, que tous les momens étaient précieux; et ils passèrent dans la chambre voisine, où elle est devenue l'opprobre de tout le genre humain, selon que Mr l'Électeur et tout ce qu'il y a des gens non dévoués à la maison d'Autriche, le publie hautement, et la traitent en personne prostituée.

La dite R. étant toutefois retournée environ les 11 heures du soir toute glorieuse d'une si belle action, continua de soutenir avec une impudence inconcevable, tant

<sup>1</sup>) Fryderyk Hrabia Denhoff był pierwszym Szambelanem Elektora (Oberste Kammer-Herr) aż do r. 1696.

à Mr Bieliński, qu'à moi, qu'il ne s'était rien passé, à quoi il pût trouver à redire; que dans le fond elle n'était pas un enfant, et qu'elle savait, ce qu'elle avait à faire. Ce discours m'ayant bien fait connaître, que les choses étaient plus avancées, qu'elle ne voulait nous le persuader, je lui fis en présence de Mr Bieliński toutes les plus fortes remontrances, pour la faire rentrer en elle même, et pour lui montrer le misérable état, où elle allait se plonger, ou au moins pour tacher de tirer quelque plus grand éclaircissement de sa part. Mais il ne fut possible d'en venir à bout.

Le même langage fut tenu le lendemain par les deux Envoyés de l'Empereur à Mr l'Électeur, lequel ils assurèrent pareillement, qu'il ne s'était rien fait, et qu'on leur faisait tort, en soupçonnant le contraire. Mr l'Électeur ne sachant plus qu'en croire, puisque je lui parlais dans un sens bien opposé, je l'ai prié, de nommer quelques uns de ses ministres, pour prendre là-dessus d'exactes informations, et je lui représentai, tout ce que je crus devoir l'animer, à marquer son ressentiment à l'égard des ministres étrangers, et à faire un châtement exemplaire des domestiques et autres gens de sa Cour, qui avaient trempé dans un semblable crime, supposé, qu'il fût vérifié; ou du moins d'arrêter tout court le libertinage et les démarches scandaleuses de la Princesse, si elle en valait encore la peine. Il me promit tout ce que je désirais, et parut très mortifié de la mauvaise conduite de la dite de Radziwiłł. Sur ce que je lui insinuai, que les ministres impériaux, pour la persuader de préférer le Prince Charles à Mr le Prince de Pologne, se vantaient, que le premier était plus proche du trône, que Son Altesse Royale, il me prit par la main, et m'assu-

ra, que ni lui, ni tout autre partisan de la maison d'Autriche ne serait jamais Roi de Pologne, ou qu'il y perdrait tout son latin; et qu'il me priaît seulement de garder la parole, qu'il m'en donnerait par devers moi.

Mr. l'Électeur ayant assemblé son conseil dès aussitôt, que je l'eus quitté, l'on résolut d'envoyer Mr. le Prince d'Anhalt et trois autres ministres à la Radzivill, pour savoir d'elle même, où l'on en était. Elle soutint leurs questions avec une audace, dont ils furent scandalisés, plaisantant sur toute chose; et tout ce qu'ils purent tirer d'elle, fut, qu'elle entretiendrait elle même Mr. l'Électeur, et n'avait rien à leur dire.

Enfin Mr l'Électeur passa dans l'appartement de Mme l'Électrice où elle était, et sut par son aveu, ce qu'il craignait, à ce qu'il dit, si fort d'apprendre. Il lui reprocha avec une fort grande colère, la perte de son honneur et de la réputation, où elle s'est si légèrement exposée, et lui déclara, qu'il ne la reconnaissait plus pour sa belle-soeur, ni pour avoir jamais été dans sa maison. Et quand il en parle présentement, il ne fait plus difficulté de la traiter publiquement de vilaine et d'abandonnée, et se sert même de termes encore plus forts.

Il s'agit donc à l'heure qu'il est, de porter Mr l'Électeur à quelque résolution vigoureuse, capable de satisfaire Leurs Majestés Polonaises, et de réparer l'affront, que l'on a fait à Mr l'Électeur même. C'est à quoi je veux travailler de concert avec Mr le Starosta. J'ai déjà donné à entendre aux Ministres le tort, que Mr l'Électeur se ferait, s'il en agissait avec moins de fermeté . . . . .

A Vous dire la vérité, Monsieur, quelques démonstrations, que ce Prince fasse, il faut, que pour détruire entièrement mes soupçons, qu'il n'ait un peu fermé les yeux

dans cette occasion, il fasse voir par des actions d'éclat l'extrême mécontentement, qu'il doit avoir d'un pareil attentat commis dans sa maison; et malgré les engagements, où il est entré...

Je ne dois pas oublier de Vous dire, que quelques uns des Ministres de Mr l'Électeur m'ont donné à entendre, que le Roi de Pologne ferait fort bien, de se mettre incessamment en possession des biens de la Radzivil, parce que leur confiscation ne serait qu' une suite de sa foi violée; pourvu que S. M. promette, d'y laisser le libre exercice de la religion protestante, au quel cas Mr l'Électeur n'y trouvera rien en façon quelconque à redire, abandonnant entièrement cette femme à la mauvaise destinée et aux malheurs, qu'elle s'est attirés imprudemment...

(Bez daty i miejsca.)

## X.

Jan Józef II Xiążę Anhalt Dessau <sup>1</sup> do Józefa Xcia Radziwiłła na Olyce i Nieświeżu, zięcia swego.

*Monsieur!*

J'ai vu par celle de V. A. du 29 Juillet, que grace à Dieu tout est encore fort bien à Biała, et que l'accouchée

---

<sup>1</sup>) Dom Xiążąt Anhalt dzielił się na 5 linii: *Dessau, Bernburg, Hatzerode, Köthen, i Zerbst*. Jan Józef II Xiążę Anhalt Dessau, Hrabia Askanii i t. d. urodz.  $\frac{7}{11}$  1627 był Braudeburskim Gubernatorem Marchii, pierwszym Ministrem w tedy Elektora, i Feldmarszałkiem. †  $\frac{18}{8}$  1693. Córka jego *Marya Eleonora* poszła za *Józefa Xcia Radziwiłła* Podczaszego W. X. Litewskiego 3go Paźdz.

et son cher enfant se portent en bonne santé. J'espère, que cela ira mieux de jour à autre, et que ma fille reprendra bientôt ses forces, avec l'aide de Dieu.

Il faut que je dise à V. A. une des plus étranges aventures, qui s'est rencontrée ces jours passés. — Lorsque Mr. l'Électeur, le Landgrave de Cassel, et la plus part des ministres étrangers retournèrent Samedi à Berlin d'une chasse, où nous avons tué 52 cerfs et 30 biches, l'on avertissait l'Électeur, que le Prince Charles Palatin, le frère de l'Impératrice était arrivé, et voulut être incognito. On y ajoutait, que M<sup>me</sup> la Margrave avait dîné en ville chez la femme de l'Envoyé de l'Empereur, et que par rencontre, le Prince Charles l'avait vue et même entretenue. Le Dimanche suivant, lorsque le dit Prince fit notifier son arrivée, son Altesse Électorale lui envoya trois carrosses à 6 chevaux, et le fit mener et loger au chateau. Le Lundi on remarqua quelque bonne intelligence entre ce Prince et la Margrave. Elle fut reprimandée de Mr. l'Électeur et de plusieurs autres, qu'elle se rendit si familière avec ce Prince, que e'était contre la bienséance, s'étant engagée avec Mr le Prince de Pologne.

Tout cela ne fit, que blanchir, et elle niait tout et répondit: „*Croyez Vous, que je suis un enfant, et que je ne devrais „savoir, de quelle façon me gouverner?*“ — Le Mardi d'après elle est sortie du chateau toute seule avec sa gouvernante, et allée en ville chez le Comte Sternberg

---

1687 roku, m. jęc lat 16, lecz wczęnie owdowiała; bo Jęrzy Radziwiłł d. 3/1 1689. umarł niemal w chwili, gdy mu przywiłęj na Województwo Trockie przyszedł. Jęrzy ten był synem Xcia Michała Radziwiłła Wojewody Wileńskiego Podkanclerzego i Hetmana Polnego Litewskiego, z Katarzyny Sobieskiej siostry Króla.

Envoyé de l'Empereur, où le susmentionné Prince s'est aussi trouvé; et sans que personne n'en a rien su, ils se sont fait copuler ensemble par un capellan catholique, et ont ensuite aussi fait le mariage; et sur le soir à 11 heures elle est remontée au chateau dans son appartement. Mr. Bieliński se doutant de quelque chose, en avertissait S. Altesse Électorale, Laquelle envoyant le Comte de Doenhoff pour exhorter la Margrave de revenir au chateau, et de songer à sa réputation et cet engagement avec Mr. le Prince de Pologne, elle répondit au Comte de Doenhoff, que rien ne s'était passé; qu'elle avait fait collation en bonne compagnie, et qu'elle ne manquerait pas de remonter vers le soir au chateau. Le Mercredi suivant, elle niait encore tout; mais vers le soir, lorsque Mr. l'Électeur la pressait à dire la vérité, elle lui avouait tout. Mr. l'Électeur lui dit: „Voilà la seconde fois, que Vous m'avez fourbé et trompé. Vous ne méritez pas, que je Vous considère davantage pour ma belle-soeur. Vous manquez de parole au Prince de Pologne. Je ne Vous veux plus voir après cela, et Vous me ferez grand plaisir, de quitter ma maison; car après une si vilaine action, que Vous venez de faire, je ne Vous trouve digne de Vous considérer pour ma belle-soeur“. Elle n'a répondu autre chose, si non: „Est-ce tout de bon, que V. A. É. est en colère contre moi?“ Mr. l'Électeur n'a pas voulu voir le Prince Palatin, ni la Margrave, présentement Pfalzgrave, et tout plein de chagrin et de dépit, il est allé avec moi seul à deux lieux de Berlin, à Koepenik, pour éviter leur compagnie. S. A. Électorale enverra un Envoyé exprès au Roi, pour lui donner une exacte information, comme tout s'est passé. Votre Altesse ne saurait croire, quel chagrin et déplaisir que S. A. É. a de cet

affront, que la Margrave lui a fait. Elle a trompé tout le monde; et d'abord, qu'elle a vu ce Prince, elle a pris un si grand entêtement pour lui; et de crainte, qu'on lui empêcherait son dessein, qu'elle avait résolu, elle a tellement précipité la consommation de ce mariage, que je m'abstiens à dire tout ce qu'on en parle. Tout le monde la blâme, et personne ne la crut capable à faire une telle action. Je puis assurer V. A., que rien ne me saurait être si sensible et plus chagrinant de voir, qu'un seul entêtement d'amour a été capable à lui faire oublier tout à la fois, où elle devait avoir songé à sa réputation et à sa parole donnée. Cela me rend si chagrin, que je n'en ai pu dormir depuis quelques nuits. J'ai aussi témoigné assez ouvertement mon mécontentement envers la nouvelle mariée. Elle ne m'a répondu autre chose, si non, tirant les épaules, et disant, qu'elle n'avait jamais vu une personne, qui lui aurait donné tant la vue, et qu'elle aimerait tant; et que c'était un prince tout-à-fait accompli.— Le pauvre Bieliński en est au désespoir, et tout le monde a pitié de lui, car il a assurément l'approbation de S. A. É. et de toute la Cour. Mais quand on se trouve assez malheureux parmi des gens, qui font banqueroute à ses paroles, alors il n'y a rien à faire.— Votre Altesse permettra bien, que Mr. le Prince Charles <sup>1</sup> et Mr. l'Évêque de Kiovie <sup>2</sup> trouvent ici les assurances de mes respects, et je ne mourrai autre, que fort zélé, Monsieur, de V. A. le très fidèle père et très humble serviteur.

J. G. Prince d'Anhalt.

Coepenik ce 2/12 Août 1688.

---

<sup>1</sup>) *Karol Radziwiłł* brat *Xięcia Józego*.

<sup>2</sup>) *Jędrzej Załuski* później *Płocki*, w końcu *Warmiński Biskup*.

## XI.

Radzca Stanu Brandeburski Baron Dankelmann <sup>1</sup>, snadz do  
Xcia Anhalt.

*Monsieur!*

Sa Majesté de Pologne relâche en quelque manière de ses sentimens contre Leurs Altesses Mr. le Pfalzgrave et Madame. Ses lettres sur ce sujet aux Grands de la République étaient pleines d'aigreur; mais ayant su, qu'on n'y prenait pas grand gout en divers lieux, Elle s'est modérée dans ses instructions à la noblesse, qu'il assemblera Vendredi dans les Palatinats, pour délibérer sur les affaires de la diète. Mr. le Grand Général de Lithuanie *Sapieha* <sup>2</sup>, en revenant de la campagne, a passé, il y a quelques jours en Podlachie, où il a fait paraître confidemment, qu'il aiderait à conserver au possible le pays et sujets de Mme la Pfalzgrave, non obstant les sollicitations, qu'on a employées, pour lui faire prendre des démarches opposées. Mais il prétend sous main un subside en argent, pour soutenir ses dépenses à la diète. Je supplie V. E. très humblement, d'avoir toujours des pensées de bonté et de bienveillance, à protéger,

---

<sup>1</sup>) Zapewne *Eberhard Krzysstof Dankelmann*, wnet piérwszy faworyt Elektora, piérwszy minister i Prezes wszystkich Rad, Hrabia *de Bresch*; a później (r. 1697) z łaski wytracony i więziony.

<sup>2</sup>) Kazimierz Jan Sapieha.

selon les occurences, la religion et les interêts de cette Princesse, qui lui en demeurera très obligée.

Et je continue d'être, etc.

Frhr. ab Dankelmann  
Cons. d'État de S. A. É.

Koenigsberg 2 Novembre 1688.

---

**XII.**

**Baron Franciszek de Meinders, Radzca Stanu, do tegoz podobno Xięcia Anhalt.**

*Monsieur!*

Tout ce que la poste de Varsovie vient d'apporter, consiste en ce, que le Roi est retourné à Żółkiew, et que la Reine est allée à Sambor, pour séjourner jusque vers le tems, qu'il faudra s'approcher à Varsovie pour la diète. *Les seymiks* se tiendront cette semaine dans les Palatinats; et on écrit de Pologne, que les instructions de S. M. à la noblesse, sont plus modérées au regard de Leurs Altesses Mr. le Pfalzgrave et Madame, que les lettres aux Sénateurs sur le même sujet; ce qui fait espérer, qu'Elle relâchera ses ressentimens, vu qu'ils ne sont pas également approuvés. Mr. le Grand Trésorier *Sapieha* <sup>1</sup> a depuis peu de jours fait paraître confidemment, en passant vers Wilna par la Podlachie, qu'il aiderait à conserver au possible le pays et les su-

---

<sup>1</sup>) *Benedykt Sapieha.*

jets de Mme la Pfalzgrave, non obstant, qu'on se soit appliqué, de le faire tenir une toute autre route. Mais il prétend un subside en argent, pour soutenir les dépenses de la diète.

Koenigsberg 2 Nov. 1688.

Frhr a Meinders.

## Główniejsze omyłki druku.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj</i>
11	2	przemózny . . .	przemózny
14 (od dołu)	5	404 . . . . .	494.
15	8	nabo-i . . . . .	nabo-
"	9	Petrykowski . . .	Petrykowski, i
"	15	wyszedł . . . . .	i wyszedł
17 (od dołu)	4	té . . . . .	téj
26	13	żwawv . . . . .	żwawy
27	4	dokończeniu . . .	dokonaniu
31	1	otrzymał, . . . .	otrzymały
32 (od dołu)	10	kieys . . . . .	kiedys
36	7	głównéj . . . . .	główniej
40	1	francuskiego, . .	francuskiego <sup>64</sup> ,
"	6	64	65
"	17	65	66
"	(od dołu) 7	66	67
"	na samym dole dodać notkę: 67) PUFEND. <i>Frid.III.</i> fol.6.		
50 (od dołu)	14	niekorzysta . . . .	niekorzystna
58	16	ądań . . . . .	żądań
62	9	dochodów . . . . .	dochody
"	12	projektu. . . . .	projektu
"	(od dołu) 2	wskazywał . . . . .	wskazywał.
75	2	To rzecz, szczególna, .	To rzecz szczególna,
90	liczba stronnicy	91 . . . . .	90
91	"	90 . . . . .	91
94	"	95 . . . . .	94
95	"	94 . . . . .	95
101	2	<i>des nos</i> . . . . .	<i>de nos</i>
102	liczba stronnicy	103 . . . . .	102
103	"	102 . . . . .	103
"	(od dołu) 1	delicate . . . . .	délicate
104 (od dołu)	11	repliques . . . . .	répliques
117 (od dołu)	8	Ro . . . . .	Roi



37023

2